

W numerze:



Już podczas pierwszych dyskusji o kształcie nowej matury poloniści zgłaszali wiele krytycznych opinii – rozmowa z Joanną Malawską, dyrektorką XXXIV LO w Warszawie.

Równanie w dół
str. 5



W przynębiającej rzeczywistości gminy Prabuty jedynym jasnym punktem jest miejscowa szkoła.

Kolory szarości
str. 8



Drogi i bezdroża polskiej oświaty – rozmowa z prof. Czesławem Kupisiewiczem.

Bilans, oddech i półki
str. 9



Alkoholizm nieletnich to jeden z największych problemów społecznych – po butelkę sięga ponad 92 proc. polskich gimnazjalistów i 96 proc. licealistów.

Nim zaczęli żyć...
str. 13

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Płatne zastępstwa
- Nabywanie kolejnego urlopu zdrowotnego
- Czy możliwe jest przejęcie szkoły przez drugą obejmującą ten sam rejon
- Świadczenia przedemerytalne
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYZIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 7 16 II 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Do rozpoczynających maturę prezentacji z języka polskiego uczniowie już się przygotowują. Luiza Tkacz, polonistka z 103 LO w Warszawie, rozwiewa wątpliwości przyszłego maturzysty Karola Marata.

Fot. Marek Suchecki

Najpierw miało być tylko laboratorium komputerowe. Później okazało się, że dołożą jeszcze nowy dach i salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia. Mała, podkarpacka podstawówka za prawie pół miliona dolarów od Amerykanów powoli wchodzi w XXI wiek.

OKNO WUJA SAMA

Z Przemysła do wsi Lipa jest trzydzieści kilometrów z okładem. Droga wiję się serpentynami między lasami pokrywającymi malownicze wzgórza. Choć stąd w Bieszczady jeszcze spory kawałek, dla mieszkańców dający mieszkańcom pracę PGR, jakoś wiązali koniec z końcem. Dziś większość utrzymuje się z zasiłków opieki społecznej.

– Ludzie radzą sobie jak mogą. Może nie są najbogatsi, ale za to mają wielkie serca – podkreśla **Emilia Kubicka**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Lipie.

Udowodnili to, kiedy trzeba było pomóc szkole. W listopadzie ruszyły wykopy pod fundamenty sali gim-

nastycznej. Potrzebne były ręce do pracy. Przyszli nie tylko rodzice uczniów, ale nawet 70-letni staruszkowie.

– Ciężko było – wspomina **Stanisław Cwan**, majster nadzorujący budowę. – Padał deszcz i ludzie brodzili po kolana w błocie, ale nikt nie narzekał. Nawet podrostitki z gimnazjum chciały pomagać.

Wszystkich ogarnął ogromny entuzjazm. To, co jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się nieprawdopodobne, stało się rzeczywistością – dzieciaki będą miały prawdziwą salę gimnastyczną i pracownię komputerową, bo Amerykanie chcą wydać swoje dolary właśnie na ich szkołę.

– Szukali biednej placówki z po-
pegeerowskiej wsi – opowiada **Teresa Dutkowska**, inspektor ds. oświaty w Urzędzie Gminy Bircza.

– Spośród naszych ośmiu podstawówek wskazaliśmy dwie, ale tylko Lipa spełniała postawione przez Amerykanów kryterium setki uczniów. W tamtej drugiej jest niespełna 40 dzieci.

NIE TYLKO KOMPUTERY

Wszystko zaczęło się wiosną ubiegłego roku. Najpierw był telefon do gminy z pytaniem, jak wygląda komputeryzacja miejscowych szkół? A wygląda nie najlepiej. Tylko w trzech szkołach są pracownie. Podstawówka w Lipie do nich nie należy.

– Mamy jeden komputer, w dodatku to prawie zabytek – mówi **Elżbieta Michalska**, informatyczka. – Nadaje się tylko do pokazania uczniom, jak wygląda to urządzenie, a nie do pracy.

Mimo to dyrektor Kubicka postanowiła, że trzy ostatnie klasy będą się uczyć informatyki i... przywoziła z domu prywatny komputer. Dwa pozostałe użyczyli nauczycielka tego przedmiotu i ksiądz. Wszyscy byli więc mile zaskoczeni, kiedy w marcu do szkoły przyjechał z USA przedstawiciel Fundacji UPC i zaczął wypyttywać uczniów, czy chcieliby mieć pracownię z prawdziwego zdarzenia. Taką z internetem.

– A kto by nie chciał! – kwituje **Przemek Brodzicki**, szóstoklasista. – To takie okno na świat. Moglibyśmy się zaprzyjaźnić z dziećmi nawet z innych państw.

Pierwsza wizyta Amerykanów skończyła się sfotografowaniem szkoły, ale bez żadnych obietnic. Na drugą, tuż przed wakacjami, przyjechał sam **Arnie Wellman**, prezes Fundacji. Spotkał się z rodzicami i nauczycielami. Opowiadał, że uruchamiali już pracownie na innych kontynentach – w Azji i Ameryce, między innymi w Chinach, Meksyku, Kanadzie. Pytał, czy mieszkańcy są gotowi dać szkole coś od siebie. Byli gotowi, choć nie do końca wierzyli, że ktoś sygnie pieniędzmi ot tak, za nic.

dokończenie na str. 7

Cenne świadectwa

NIE DO
PODROBIENIA

Na podpis ministra czeka projekt rozporządzenia dotyczący nowych świadectw dojrzałości. Jak poinformował nas **Mieczysław Grabianowski**, rzecznik ministerstwa edukacji, nowe druki będą praktycznie nie do sfalszowania. Świadectwa drukowane będą na specjalnym papierze z włóknami aktywnymi w świetle dziennym i ultrafiolecie, będą miały numery seryjne i wypukły druk.

— Te wszystkie zabezpieczenia są bardzo istotne, bowiem od tego roku świadectwa maturalne będą honorowane przez szkoły wyższe w całej Europie — mówi **Anna Zawisza**, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego MENiS.

Blankiety świadectw przekazane zostaną do OKE, gdzie wypełniane będą komputerowo. Umieszczone na nich będą wyłącznie wyniki egzaminów maturalnych ustnych i pisemnych.

— A to oznacza, że będą bardzo różne, w zależności od tego ile uczeń zdawał przedmiotów. Minimalnie mogą więc być na świadectwie wyniki z trzech przedmiotów, a maksymalnie z sześciu — mówi **Barbara Czarnecka-Cichy**, kierownik Wydziału Matur CKE.

Wyniki ustnych egzaminów maturalnych szkoły prześlą do OKE. Na świadectwach, które podpisywać będzie dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej nie będzie natomiast żadnej informacji o szkole, którą uczeń ukończył.

KS

KODERZY Z UW
NAJLEPSI NA ŚWIECIE

Studenci Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego przyzwyczaili nas do tego, że przez ostatnie lata zajmują pierwsze miejsca w światowych konkursach programistów. Musiało się to w końcu przełożyć na pozycję samej uczelni. Według światowego rankingu przygotowywanego przez portal informatyczny Top Coder (www.topcoder.com/tc), Uniwersytet Warszawski jest na pierwszym miejscu na świecie pod

względem kształcenia wybitnych koderów (coders). Drugą pozycję zajął Massachusetts of Technology, trzecią Stanford University. Informację tę podał także kanał CNN (wersja amerykańska) z komentarzem, że dotychczas powszechnie uważało się, że liderami pod tym względem są uniwersytety z Indii. Tym razem uplasowały się dopiero poniżej 60 miejsca.

(TK)

Z OPÓŹNIONYM
ZAPŁONEM?

Tuż po upublicznieniu zamiaru objęcia lustracją także dyrektorów szkół publicznych skontaktowaliśmy się z Instytutem Pamięci Narodowej. **Andrzej Arseniuk** z biura prasowego IPN poinformował nas, że kolegium jednogłośnie odrzuciło pomysł wprowadzenia zmiany w ustawie lustracyjnej, polegającej na poszerzeniu kręgu osób lustrowanych, co proponował prof. **Andrzej Rzepliński**, doradca szefa Instytutu. Prezes kolegium, dr **Stanisław Radoń** na konferencji prasowej przypomniał zaś, że IPN nie jest powołany do przeprowadzania lustracji, ale do gromadzenia akt, które są do tego wykorzystywane.

Przeciwko rozszerzeniu kręgu lustrowanych wypowiedział się między innymi prof. **Marian Filar** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i senator **Krzysztof Piesiewicz** (Blok 2001). Wkrótce do Sejmu trafić mają nowe projekty zmian w ustawie lustracyjnej wniesione przez PiS i PO. Na liście pierwszej z partii dyrektorów szkół się nie wymienia, mowa jest natomiast o rektorach, prorektorach oraz dziekanach szkół wyższych. W projekcie zaś Platformy Obywatelskiej na liście osób objętych ustawowo lustracją wymienia się nie tylko dyrektorów, ale i wicedyrektorów szkół publicznych. Przewiduje się, iż prace nad obydwojema projektami rozpoczną się jeszcze w tym tygodniu.

(S)

Podczas uroczystości „Gala Sportu Młodzieżowego”, która odbyła się w hali warszawskiego Torwaru, nagrody odebrało sześćdziesięciu złotych medalistów mistrzostw świata i Europy oraz ich trenerzy.

RZEŹBIĄ
UMYSŁ I CIAŁO

Wyróżniono także 68 najlepszych klubów, gmin, powiatów i województw, które zgromadziły najwięcej punktów w całorocznym współzawodnictwie sportowym dzieci i młodzieży w roku 2004. Uwzględniono cztery kategorie wiekowe: młodzik, junior młodszy, junior i młodzieżowiec. Klasyfikacją objęto zawodników z 2698 klubów, 795 gmin i 358 powiatów. Byli wśród nich kajakarze, kolarze, pięciobości, siatkarze, snowboardziści, strzelcy sportowi, szachiści, szermierze, tenisiści stołowi, żeglarze, zawodnicy taekwon-do ITF, biegu na orientację.

— Gdyby pół roku temu ktoś mi powiedział, że odniosę tyle sukcesów, nie wierzyłabym — mówi wzruszona **Natalia Parzytyka** z klubu MKRS Gdańsk. Zdobyła złoty medal na Igrzyskach Paraolimpijskich w Atenach w tenisie stołowym, w Mistrzostwach Świata Kadetów reprezentowała Europę. Jest uparta i pracowita. Ćwiczy codziennie po dwie godziny, czasami dłużej. Pogodzenie zajęć sportowych z nauką nie było łatwe. Ale już nadrobiła wszelkie zaległości. — Jestem w III klasie gimnazjum i muszę przykładąć się do nauki — stwierdza.

Podczas gali ogłoszono także wyniki konkursu na „Alternatywne programy realizacji wychowania fizycznego i sportu szkolnego”. I miejsce zdobył **Zbigniew Bogdan**, nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Etku. Jego program „Masz wybór, wybierz zdrowie” oferuje uczniom fakultety z WF-u. W klasie IV można

zmieniać dyscypliny sportowe, ale w V i VI wybiera się je na stałe. To pozwala ucznia ukierunkować.

— Pomysł jest prosty, ale wcale niełatwy do realizacji. Jednak dzięki dyrekcji szkoły udało mi się go wcielić w życie — mówi **Zbigniew Bogdan**.

BIG



Zbigniew Bogdan i jego dyrektorka Wanda Wojnowska

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

KRZYSZTOFA STOLARZA

wieloletniego członka Zarządu Oddziału ZNP

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia

prezes i członkowie Zarządu Oddziału ZNP w Białymstoku

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Marek Suchecki** (fotoreporter), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Żaneta Pilis**, **Beata Rechnio**, **Andrzej Stok**, **Damian Szymczak**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Wójt Gminy Dąbrówka
ogłasza konkurs
na kandydata na stanowisko dyrektora

1. Publicznego Gimnazjum w Dąbrówce
2. Publicznej Szkoły Podstawowej w Dąbrówce
3. Publicznej Szkoły Podstawowej w Guzowatce

Wymagania, jakie powinny spełniać osoby przystępujące do konkursu zostały zamieszczone na stronie internetowej gminy: www.dabrowka.net.pl.

NIE W PLECAKU

Tegoroczne prace maturalne będą przechowywane, zabezpieczone i sprawdzane w regionalnych centrach organizowanych przez Okręgowe Komisje Egzaminacyjne. Dzięki temu żadna praca, jak to się zdarzało w latach ubiegłych, nie zginie, bowiem nie będą przenoszone przez nauczycieli w siatkach czy plecakach – zapewniła związkowców na spotkaniu prezydium ZG ZNP 14 lutego **Maria Magdziarz**, p.o. dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Nie będzie to możliwe także z tego powodu, że nauczyciele egzaminatorzy zostaną skoszarowani w centrach. Każdemu zespołowi egzaminatorów towarzyszy

szycy będzie lider oraz dwóch weryfikatorów, co powinno zapewnić jednolitość kryteriów sprawdzania matur oraz pomóc w wyjaśnianiu wszelkich wątpliwości.

Na pytanie, kto zapłaci za dojazd egzaminatorów do centrów, a także kto zwróci im koszty noclegów i wyżywienia – **Maria Magdziarz** odpowiedziała, że pieniądze na dojazdy znajdują się w Okręgowych Komisjach Egzaminacyjnych, które otrzymają przygotowane przez samorządy wykazy egzaminatorów zewnętrznych.

Za sprawdzenie standardowego arkusza pracy pisemnej nauczyciel ma otrzymać 8 zł, ale – jak zastrzegła **Magdziarz** – arkusze nie

będą wyceniane jednakowo. Ostateczna kwota nie została jeszcze ustalona, w tym tygodniu mają zostać zakończone nad tym prace. W kularach stwierdziła również, że nauczyciele „nie będą wcale mieli tak źle”.

Związkowcy nie uzyskali precyzyjnej odpowiedzi na wiele szczegółowych pytań, m. in. na jakich zasadach będą zawierane umowy między szkołami, które delegują nauczycieli egzaminatorów, kto będzie im wystawiał delegacje. Usłyszeli jedynie, że są to bardzo trudne pytania. CKE jest odpowiedzialna za przygotowanie i przeprowadzenie egzaminu dojrzałości, a pytania dotyczą interpretacji prawa. Na to nie potrafimy odpowiedzieć, nie wszystko jest jeszcze jasno rozwiązane – przyznała dyr. **Magdziarz**.

HD

Ogólnopolska konferencja w Polskiej Akademii Nauk

DROGI CZY BEZDROŻA

Inicjatorem konferencji był prof. **Czesław Kupisiewicz**, z oświaty związany od 60 lat, autor wielu cennych publikacji z dziedziny pedagogiki. Powstałe pod jego kierunkiem na początku minionej dekady raporty „Edukacja narodowym priorytetem” oraz „Edukacja w warunkach zagrożenia” do dziś nie straciły na aktualności. Organizatorem zaś był Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN oraz Wyższa Szkoła Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania. Uczestniczyli w niej pedagodzy nie tylko z całej Polski, a także z Niemiec i Ukrainy.

Otwierając konferencję prof. **Czesław Kupisiewicz** przypominając drogi reformowania szkół w minionym półwieczu odniósł się także do obecnych reform i podkreślił, że o ile jej cele, jak na przykład upowszechnienie kształcenia średniego, ocenić należy pozytywnie, to warunki i środki, za pomocą jakich miały być osiągnięte, na taką ocenę nie zasługują. Dodał, że reforma ta, nie została należycie przygotowana ani pod względem finansowym, kadrowym, infrastrukturalnym i organizacyjnym.

Przekonywała o tym również, w sposób bardzo dobitny, prof. **Edyta Gruszczyk-Kolczyńska** na przykładzie wychowania przedszkolnego. Dość podkreślić, że jeśli w 1989 roku objętych nim było 97 proc. dzieci, to obecnie na wsi jest to zaledwie 13 proc., co powoduje, że z edukacją przedszkolną jesteśmy na szarym końcu na Rumunię. – Wysocy funkcjonariusze oświaty lekceważą naukę, zaś z pogardą trudno walczyć – mówiła prof. **Gruszczyk-Kolczyńska**, wskazując także na innego rodzaju poważne zaniedbania z ich strony, a mianowicie pomijanie testowania programów nauczania przed skierowaniem ich do całej populacji.

O konieczności takiej właśnie praktyki w przeprowadzaniu jakichkolwiek zmian w kanonie kształcenia ogólnego mówił prof. **Andrzej Bogaj**. Zauważając przy tym, że przełom metodologiczny w humanistyce, z jakim mamy obecnie do czynienia, polega na tym, że najważniejsze są wartości i postawy, jakie chce się

osiągnąć i ukształtować, zaś wpajanie wiedzy jest na końcu. Wszystko zaś po to, aby przy pomocy treści kształcenia uczniowie nie tylko wiedzieli, że, ale przede wszystkim, jak i dlaczego.

Aby tak się stało, tak jak wszystko w szkole, zależy to przede wszystkim od nauczycieli, a konkretnie od jakości ich kształcenia. Zdaniem prof. **Czesława Banacha**, zorientowane powinno być ono w pierwszej kolejności na wartości oraz kształtowanie osobowości i podstaw nauczycieli. Bardziej niż dotąd powinno mieć ono charakter innowacyjny, problemowy i multimedialny. Wprawdzie ministerialne standardy dotyczące kształcenia nauczycieli wychodzą naprzeciw takim właśnie oczekiwaniom, jednak zdaniem prof. **Banacha** trudne będą w realizacji. Chociażby dlatego, że brakuje szkół ćwiczeń, w których mogliby, pod okiem mistrza, zdobywać umiejętności do pracy w szkole.

W retrospektywnym spojrzeniu na edukację nie mogło zabraknąć refleksji dotyczących szkolnictwa zawodowego. Przedstawił je prof. **Stefan M. Kwiatkowski**, zaznaczając przy tym, że chociaż przez 45 lat był to dominujący element struktury systemu edukacji w Polsce, to na liście oświatowych problemów zajmował ostatnie miejsce. Od 2000 roku proporcje w kształceniu zawodowym w stosunku do ogólnokształcącego radykalnie się zmieniły na korzyść tego drugiego. Akurat odwrotnie aniżeli ma to miejsce w starzych krajach unijnych, co bardziej zbliża nas do krajów afrykańskich i rozwijających się. Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka, a najważniejsze jest to, że kształcenie zawodowe jest znacznie droższe od ogólnego.

– Bez szkolnictwa zawodowego i to na wysokim poziomie zarówno jeśli chodzi o teorię jak i praktykę, nie ma co marzyć o konkurencyjności naszej gospodarki – powiedział prof. **Kwiatkowski**. Zaznaczając przy tym, że niezbędne jest także większe niż dotąd zaangażowanie przedsiębiorstw, firm i zakładów pracy w kształcenie zawodowe uczniów.

Okazuje się jednak, że podmioty gospodarcze nie są także zainteresowane podnoszeniem kwalifikacji swych pracowników. Według prof. **Stanisława Kaczora** jest to przyczyną trwającego od kilku lat regresu oświaty dorosłych. Co prawda w 2003 roku MENiS ogłosił „Strategię rozwoju kształcenia ustawicznego do 2010 roku”, jednak, jak zauważa profesor, nic w tej materii się nie dzieje, tak z przyczyn politycznych, jak i finansowych.

W dyskusji prof. **Zygmunt Wiątrowski** opowiedział się za odstąpieniem w szkolnictwie zawodowym od zasadniczych szkół na rzecz szkół średnich i realizowanego w nich kształcenia ściśle powiązanego z potrzebami gospodarki. Że jest to możliwe, a nawet konieczne, przekonywał prof. **Brunon Bartz**. Przedstawiając meandry systemu oświatowego w Niemczech mówił między innymi o konieczności zawierania umów, głównie przez prywatne uczelnie zawodowe z 20 tys. firm, w których określone są profile potrzebnego na rynku pracy wykształcenia. Ściśle współpracują z przemysłem również szkoły zawodowe niższego szczebla.

Z kolei prof. **Jerzy Niemiec** odwołując się do swych kontaktów zagranicznych z umiarkowanym optymizmem odniósł się zarówno do polskich dokonań w dziedzinie oświaty, a także jeśli chodzi o kształcenie i wychowanie. Opowiedział się za ścisłym połączeniem teorii z praktyką przy wprowadzaniu jakichkolwiek reform do naszych szkół. Zaś prof. **Leszek Kuźnicki**, przewodniczący Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”, stwierdził wręcz, że od władz oświatowych trzeba domagać się, aby wprowadzanie zmian w edukacji zaczynały od zmian w kształceniu nauczycieli. Jednocześnie przestrzegając przed zbyt wczesnym różnicowaniem dalszego kształcenia uczniów.

Z obszernymi fragmentami referatów wygłoszonych na konferencji „Drogi i bezdroża polskiej oświaty w latach 1945–2004” zapoznać się można będzie w następnych numerach „GN”.

KRYSTYNA STRUŻYNA



NIE TYLKO DLA ORŁÓW

STANISŁAW WYGANOWSKI, z-ca naczelnika Wydziału Społecznego w Bolesławcu:

– Rada Miasta od ubiegłego roku przyznaje uczniom jednorazowe stypendia za wyniki w nauce. W 2004 r. na ten cel było zarezerwowanych ponad 10 tys. zł ze środków własnych. Stypendia po 700 zł otrzymało 7 uczniów ze szkół podstawowych, natomiast 5 gimnazjalistów po 1050 zł. W tym roku fundusz stypendialny jest dwa razy większy i wynosi 20 tys. zł. Ponadto z budżetu miasta (poza MOPS) w ub. r. przeznaczono 180 tys. zł na pomoc rzeczową dla uczniów, w tym na obiady, podręczniki, odzież. Teraz zbieramy wnioski na stypendia socjalne, zapisane w ustawie o systemie oświaty, finansowane z budżetu państwa. Do wydziału wpłynęło już 360 wniosków. Problem jednak w tym, że nie wiadomo, kiedy i ile dostaniemy pieniędzy na ten cel.

ANNA KUPCZYK, naczelnik Wydziału Oświaty i Sportu w Brodnicy:

– Nie mamy własnego systemu pomocy stypendialnej dla uczniów. Sporo środków idzie bowiem na świadczenia socjalne dla rodzin, w tym wyprawki szkolne. Dlatego z radością przyjęliśmy wiadomość, że budżet państwa wyasygnuje pieniądze na stypendia socjalne. Tymczasem ten nowy zapis w ustawie oświatowej to bubel legislacyjny. Sama idea jest bardzo dobra, ale nie wiadomo, jak zostanie wprowadzona w życie. Gmina ma opracować regulamin przyznawania stypendiów. Na razie jednak wiadomo tylko tyle, że stypendia mogą być przyznawane w wysokości od 44 do 112 zł i tylko uczniom z rodzin, gdzie dochód na jednego członka nie przekracza 316 zł. Rodzice złożyli już 600 wniosków, a będzie ich jeszcze więcej. Z naszych szacunków wynika, że aby wypłacić wszystkim uprawnionym tylko minimalne stypendia musielibyśmy otrzymać 300 tys. zł. Tymczasem nie wiemy, kiedy i jakie fundusze dostaniemy.

KRZYSZTOF BOROWSKI, podinspektor ds. informacji w Starostwie Powiatowym w Bełchatowie:

– Od 3 lat starostwo przyznaje stypendia motywacyjne dla uczniów i studentów. W ub. r. jednorazowe po 700 zł otrzymało 6 uczniów. Natomiast po 200–600 zł dostało 94 studentów. Od ubiegłego roku powiat przyznaje też stypendia artystyczne – otrzymało je 7 uczniów i studentów od 200 do 300 zł oraz sportowe. Tymi ostatnimi – po 200 i 300 zł wyróżniono 16 sportowców, w tym **Wiktora Dege**, zdobywcę 8 złotych medali podczas mistrzostw Polski w grupie 13-latków. W tym roku starostwo będzie wypłacać dla młodzieży z powiatu i terenów wiejskich również stypendia z funduszy unijnych. Nasz powiat, jako jeden z nielicznych w woj. łódzkiej, ma otrzymać dofinansowanie projektu stypendialnego w wysokości ponad 1 mln zł.

ELIZA LEWEDYŃSKA-MAJ w Starostwie Powiatowym we Wschowie:

– Jesteśmy „młodym”, istniejącym trzeci rok, starostwem i nie przydzielaliśmy jeszcze żadnych stypendiów z własnych środków. Natomiast z funduszy unijnych oraz budżetu państwa otrzymuje je 42 studentów w kwocie 101 zł miesięcznie oraz 236 uczniów szkół ponadgimnazjalnych – 52 zł. Teraz do przyznawania stypendiów obliguje nas ustawa o systemie oświaty i już zgłosiliśmy dyrektorom szkół, aby typowali uczniów kwalifikujących się do otrzymania stypendium – za osiągnięcia w nauce lub wyniki sportowe. Na ten cel przeznaczamy środki z własnego budżetu. Jaka to będzie suma, jeszcze nie wiemy, trudno bowiem przewidzieć, ile osób zgłoszą dyrektorzy. Od liczby uprawnionych zależeć będzie również wysokość stypendium.

MARIAN GADZIŃSKI, zastępca burmistrza Gminy i Miasta Witkowo:

– Gmina funduje 14 gimnazjalistom stypendia burmistrza za osiągnięcia naukowe w kwocie 100 zł miesięcznie, oczywiście z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych. Nie przydzielamy natomiast stypendiów socjalnych, ale uczniom kwalifikującym się ze względu na warunki materialne opłacamy obiady. Jest to pomoc systematyczna. Obecnie czekamy na pieniądze przyznawane gminom w ramach rządowego programu pomocy najuboższemu. Gmina na ten cel z własnych środków musi wyłożyć 50 proc. Fundusze te rozdzielimy w następujący sposób: darmowymi obiadami obejmujemy większą liczbę uczniów, natomiast dzieciom do lat siedmiu damy pieniądze w postaci zasiłku celowego – ustalony dzienny limit to 2 zł.

KRYSTYNA RAKSIMOWICZ, inspektor w Urzędzie Gminy Kętrzyn:

– Z inicjatywy Rady Gminy Kętrzyn i Stowarzyszenia Oświatowego działającego w gminie powstał fundusz stypendialny oparty na dobrowolnych wpłatach radnych oraz środkach z budżetu gminy. Od września tego roku obdzielamy stypendiami 16 uczniów szkół ponadgimnazjalnych w kwocie 100 zł miesięcznie oraz 23 studentów – po 300 zł. Kryterium przydzielenia stypendium jest wymagany dochód na osobę w rodzinie oraz wyniki w nauce. Przymierzamy się też do funduszu stypendialnego, który ma powstać w związku z ustawą z 16 grudnia. Jesteśmy na etapie opracowywania regulaminu, ale nie ma jeszcze przepisów wykonawczych i nie wiemy, ile otrzymamy na to pieniędzy. A potrzeby w tym zakresie naszej gminy są bardzo duże.

100-lecie ZNP

Aby człowiek wiedział dokąd idzie, musi wiedzieć skąd przychodzi – mówił MAREK ĆWIEK, prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Łasku, otwierając wystawę w miejscowym Klubie Nauczyciela pod hasłem „Z dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego i szkolnictwa na ziemi łaskiej”

Z ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

Skąd pochodzą łascy nauczyciele i związkowcy? Okazuje się, że z bardzo odległej przeszłości. Pierwsza szkoła parafialna powstała przy łaskim kościele już w drugiej połowie XV wieku. Ewenementem było to, że nauczyciel nie otrzymywał pensji od proboszcza, lecz – jak zarządzili **Łascy**, właściciele miejscowych dóbr – miał własne dochody: połowę kołędzy od mieszczan łaskich oraz dziesięcinę ze wsi Poleszyn.

Pierwsza szkoła elementarna powstała w Łasku w 1816 roku. Aż do lat dziewięćdziesiątych XIX wieku pracował w niej jeden nauczyciel. W 1852 roku jego pensja wynosiła 90 rubli srebrem rocznie. Burmistrz otrzymywał w tym czasie 150 rubli. Opowiadał o tym właśnie Marek Ćwiek, który jest autorem przygotowywanej do druku książki ukazującej dzieje łaskiej oświaty i lokalnych organizacji nauczycielskich. Nic więc dziwnego, że oprowadzając gości po wystawie i syjąc ciekawostkami jak z rękawa, nie mógł sobie odmówić porównania zarobków dzisiejszych nauczycieli z dawnymi. Jak widać, ci ostatni – w przeciwieństwie do współczesnych – mieli się dużo lepiej.

Tradycje związkowe w Łasku są również stare. Jeszcze pod koniec XIX wieku powstało tu Zrzeszenie Nauczycieli Chrześcijan Ziemi Łaskiej. Brak dokładnych danych o tej organizacji, ponieważ w okresie intensywnej rusyfikacji zajmowała się ona konspiracyjnym nauczaniem po polsku. Opisała je w swoich wspominiach z dzieciństwa **Janina Porazińska** w książce „I w sto koni nie dogoni”. Pisarka spędziła je właśnie pod Łaskiem – we wsi Chrusty, gmina Chociw.

Także z późniejszej historii ZNP łaskowianie mogą być dumni. Na

przykład w okresie międzywojennym Związek oprócz tradycyjnej działalności zajmował się dożywianiem dzieci bezrobotnych. Po wojnie starał się być bardziej twórczy niż rewindykacyjny. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych łascy związkowcy prowadzili intensywną działalność turystyczno-krajoznawczą i odnosili sukcesy w brydżu sportowym i siatkówce, a miasto słynęło z chóru nauczycielskiego.

Wystawa, którą zaprojektowała **Ewa Pielucha**, nauczycielka plastyki w Gimnazjum nr 2 w Łasku, jest przejrzysta i czytelna. Historia oświaty i ZNP została przedstawiona z podziałem na okresy historyczne. Duże zainteresowanie wzbudzają także gabloty ze starymi legitymacjami związkowymi i odznaczeniami. Na wystawie znalazł się nawet kącik uczniowski sprzed 50 lat.

W ostatnim okresie wiele zmieniło się w życiu łaskich związkowców. W lutym ubiegłego roku otwarto tu Klub Nauczyciela, który stał się mekką łaskich pedagogów. Znajduje się w nim jedna z najbardziej reprezentacyjnych sal w mieście. Mają tu swoje regularne spotkania zarówno adepci zawodu zrzeszeni w Klubie Młodego Nauczyciela, jak i członkowie liczącej ponad stu członków Sekcji Emerytów i Rencistów. Ponadto odbywają się w nim konferencje szkoleniowe, imprezy kulturalne i spotkania towarzyskie. Plany są równie bogate: wystawy twórczości artystycznej nauczycieli i z okazji 100-lecia konkurs dla dzieci pod egidą ZNP „Praca nauczyciela – jak ją widzimy”.

WITOLD SALAŃSKI

W RADLINIE

Tradycyjnie Zarząd Oddziału ZNP z siedzibą w Wodzisławiu Śl. zorganizował spotkanie noworoczne dla członków ZNP z całego powiatu. Odbyło się ono w Zespole Szkół Sportowych w Radlinie. Była to okazja do uhonorowania nauczycieli-jubilatów, tych, którzy obchodzili 25-lecie pracy pedagogicznej, a także tych, którzy od 50 lat należą do ZNP. **Wśród zaproszonych gości była również pani Elżbieta Zgorzyńska z Markłowic, która członkiem ZNP jest już 70 lat!**

Na tymże spotkaniu **Lucyna Szkapka** – nauczycielka ZSS w Radlinie – została uhonorowana odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Laureatka prowadzi zajęcia z wychowania regionalnego,

kieruje m. in. dziecięcym zespołem folklorystycznym „**Radlinioki**”, a w 1998 roku otrzymała tytuł wice-Ślązaczki. Świąteczny nastroj wprowadził program jasełkowy w wykonaniu uczniów klasy integracyjnej ZSS w Radlinie. Zespół „**Radlinioki**” zaprezentował gościom śląskie piosenki i tańce. Piękną gawędę o pracy nauczycielskiej wygłosiła Lucyna Szkapka.

Naszą uroczystość uświetnili zaproszeni goście z UM Radlin, a także **Jerzy Surman**, prezes Śląskiego Zarządu Okręgu, który wprowadził nas w obchody 100-lecia ZNP.

GRAŻYNA GDAŃSKA
Wodzisław Śląski



KALENDARZ PREZESA NA LUTY

Jak zapowiadaliśmy, co miesiąc wraz z prezesami ogniw związkowych postaramy się przypomnieć o najważniejszych, przypadających na tę część kalendarza, sprawach organizacyjnych i pracowniczych. Dziś o kolejnych zadaniach na początek roku.

I. Praca wewnątrzwiązkowa:

1. Od dwóch miesięcy obowiązuje **nowe rozporządzenie o awansie zawodowym** nauczycieli, przypominamy zatem, że to dobry czas na nowe szkolenia i konsultacje prowadzone przez ekspertów, rekomendowanych przez ZNP, dla wszystkich zainteresowanych nauczycieli. Warto, aby odbywały się one nie tylko w naszych Punktach Informacyjno-Konsultacyjnych, ale także w szkołach, na specjalnych spotkaniach z młodymi nauczycielami.

2. **Ruch służbowy** – ponieważ 28 luty, to ostateczny termin, do kiedy organy prowadzące mogą podejmować zgodnie z prawem decyzje o przekształceniach i likwidacji placówek oświatowych, niezbędne są zebrania z prezesami ognisk, by nie tylko przypomnieć o ruchu służbowym, ale zwłaszcza monitorować na bieżąco wszelkie działania i decyzje samorządów.

3. Najwyższa też pora na przeprowadzenie **zebrania zakładowych społecznych inspektorów pracy** – przed nami wiosenne przeglądy placówek oświatowych, warto wymienić informacje o stanie placówek, a zamierzenia skonfrontować z budżetami organów prowadzących.

4. Ponieważ matura wręcz za pasem, a **problem płacenia za dodatkową pracę nauczycieli w komisjach maturalnych** wciąż palący – sądzę, że niezbędne są spotkania prezesów ognisk ZNP szkół ponadgimnazjalnych, by poznać sytuację w każdej ze szkół, a zwłaszcza uzgodnić także lokalne, wspólne stanowisko w tej kwestii.

5. Przypominamy ponadto, że koniec marca to **termin przekazania do Okręgu bilansu Zarządu Oddziału za 2004 rok**, tak więc statutowe organy muszą najpierw przedyskutować projekty tych dokumentów i przyjąć je.

6. I jeszcze jedna kwestia – 28 luty to także III **termin składania wniosków o nadanie**

Złotych Odznak ZNP. Nie zapomnijcie, bo w marcu będzie za późno na wnioski.

II. Praca z pracodawcami i organami prowadzącymi

1. Monitorowanie poszczególnych obszarów działań samorządów, w tym uzgadnianie z organami prowadzącymi (tam gdzie ich jeszcze nie podpisano) regulaminów wynagrodzenia dla nauczycieli. W tej sprawie zaś chcemy zwrócić szczególną uwagę prezesów oddziałów, by dokonywało się to w oparciu między innymi o wyliczenie średnich wynagrodzeń dla poszczególnych stopni awansu zawodowego.

2. Kolejne zadanie początku roku to zainicjowanie oraz negocjowanie i uzgadnianie waloryzacji płac i podwyżek płac dla pracowników administracji i obsługi. Ponieważ, jak wskazują dotychczasowe doświadczenia, organy prowadzące nie spieszą się do podejmowania rozmów na ten temat, wszystko zależy od aktywności w tym względzie właśnie prezesów oddziałów.

3. Rozliczenie środków funduszu świadczeń socjalnych za 2004 r. przekazanych do placówek oświatowych, prawidłowość przekazywanych środków dla emerytów i rencistów nauczycieli – warto zająć się tym jak najwcześniej, by nie tracić czasu i możliwości interwencji. Co więcej, jak najwcześniejsze zbadanie sposobu dysponowania tymi środkami przez samorząd i przekazanie informacji o tym okręgom i ZG ZNP da nowe argumenty w dyskusjach o przyszłej subwencji oświatowej. Przypomnijmy zatem, że rok 2004 miał być „czasem testowania” samorządów w kwestii tak zwanego „znaczenia” lub nie przekazywanych im środków na zadania wynikające z obowiązku prowadzenia placówek oświatowych.

ANNA SZCZOŁKO
wiceprezes
Podkarpackiego ZO

ŚCIĄGAWKA DLA PREZESA

Ponieważ w lutym wciąż trwa uzgadnianie regulaminów wynagrodzeń nauczycieli, ogromnie ważne jest, by przystępując do rozmów wiedzieć ● jak kształtowało się średnie wynagrodzenie nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego ● czy gmina dotąd wywiązywała się z ustawowych zobowiązań.

Pamiętajmy, że kwota bazowa w roku 2004 wynosiła 1717,73 zł, od tej kwoty liczymy średnie wynagrodzenia zgodnie z art. 30 pkt. 3,4 KN, czyli: stażysta – 1408,54zł; kontraktowy – 1760,68zł; mianowany – 2464,95zł; dyplomowany – 3169,22 zł. Jeśli średnie wynagrodzenia nauczycieli nie osiągnęły powyższych kwot lub też przekroczyły je minimalnie, to należy dążyć, by w nowo uzgadnianym regulaminie zapewnić kwoty wyższe na dodatki.

Kwota bazowa określona w budżecie państwa na rok 2005 wynosi 1769,26 zł, a więc nowe średnie wynagrodzenia powinny wynosić:

stażysta – 1450,79 zł
kontraktowy – 1813,50 zł
mianowany – 2538,89, zł.
dyplomowany – 3264,29 zł

Nowy regulamin musi zapewnić wywiązanie się organu prowadzącego z obowiązku powyższych średnich wynagrodzeń, tak więc dodatki uzgadniane w nim winny być w takich wysokościach, aby pozwoliły na realizację ustawowych zobowiązań.

Oczywiście należy również pamiętać, że niebagatelne znaczenie ma liczba godzin ponadwymiarowych, które realizowane są w danej gminie. Mała liczba godzin ponadwymiarowych wymusza wyższe dodatki motywacyjne, funkcyjne, itp. Z kolei duża liczba godzin ponadwymiarowych przypadająca na jednego nauczyciela powoduje, że można zaakceptować niższe dodatki.

BARBARA REDKOWSKA
prezes ZO ZNP
w Bielsku Białej

O nowej maturze z JOANNĄ MALAWSKĄ, dyrektorem XXXIV Liceum Ogólnokształcącego im. M. de Cervantesa, rozmawia Krystyna Strużyna



RÓWNIANIE W DÓŁ

– Miał Pani wiele zastrzeżeń do testów sprawdzających wiedzę z języka polskiego i mówiła Pani wyraźnie o tym na spotkaniu z premierem.

– Bowiem znajomość języka polskiego, naszej i światowej literatury, nie bardzo nadaje się do sprawdzania przy pomocy testów, zwłaszcza pytań ograniczających odpowiedź ucznia. W rezultacie im bardziej samodzielnie on myśli, tym mniejsze ma szanse przyzwoitego zdania egzaminu. Twierdzą, że zakres wiadomości i umiejętności z polskiego sprawdzany na egzaminie maturalnym powinien wykraczać poza minimum programowe. Znajomość literatury pozwala bowiem człowiekowi rozwinąć się wewnętrznie, lepiej rozumieć siebie i innych ludzi. Dlatego pytania egzaminacyjne nie powinny ograniczać się do bardzo prostych poleceń i czytania ze zrozumieniem tekstu, który jest dosyć wąski i dotyczy tylko pewnych zagadnień, a nie daje możliwości swobodnego wypowiedzania się intelektualnego.

– Dlaczego wcześniej poloniści tak głośno i dobitnie nie wypowiadali takich zastrzeżeń?

– Ależ my wypowiadaliśmy bardzo dużo krytycznych opinii na temat nowej matury już podczas pierwszych dyskusji o tym, jaki kształt ma ona mieć i do kogo ma być adresowana. Tym niemniej przeprowadzanie matury za pomocą testów od początku było tak zwana „jedynie słuszną” formą egzaminowania. Na dodatek wówczas nie było tak jasno wiadomo, jak dziś, że każdy egzamin maturalny ma mieć zdany! Lecz nie ukrywam, że być może dały o sobie znać także wątpliwości wielu nauczycieli, czy ktoś rzeczywiście słucha, czyta i bierze pod uwagę to, co oni mówią.

– Powiedziała Pani – nową maturę zdać ma każdy. Czy się nie przesłyszalam?

– Być może trochę przesadziłam, ale nie za bardzo. Przecież założenia są takie, że 80 proc. społeczeństwa ma mieć średnie wykształcenie! A nikt wyraźnie nie roz-

graniczył, czy to średnie wykształcenie jest równoznaczne z otrzymaniem świadectwa ukończenia szkoły ponadgimnazjalnej czy świadectwa maturalnego. Ja twierdzą, że jeżeli dążymy by społeczeństwo było wykształcone na poziomie średnim, to dla „masowej gromady” poprzestańmy na świadectwie ukończenia liceum czy innej szkoły średniej, a maturę zarezerwujmy dla tych, którzy reprezentują sobą jakiś potencjał intelektualny i dla przyszłych studentów. Sądzą, że wtedy uczelnie wyższe nie broniłyby się tak bardzo, jak dziś, przed uznaniem matury za ekwiwalent egzaminu wstępnego.

– Czyli kryteria zaliczenia matury powinny więc być dużo wyższe?

– Zdecydowanie. Przy czym powinno się brać pod uwagę uczniów inteligentnych i samodzielnie myślących. I nie ograniczać ich wypowiedzi do 250 słów.

– Jednak na dwa miesiące przed maturą protesty są chyba mocno spóźnione...

– Bo dopiero teraz, kiedy usiedliśmy do układania harmonogramu egzaminów ustnych, okazało się, jak wiele godzin trzeba na nie przeznaczyć. Przez całe lata przekonywano nas, że na przygotowanie uczniów do nowej matury ustnej będą godziny na konsultacje, a nauczyciele na bieżąco będą mieli wgląd do przygotowywanej przez ucznia prezentacji. Lecz obecnie sprawa wymknęła się spod kontroli, bo polonista zwyczajnie nie ma kiedy pochylić się nad każdym uczniem i przyjrzeć się dokładnie zebranej przez niego bibliografii oraz sprawdzić, czy z niej korzystał. Stąd też nierzadkie są przypadki, że uczniowie przez internet zamawiają prace, a bardziej ambitni udają się do korepetytorów, sądząc, że to będzie uczciwiej.

– A matura miała zwalczyć różnego rodzaju szkolne patologie...

– Stało się wręcz przeciwnie – ona je wywołuje. Bo skoro można kupić prace

magisterską, o czym wiadomo od lat, to można tą drogą wejść w posiadanie prezentacji maturalnej.

Dlatego zgadzam się z panią dyrektorem II LO im. Stefana Batorego, która na spotkaniu z premierem zaproponowała, aby zrezygnować z egzaminów ustnych z języka. Przyznam, że w pierwszym momencie byłam tą propozycją zaskoczona, jednak po chwili zastanowienia doszłam do wniosku, że propozycja ta jest uzasadniona. Po pierwsze zlikwiduje kryminogenność towarzyszącą egzaminom ustnym, a po drugie – poloniści będą mieli więcej czasu dla licealistów z klas pierwszych i drugich. W mojej szkole w czasie matury pracować będą około 100 godzin, co oznacza, że praktycznie przez dwa tygodnie będą zajęci wyłącznie maturą.

– Przecież likwidacja egzaminów ustnych z języka polskiego obniży poziom języka polskiego na maturze!

– Uważam, że ważność języka polskiego trzeba wyartykułować w podstawie programowej! Ponadto uważam, że nauka w liceum powinna trwać cztery lata. Do Cervantesa przychodzi młodzież z tych

dobrych gimnazjów, ale nawet ta jest niedouczone i rozleniwiona. Często dziwi się, że nauczyciele czegoś od niej oczekują, że trzeba się czegoś uczyć i wykazywać jakimiś umiejętnościami. Zanim to jej nastawienie do nauki się zmieni, upływa trochę czasu. Czasu cennego.

Jeśli zaś chodzi o sam pomysł zorganizowania trzyletnich gimnazjów, to wystarczy powiedzieć, że nauczyciele pracujący w tych szkołach życzą pani minister Irenie Dzierżgowskiej, propagatorce gimnazjów, żeby przepracowała w nich chociaż parę godzin.

– Strukturalnie mamy, jaką mamy, a maturą też.

– A propos czy ktoś z waszego liceum brał udział w układaniu pytań do arkuszy egzaminacyjnych?

– Nikt o nic nie pytał ani mnie, ani moich nauczycieli. A jest ich 58 osób, specjalistów wysokiej klasy. Niektórzy uczestniczyli przy opracowywaniu tak zwanego sylabusu i Informatora z dwóch przedmiotów: historia sztuki oraz język hiszpański

– Ile arkuszy potrzeba maturzystom Cervantesa i jak będzie przebiegała ich dystrybucja?

– Starą maturę zdawać będzie u nas 31, do nowej przystąpi 193 abiturientów, dla których trzeba przygotować prawie 1600 arkuszy, liczących kilka stron. Mam nadzieję, że dystrybucja tak wielkiej ilości ważnych dokumentów nie będzie, jak to obiecał pan minister, moim zmartwieniem. Będę je przechowywała w moim gabinecie, bo nie mam takiego sejfu, w którym mogłabym je wszystkie zmieścić.

– Czy zgłaszała Pani ten problem komukolwiek?

– Nie, bo pan minister powiedział, że w tej sprawie mam się porozumieć z bankiem albo z policją. Jeśli to uczynię, to następnego dnia muszę pójść do tego banku i odebrać arkusze, a przy takiej ich ilości to niezbyt bezpieczne. Jeszcze gorzej, jeśli arkusze dam pod opiekę policji, bo wtedy będę musiała dać zamknąć się razem z nimi.

– Może jednak warto podnieść alarm o pieniądze na zakup sejfów. W perspektywie są przecież następne matury...

– Pieniądze są również potrzebne na słowniki, komputery, oprogramowanie! W mojej szkole sytuacja pod tym względem wygląda nie najgorzej, bo wynajmujemy naszą halę sportową. Tyle że i ją trzeba przygotować do matury, bo ma kiepską akustykę. Więc zamiast zafundować szkole kolejne magnetofony, muszę wyciszyć halę i dokupić lub wynająć dodatkowe głośniki. Akustykowi, który mi doradza w tej sprawie, trzeba jednak zapłacić, a w tej chwili mamy kolejną blokadę wypracowanych przez nas środków. Kiedyś były one do dyspozycji dyrektora szkoły, potem zabierali nam 25 proc., teraz zabierają 20 proc., obecnie są w ogóle zablokowane. Można płacić tylko za te zobowiązania, które wynikają z podpisanych już wcześniej umów. Niedawno było spotkanie z panem Sławińskim, wicedyrektorem Biura Edukacji Urzędu Miasta, na którym zapytaliśmy, na co są przeznaczane te 20 procent.

– A czy są pieniądze na wynagrodzenia dla egzaminatorów i nauczycieli zaangażowanych w egzaminy maturalne?

– Pan minister poinformował nas, że nauczyciel pracuje tygodniowo 40 godzin... jeśli zaś chodzi o delegowanie nauczyciela do innej szkoły, to sądzę, że nie wystarczy dać mu tylko bilet, a należałoby również wypisać delegację. A ja na podróże służbowe w ciągu całego roku mam tylko 400 zł! Wygląda więc na to, że nauczyciele zaangażowani w egzaminy wyjdą finansowo na maturze jak „Zabłocki na mydle”. Stracą również ci, którzy mają uśrednione pensum.

– Jak będzie przebiegała nauka pozostałych uczniów w czasie trwania matury?

– Matura zajmuje sześć tygodni i na ten czas musi być ułożony nowy plan dla 400 uczniów! Jednak nie będzie to łatwe, bo nie mogą na przykład poloniści pracować umyślowo trzynastę godzin dziennie. I dlatego trzeba będzie zorganizować zastępstwa, a za nie zaś zapłacić.

– Kto zastąpi polonistów i jak im Pani zapłaci?

– Nikt z nauczycieli, którzy nie będą zatrudnieni w komisji egzaminacyjnej nie będzie pracował za darmo. Jeżeli ministerstwo i organ prowadzący myślą inaczej, to wtedy ludzie pójdą do sądu pracy i wygrają.

– Wygląda na to, że na czas matury niektóre lekcje zamienia się w ochronkę „wyższego rzędu”, a dwa tygodnie nie będzie na przykład polskiego. Ciekawe kim i czym zastąpi Pani... fizyka lub geografą?

– Największy problem będzie z językiem polskim, gdzie przyznają, prawdopodobnie przez dwa tygodnie młodzież nie będzie miała lekcji z tego przedmiotu. Pozostałe lekcje mogą zastąpić wf-em, językiem hiszpańskim, bo będzie mniej nauczycieli języka hiszpańskiego zatrudnionych w komisjach.

– Kiedy materiał z polskiego będzie uzupełniony?

– Na to pytanie dziś nie umiem odpowiedzieć.

– Będzie więc, nie tylko maturalny, lot w dół?

– Stara matura na pewno nie była na tym samym poziomie we wszystkich szkołach w Polsce. Ta nowa z całą pewnością będzie jednakowa dla wszystkich uczniów.

– Ale czy nie o to chodziło?

– Mnie nie. Bo przy okazji jej poziom będzie niższy.

– Dziękuję za rozmowę.

Fot. autorka

Z ANNA FRENKIEL, dyrektor mazowieckiej Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, rozmawia Ewa Miłoszewska

– Odtajni pani wreszcie wyniki próbnej matury?

– Nie, bo wyciąganie wniosków z próbnej matury jest absolutnie nieuprawnione. Egzamin odbywał się w trakcie realizacji programu, a uczniowie mieli prawo nie rozwiązać pewnych zadań.

– Po co więc było ten materiał umieszczać w arkuszach egzaminacyjnych?

– Bo tak się konstruuje arkusze, gdy mamy wielość programów nauczania, podręczników, a także różny rytm realizacji programu. Ale

– Po próbnych maturach zapytaliśmy dyrektorów, czy prace były sprawdzane wyłącznie przez przeszkolonych egzaminatorów. Tylko z 14 proc. szkół nadeszła odpowiedź twierdząca. Chcę jednak zapewnić, że matury będą oceniali tylko ci nauczyciele, którzy ukończą szkolenia. One cały czas trwają, a udział w nich mogą wziąć wszyscy chętni.

– Po fatalnych wynikach próbnych matur nauczycielom sugeruje się na szkoleniach, aby prace maturalne oceniali pobłażliwie. Jak pani to skomentuje?



– Nauczycieli niepokoją również błędy, które pojawiły się w arkuszu podstawowym z języka angielskiego. To już poważna wpadka.

– Kontrowersyjny tekst jest autentycznym źródłem angielskim. I proszę sobie wyobrazić, że nie było w nim błędów. Mam na to ekspertyzę Anglika, który – powołując się także na słowniki wydane w Anglii – twierdzi, że konstrukcje zastosowane w tym tekście są prawidłowe z punktu widzenia zasad gramatyki.

– W arkuszu z fizyki również nie było błędów?

– Niestety, tutaj akurat pojawiły się rzeczywiście. I przeprosiłam wszystkich, którzy z tym arkuszem mieli do czynienia. Na swoje usprawiedliwienie, bo to ja odpowiadam za przygotowanie materiału, mogę powiedzieć tyle, że nie mam w komisji eksperta fizyka. Mogłam więc w ogóle z fizyki zrezygnować, ale doszłam do wniosku, że powierzę to zadanie nauczycielom fizykom renomowanych szkół warszawskich. I tak się stało, to oni są twórcami tego arkusza. W dodatku był on recenzowany przez profesora wyższej uczelni.

– Nie powie mi więc pani, ilu uczniów oblało próbny egzamin maturalny po nowemu?

– Na to pytanie wszystkim dziennikarzom odpowiadam następująco: celem próbnej matury nie było badanie ani mierzenie osiągnięć uczniów, ale wskazanie nauczycielom, jak przez tych kilka miesięcy pracować, co poprawić, na co zwrócić uwagę, co przeciwdziałać. I to jest ta wartość, która z tych egzaminów powinna być wyniesiona. Może na zakończenie powiem jeszcze, że ta próbna matura była takim naszym wyjściem przed orkiestrą.

– Dlaczego?

– Ponieważ próbna matura nie jest zadaniem statutowym okręgowych komisji egzaminacyjnych i nie musieliśmy jej organizować. Przyznam, że te wszystkie ataki, które pojawiły się po próbie, skutecznie odstraszyły mnie i moich współpracowników od podejmowania tego typu przedsięwzięć w przyszłości.

– Dziękuję za rozmowę.

Fot. M. Suchecki

PRZED ORKIESTRĄ

zwrócę uwagę, że przy ocenianiu prac nauczyciele mogli przecież kierować się zakresem wiedzy swoich uczniów i w związku z tym, że w arkuszach znajdowały się również nieprzerobione jeszcze partie materiału, obniżyć próg wymagań.

– Pani dyrektor, o czym pani mówi, przecież nauczyciele mieli narzucony sposób oceniania, tzw. klucz odpowiedzi, co zresztą ostro krytykowali!

– Już samo sformułowanie „klucz” wskazuje na niezrozumienie albo niewłaściwą interpretację istoty sprawy. Sztynny klucz stosuje się wyłącznie do zadań zamkniętych. Podejrzewam, że nauczyciele, zwłaszcza poloniści, traktowali model odpowiedzi jako ścisły klucz oceniania. Gdy dokładnie przyjrzeć się modelowi do wypracowania z języka polskiego, nietrudno zauważyć, że zawarte w nim, powiedzmy, trzy propozycje poprzedzone zostały skrótem: „na przykład”. Oznacza to, że oprócz tych przykładowych, każda inna poprawnie udzielona odpowiedź powinna być wypunktowana. A ja wiem, że tak nie było – model nauczyciele odczytali dosłownie.

– Czy mam rozumieć, że nauczyciele nie są przygotowani do oceniania prac maturalnych?

– Na którym szkoleniu i kto udzielił takiej rady czy wskazówki nauczycielom?

– Niestety, nie mogę tego ujawnić.

– Osobiście nie byłam świadkiem takiej wypowiedzi osoby szkolącej, ale myślę, że tam padło zupełnie inne stwierdzenie – „jeśli państwo będziecie mieli wątpliwości, których nie potraficie rozstrzygnąć, to należy oceniać na korzyść ucznia”. Zresztą matury będą sprawdzane w zespołach, gdzie zawsze jest możliwość skonsultowania wszelkich wątpliwości. Natomiast z całą mocą podkreślam, że nie może być mowy o mniej lub bardziej liberalnym ocenianiu, a tylko zgodnie z zasadami sztuki.

– Nauczyciele obawiają się, że czasu na napisanie matury jest zbyt mało. Poloniści na przykład twierdzą, że uczniowie w ciągu 300 minut nie są w stanie napisać dwóch wartościowych prac i rozwiązać testu.

– To ja zadam im pytanie: dlaczego reagują dopiero teraz?

– Bo teraz mają doświadczenie z próbną maturą.

– Absolutnie nie mogę się z tym zgodzić. Cała koncepcja egzami-

nu – z określeniem czasu, z przykładowymi arkuszami egzaminacyjnymi – jest znana od dwóch lat. Została opublikowana w informatorach maturalnych, a już chociażby w rozporządzeniu o ocenianiu z 7 stycznia 2003 r. był także opis egzaminu.

– Przepraszam, ale w tym miejscu to ja się z panią nie zgodzę. Nauczyciele dopiero podczas próbnych matur mogli się przekonać, jak w praktyce zadziała ten czysto teoretyczny eksperyment.

– Dlaczego pani uważa, że to wszystko można było sprawdzić dopiero na próbnej maturze? Nauczyciel polonista miał szansę zastosować arkusze egzaminacyjne, które znajdują się w informatorze, podczas klasówek i zobaczyć, czy uczniowie mieszczą się w czasie. A przypomnę, że informatory ukazały się półtora roku temu.

– Czy arkusze egzaminacyjne były konsultowane z nauczycielami?

– Oczywiście, że tak, ale przede wszystkim musiała być przeprowadzona standaryzacja arkusza właśnie m. in. dla określenia czasu potrzebnego na rozwiązanie wszystkich zadań. I to nie na młodzieży

szkół warszawskich, ale odpowiednio dobranej próbie uczniów, także z liceów profilowanych, i z małych miasteczek, i z wielkich ośrodków. Wszystkie parametry statystyczne wskazywały, że egzamin może być zastosowany w takim czasie.

– Poloniści twierdzą, że test nie był standaryzowany.

– To ciekawe, bo ja mam materiał pokazujący, że podlegał wielokrotnemu, próbnemu zastosowaniu. Co więcej, właśnie do języka polskiego przykładaliśmy wielką uwagę, aby broń Boże nie wypuścić materiału, o którym nie byliśmy przekonani, że jest w stu procentach dobry.

– Chyba wam jednak coś nie wyszło, bo to poloniści zgłaszają najwięcej zastrzeżeń.

– Zna pani powiedzenie, że atak jest najlepszą formą obrony? Jestem ciekawa, ilu polonistów z ręką na sercu może przyznać, że wiele razy przeprowadzało z uczniami ćwiczenia na rozumienie czytanego testu? Bo ja osobiście znam takich, którzy nie zrobili ani jednego. I na próbnej maturze to wyszło. Natomiast miałam mnóstwo telefonów od rodziców z pytaniem, dlaczego polonista każe mojemu dziecku uczyć się na pamięć modelu oceniania z informatora?

szkolnastrona.pl

II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W KROSICACH

0 szkole Historia Osiągnięcia Wzorowi uczniowie Sekretariat Dla rodziców Aktualności

GALERIA
HUMOR
FORUM
ROZMAŻ ZADANIA
KONKURS
PLEKIDOPRAHA
POLECANY

INFORMACJE

- WIZYTÓWKI NAU CZYTELI
- SAMORZĄD SZKOLNY
- RADA RODZICÓW
- WYDARZENIA
- WYCIECZKI
- KÓŁKA ZAMIEROSOWA
- PLAN LECZNI

ANKIETA

Jak długo powinna trwać przerwa śniadaniowa?

10 min
15 min
20 min
30 min

OKREŚLIĆ

WITAMY NA NASZEJ STRONIE

PER ASPERA AD ASTRA :)

AKTUALNOŚCI

XI Spotkania teatralne
W ubiegłym tygodniu nasza szkoła jak co roku uczestniczyła w XI spotkaniach teatralnych organizowanych przez samorząd miejski. Uczniowie z klasy II a zdobyli wyróżnienie w kategorii „Interpretacja”. Nagrodę wręczył burmistrz miasta Pan Antoni Cebula. Zdjęcia z tej imprezy znajdziecie w dziale „galeria”
więcej >>

Wycieczka do zamku książąt Kiełkowskich
15 stycznia klasy I i II odbyły wycieczkę do zamku książąt Kiełkowskich. Wycieczka była nagrodą za bardzo dobre wyniki na półroczu. Średnia ocen to 4,3. GRATULUJEMY!
więcej >>

Ważna informacja dla rodziców
W związku z następującymi się sygnałami dotyczącymi bezpieczeństwa w naszej szkole, dyrektor ogłasza ważny komunikat
więcej >>

Każdego dnia przybywa szkół, chcących wziąć udział w projekcie szkolnastrona.pl. Cieszymy się z zainteresowania i obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, aby odpowiedzieć na wszystkie pytania i udzielić jak najbardziej precyzyjnych odpowiedzi wszystkim dzwoniącym, piszącym i przysyłającym wiadomości e-mail.

Celem projektu jest ujednolicenie adresów internetowych szkół, przy jednoczesnym zachowaniu ich różnorodności i indywidualizmu. W związku z tym każdego tygodnia powstają nowe szablony stron – nowe graficzne wizytówki szkolnych placówek. Kierujemy naszą ofertę do wszystkich rodzajów szkół: podstawowych, gimnazjów, średnich i wyższych. W ciągu ostatniego czasu powstało kilkanaście nowych atrakcyjnych szablonów stron dla szkół ponadpodstawowych. Ze względu na dużą ilość projektów podzieliłmy je na serie i rodzaje.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy dla szkół uczestniczących w naszym projekcie uruchomimy dzienniki internetowe. System unikatowy w skali kraju. Poprzez system logowania będzie on umożliwiał prowadzenie elektronicznego dziennika przez nauczyciela, dostęp do ocen z poszczególnych przedmiotów dla rodziców. Każdy z rodziców za pomocą unikatowego hasła będzie mógł sprawdzić oceny tylko własnego dziecka. Nauczyciel będzie mógł prowadzić z rodzicami korespondencję

elektroniczną dotyczącą uwag, postępów w nauce, innych ważnych informacji dotyczących swoich podopiecznych.

PAKIET STANDARD

- Obsługa techniczna serwera
- Strona www z panelem administracyjnym
- Elementy reklamy w Internecie

Cena Pakietu STANDARD

450 pln (netto) w pierwszym roku użytkowania
350 pln (netto) w kolejnych latach

JAK ZAMÓWIĆ

Zamawiający powinien znać nazwę domeny, jaką posiadać będzie od tej chwili szkoła, którą reprezentuje, np. www.sp1wielun.szkolnastrona.pl, oraz wybrać szablon strony korzystając z przykładowych rozwiązań zamieszczonych pod adresem www.szkolnastrona.pl. Formularz zamówienia można pobrać w formacie WORD i wysłać faxem na numer 0-32/266-10-00. Można również wypełnić formularz umieszczony na stronie www.szkolnastrona.pl albo skontaktować się telefonicznie.

KONTAKT

www.szkolnastrona.pl
e-mail: biuro@szkolnastrona.pl
tel./fax 032 266 10 00

dokończenie ze str. 1

Inwestycja w Polsce jest pierwszą tego typu inicjatywą Fundacji UPC w Europie. Oprócz Lipy obejmuje ona jeszcze jedną podkarpacką szkołę podstawową – w Sierakoskach. Za ponad 100 tys. dolarów zostanie tam wykończono piętro, a wszyscy uczniowie dostaną wyprawki szkolne. Amerykanie wyposażą także pracownię plastyczną oraz komputerową.

Dlaczego właśnie Polska? Być może z sentymentu. Przy okazji jednej z wizyt w szkole prezes Fundacji opowiadał, że wychowywał się wśród imigrantów z naszego kraju.

– Polacy są z natury sceptyczni – śmieje się **Elżbieta Goleniowska**, ucząca w Lipie przyrody. – Może to wynika z tego, że przed każdymi wyborami pada wiele obietnic, ale rzadko która jest realizowana. Nie przypuszczaliśmy, że tym razem będzie inaczej.

A jednak. Decyzja zapadła już po wakacjach. Co więcej, Amerykanie nie ograniczyli się tylko do standardowej inwestycji w pracownię komputerową.

wanie na prąd i wymieniała stolarkę okienną.

Teraz dzięki Fundacji z USA zamiast eternitu na dachu jest blacha trapezowa. Mury sali gimnastycznej i łącznika wiodącego do nieistniejącej jeszcze pracowni komputerowej też już stoją. Amerykanie cały czas trzymają rękę na pulsie. Prawie co miesiąc ktoś zza oceanu przylatuje, żeby sprawdzić, jak idzie robota. Ale nie tylko po to.

MAKÓWKA ZA DOLARY

– Obiecaliśmy przedstawicielom Fundacji, że w zamian za pomoc pokazemy im swoją kultu-



Amerykanie chcą najzdolniejszym uczniom z Lipy ufundować stypendia. Od podstawówki aż do końca studiów.

OKNO WUJA SAMA



Deszcz nie deszcz, śnieg nie śnieg – robota musi być skończona na czas.

– Postanowili, że na swój koszt wymienia także dach na szkole oraz sfinansują połowę kosztów budowy sali gimnastycznej. Drugą połowę miała wyłożyć gmina – wylicza Teresa Dutkowska. – Po warunkiem, że wszystko będzie gotowe pod koniec maja.

W dziurawym budżecie wiejskiej gminy nie było łatwo wygospodarować kilkaset tysięcy, ale samorządowcy doszli do wniosku, że taka okazja już się nie powtórzy. Nawet jeśli nie uda się skaptować sponsorów i trzeba będzie zaciągnąć kredyt.

W listopadzie robota ruszyła z kopyta. Na razie za amerykańskie pieniądze. Deszcz nie deszcz, śnieg nie śnieg. Dzień w dzień pod podstawówką w Lipie pojawia się sześciu pracowników zatrudnionych w ramach robót interwencyjnych i drugie tyle mieszkańców. Miejscowych, z Lipy i z dwóch okolicznych wsi – Malawy i Brzeżawy, które leżą w jednym obwodzie szkolnym. Przychodzą pracować w czynnie społecznym. Prawie z każdego domu, numer po numerze.

– Musimy się śpieszyć, bo czas nagli – wyjaśnia Stanisław Cwan. – I tak już uciekły nam dwa dni, kiedy mróz był poniżej minus 12 stopni i nie można było nic robić.

Kilkudziesięcioletni popegeerowski budynek szkoły zmienia się w oczach. Jeszcze kilka lat temu były tu dymiące piece kaflowe, a przez nieszczelne okna wiało zimnem. W ubiegłym roku gmina zainstalowała centralne ogrze-

rę: tradycje, folklor – opowiada Emilia Kubicka. – Podczas ostatniej wizyty zorganizowaliśmy opłatek z naszymi regionalnymi daniami wigilijnymi.

Posiłki przygotowywali rodzice i nauczyciele. Była kutia i makówka – mak z bułką i bakalią oraz kwasówka – zupa z kwasu po kiszzonej kapuście. A także barszcz czerwony i krokiety. Goście byli zachwyceni. Jedzeniem i atmosferą.

– Mam wrażenie, że oni tam, w Ameryce, są okropnie zagonieni i chyba brakuje im takiego zwykłego spotkania przy stole – zastanawia się Elżbieta Goleniowska.

Jak na spotkanie przy choince przystało, były też prezenty. Wszyscy uczniowie dostali słowniki polsko-angielskie. Ci młodszy – ilustrowane oraz zabawki. Biorąc pod uwagę ubogą, szkolną bibliotekę to ogromna pomoc dla uczniów. Tym bardziej że większości rodziców nie stać na kupno drogiej książki, jak również posłanie dziecka do wymarzonej szkoły średniej czy na studia. Ale teraz dzięki amerykańskiej Fundacji to się zmieni.

– Amerykanie chcą najzdolniejszym uczniom ufundować stypendia – opowiada dyrektorka. – Nie tylko na czas nauki w podstawówce czy gimnazjum, ale aż do ukończenia studiów. Później być może zapewnią im staż w zagranicznych firmach.

Kilkoro uczniów ma też szansę na tygodniową wycieczkę do USA. Pojadą autorzy pięciu

najlepszych esejów na temat „W czym może mi pomóc korzystanie z laboratorium komputerowego”.

– Moglibyśmy wybrać najlepszy dla mnie kierunek studiów. W internecie na pewno są informacje z różnych uczelni – marzy **Sara Glińska**, szóstkorkistka. Jej o rok młodsza koleżanka **Dominika Grodecka** chciałaby natomiast wysłać e-maile do kuzynek z Australii. No i wreszcie na lekcjach informatyki każda miałaby komputer tylko dla siebie. Ale to dopiero w maju. Na razie ze Stanów przyjedzie tylko 5 komputerów. Wraz z nimi zjawia się w Lipie specjaliści, którzy będą szkolić nauczycieli i uczniów w korzystaniu z internetu. Pozostałe 20 sztuk dotrze tu dopiero za kilka miesięcy wraz z całą kilkudziesięcioosobową grupą ludzi.

– Będą wśród nich amerykańscy kongresmeni, szefowie firmy UPC, a nawet przedstawiciele Parlamentu Europejskiego, którzy własnoręcznie mają zbudować pawilon na pracownię komputerową, a także podłączyć i zainstalować cały sprzęt łącznie z anteną satelitarną – wyjaśnia Emilia Kubicka.

A wszystko w jeden weekend. Gotowe elementy konstrukcji przyplyną statkami z USA. W Lipie będą 20 maja. Dwa dni później odbędzie się uroczyste otwarcie pracowni. Noclegi zapewnią gościom mieszkańcy. Już dziś wielu szyskuje się na ich przyjęcie. Przynajmniej tak będą się mogli odwdziżyć za radość, jaką Fundacja sprawiła im dzieciom. I za stworzenie im szansy na lepszy start.

Zerówkowiczowi **Piotrusiowi Kasprzykowi** na samą myśl o komputerach aż błyszczą oczy. I to komputerach aż z Afryki!

– Nie to Afryki, tylko z Afryki – poprawia go o rok starszy **Daniel Paclawski**.

A miejscowa młodzież już planuje mecze koszykówki w nowiutkiej sali gimnastycznej.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

Fundacja UPC została utworzona w 1951 roku w USA przez United Parcel Services Inc., firmę zajmującą się przesyłkami kurierskimi, usługami transportowymi oraz handlem internetowym w 200 krajach. Jej celem jest pomoc w rozwiązywaniu problemów społecznych. Fundacja skupia się głównie na wspieraniu idei wolontariatu oraz walce z głodem i analfabetyzmem. Prowadzi działalność w wielu państwach m. in. poprzez przekazywanie stypendiów i budowę laboratoriów komputerowych w szkołach podstawowych.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



NOWA PISOWNIA NAZW MIEJSCOWOŚCI (dwuczłonowych i wieloczłonowych)

Przypomnijmy, że Rada Języka Polskiego (skrót: RJP) przy Prezydium PAN (której jest członkiem) jest instytucją opiniotwóczą-doradczą w sprawach używania języka polskiego. Natomiast w kwestiach ortograficzno-interpunkcyjnych uchwały RJP mają (z mocy ustawy) moc obowiązującą. Poniżej przedstawiam jedną z takich bardzo ważnych uchwał, bowiem wszystkie zmiany dotyczące formy nazwy miejscowej (nawet łącznika) muszą być ogłaszane w odpowiednich rozporządzeniach, zaś za rozporządzeniami prawnymi (*Dziennikiem Ustaw*) idą zmiany pieczętek, dowodów, dokumentów (szczególnie wtedy, kiedy miejscowości są siedzibami władz gminy).

Przedstawmy teraz pokrótce tło historyczno-normatywne obecnych zmian w zakresie nazw zestawionych miejscowości, przede wszystkim nazw złożonych z dwóch lub więcej rzeczowników.

W obiegu urzędowo-publicznym obowiązuje (przynajmniej teoretycznie) *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce* (kodyfikacja prawna) z początku lat 80. W tym Wykazie przyjęto pisownię zgodną ze *Słownikiem ortograficznym języka polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka: „Nazwy miejscowe złożone z dwóch lub więcej rzeczowników oznaczające jednostkę administracyjną lub geograficzną piszemy z łącznikiem: *Skarżysko-Kamienna, Bielsko-Biała, Jaworzno-Szczakowa (...)* *Busko-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Kalwaria-Lanckorona*”. Z wyjątkiem nazw stacji i przystanków PKP, które wszystkie pisane są bez łącznika.

Zmiany nastąpiły w regułach zamieszczonych w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN, pod redakcją E. Polańskiego. „Jeżeli nazwa miejscowa składa się z dwóch członów rzeczownikowych, które oznaczają (genetycznie) dwie względem siebie administracyjnie równorzędne miejscowości, stosuje się łącznik, np. *Brzesko-Okocim, Jaworzno-Szczakowa, Kalwaria-Lanckorona, Kobyłe-Gródek, Konstancin-Jeziorna, Skarżysko-Kamienna*”. O nazwach typu *Kraków Płaszów, Katowice Bogucice, Wrocław Nowy Dwór, Busko Zdrój* redaktor pisze, że stosunek członów jest tu znaczeniowo nierównorzędny (stąd zaproponowana pisownia rozdzielna).

Prof. Aleksandra Cieślukowa, główna inicjatorka najnowszych zmian, słusznie zwracała uwagę na nieprecyzyjność merytoryczną i małą komunikatywność dotychczasowych reguł. Członkowie Komisji Ortograficzno-Onomastycznej, a następnie całej RJP (na XVII posiedzeniu) podzieliли te wątpliwości i zmienili odpowiedni przepis ortograficzny. Ma on obecnie brzmienie następujące.

Z łącznikiem piszemy nazwy miejscowości, jeśli są złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub/i geograficzną, a więc miejscowość lub jej część, np. dzielnicę: *Bielsko-Biała, Busko-Zdrój, Cerków-Kolonia, Kalwaria-Lanckorona, Krynica-Zdrój, Rutka-Tartak, Warszawa-Okęcie, Warszawa-Śródmieście, Bielsko-Biała-Lipnik, Warszawa-Praga-Północ*.

Nie piszemy z łącznikiem nazw miejscowych, w których jeden z członów nazwy miejscowej (przymiotnik) pozostaje w związku zgody z głównym członem nazwy (rzeczownikiem), np. *Dąbrówka Nowa, Nowy Sącz, Przewóz Stary, Łęgonice Małe*, a także wtedy, kiedy pierwszym członem nazwy są wyrazy: *Kolonia, Osada, Osiedle*, np. *Kolonia Ostrów* (jak *Kolonia Ostrowska*), *Kolonia Wronów* (jak *Kolonia Wronowska*), *Osiedle Wilga, Osada Konin, Osada Leśna*.

Szara bryła tysiąclatki przylepiona do imponującego, nowoczesnego budynku zwanego przez dzieci kolorową szkołą. Ten kontrast w wyglądzie Szkoły Podstawowej nr 2 w Prabutach to metafora życia małomiasteczkowej gminy. Z jednej strony prawie 30-procentowe bezrobocie, z drugiej – inicjatywa różnych środowisk, aby przerwać zaklęty krąg biedy.

KOLORY SZAROŚCI

Jeszcze niedawno z dojazdem do Prabut nie było problemu. Dziś przez miasto przejeżdża ledwie kilka pociągów.

– Zostaliśmy odcięci od świata. Ludzie myślą, że skoro należymy do powiatu Kwidzyn, to u nas dobrze. To nieprawda – mówią mieszkańcy desperacko poszukujący pracy.

A ponieważ w mieście jej jak na lekarstwo, dojeżdżają często nawet 50 kilometrów. Żeby było taniej, w kilka osób kupują stary samochód i składają się na paliwo. Bywa, że za chlebem muszą gończyć aż do Włoch. Wybierają się tam np. miejscowe pielęgniarki. Nie mają wyjścia: sanatorium gruźlicze, kiedyś chluba miasta, dogorywa, specjalistyczny szpital ma się również nie najlepiej. Trzyma się jeszcze parę małych firm prywatnych oferujących zajęcia typu: układanie chodników czy kafelków. Są warsztaty samochodowe, jest zakład malowania bombek choinkowych, spółdzielnia odzieżowa „Delta” szyjąca konfekcję tylko na Zachód. No i relikty dawnej świetności „Hydrostar” – hydraulika okrętowa.

Mieszkańcy nie kryją, że „szczęśliwcy”, którzy znaleźli pracę w tych zakładach, zarabiają za dużo, żeby umrzeć i za mało, żeby godnie żyć. Nawet ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą mają problemy, bo zjadają ich wysokie składki na ZUS.

Cały przekrój społeczeństwa gminy jak w soczewce odbija się w Szkole Podstawowej nr 2 w Prabutach.

– Mnóstwo dzieci dojeżdża z okolicznych wiosek, z byłych PGR-ów. To spośród nich wywodzi się największa bieda. Ale nie brakuje jej też w wioskach typowo rolniczych – mówi **Robert Krawczyk** z Rady Szkoły.

– Jeśli jedynym źródłem utrzymania rodziny jest 10-, 15-hektarowe gospodarstwo, to bieda aż piszczy. A jeszcze parę lat temu z rolnictwa dało się żyć – mówi **Małgorzata Konieczna**, szkolny pedagog i przedstawiciel Rady Szkoły.

ŚWIATŁO W TUNELU

W tej przygnębiającej beznadziei jedynym jasnym punktem jest szkoła, tu dzieci mogą się najeść do syta i rozwinąć zainteresowania. Nauczyciele u niejednego z nich odkryli talent muzyczny lub plastyczny, dlatego – nie oglądając się na zapłatę z gminy – organizują wiele kółek pozalekcyjnych: informatyczne, językowe, biblioteczne, origami, muzyczne, plastyczne oraz imprezy klasowe. Od jakiegoś czasu ukazuje się gazetka szkolna „Do góry nogami”.

Ostatnim znaleziono zagranicznego partnera – gminę Mamonowo z Rosji. Nauczyciele stamtąd już złożyli wizytę w Prabutach. Brali udział w plenerze plastycznym w pobliskim Rodowie, w zajęciach lekcyjnych i... wyjechali zachwyceni. Wszyscy mają nadzieję, że na tym się nie skończy i niedługo prabudzcy uczniowie pojadą z rewizytą.

Będąc jedynym w miasteczku ośrodkiem kulturalnym szkoła wypełnia czas wolny mieszkańcom. W maju odbywa się cykliczna impreza „Dwójka miastu”. Są quizy, konkursy, wystawy prac plastycznych i występy. Animatorem tego typu działań jest **Wioletta Rogowicz**.



Do pełni szczęścia brakuje im sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia

– Nie mamy barwnej historii ani kultury, którą moglibyśmy się pochwalić tak jak Kaszubi. Musimy więc ją stworzyć – mówi z przekonaniem. Powstała więc ciekawa prezentacja multimedialna pokazująca, jak wyglądały różne obiekty miejskie kiedyś i dziś. Stworzono też hymn o Prabutach: „Lubię wędrować po moim mieście/ Choć nie największym z miast”, gdzie „stara fontanna śpiewa piosenkę”, (...) cieniem kładą się drzewa”. Słowa napisał lokalny poeta **Ryszard Skowroński**, a muzykę – dyrektor szkoły **Zbigniew Guzman**.

ODCIENIE GŁODU

Na fali tworzenia korzeni miasta **Wioletta Rogowicz** wraz z **Janiną Lange** i **Anną Bożek** napisały projekt edukacyjny „Poznaj swoją małą ojczyznę”. Zainspirowały je... prace porządkowe na terenie byłego Zamku Biskupiego w Prabutach. Na razie wybierany jest gruz, potem mają powstać balustrady, ławeczki, oświetlenie oraz kafelki.

– Chcemy do tego miejsca ściągnąć nie tylko mieszkańców, ale przede wszystkim turystów choćby z bogatego Kwidzyna. Stworzymy imprezę plenerową „Na murach”, która odbywać się będzie cyklicznie z udziałem uczniów naszej szkoły. Wyposażeni w odpowiednią wiedzę historyczną, wcielią się w kupców i rzemieślników, otworzą kramy z chlebem, rzezbami, wyrobami garncarskimi własnej produkcji. Zorganizują turniej rycerski, quiz wiedzy o Prabutach – kreśli swoje wizje pani Wioletta.

Taki zapał nauczycieli rozświetla prabudzką rzeczywistość. Jest niezbędny, by nie oszaleć, by nabrać do niej dystansu. Gdy **Małgorzata Konieczna** z wychowawcami klas albo z dyrektorem odwiedza domy uczniów niechodzących do szkoły, na nędzę i niezaradność życiową ludzi napatrzy się tyle, że wystarczy tego na grubą książkę...

– Podjeżdżamy pod dom, gdzie obydwoje rodzice nie pracują. Nie ma ani kawałka grządki warzywnej, podwórze przypomina klepisko. Tylko głodnych psów nie brakuje. Pytam matkę, dlaczego syn

nie chodzi do szkoły. A ona odpowiada: pani, bo on butów nie ma. A wystarczyło powiadomić o tym mnie albo któregoś z kolegów nauczycieli – złości się pani **Małgorzata**.

Od operatywności i zaradności rodziców zależy też, czy dziecko będzie otrzymywało darmowy posiłek z MOPS-u. Wielu trzeba ciągle przypominać, niemal urządzać łapanek, żeby zechcieli złożyć stosowny wniosek.

Choć w Prabutach nikomu się nie przelewa, obiady dla dzieci leżą na sercu wie-

szkoły” prabudzkim dzieciom pozazdrościć mogłyby nawet te z bogatych państw zachodnich. Bo klasom I–III stworzono superwarunki. W przestronnych holach przed każdą pracownią stoi olbrzymi filar w kształcie kredki w określonym kolorze. W ten sposób maluchom łatwiej zapamiętać, gdzie mają lekcje. Idą do klasy żółtej czy zielonej. Każda z nich ma osobną szatnię i łazienkę. I co niezwykle ważne – mnóstwo światła. Wielkie okna i przeszklone tarasy robią wrażenie.

Znacznie gorsze warunki nauki mają uczniowie klas IV–VI, uczący się w starym budynku, gdzie jest ciasno i ciemno. Najbardziej jednak doskwiera brak sali gimnastycznej, bo trudno pomieszczeniu o wymiarach 7,80m x 14,80m przypisać taką rolę. Pracownicy szkoły mówią o nim ironicznie „duży pokój”. Nie ma także porządných przebieralni ani pryszniców.

– Jeśli na dworze jest ładna pogoda, część dzieci idzie na szkolne boiska. Co prawda, to do piłki ręcznej jest wylane asfalter i właściwie zajęć tam być nie powinno, ale jakie jest wyjście? Zimą idzie się na pobliską górę na sanki – opowiada uczący w „Dwójce” wf. **Grzegorz Kasprzak**, trener młodych piłkarzy i prezes Pogoni Prabuty.

Czasami wuelfiści korzystają z zielonej sali znajdującej się obok nowego budynku szkoły. Tam można pograć np. w tenisa stołowego. Chodzą też na obiekt Pogoni Prabuty, gdzie prowadzą zajęcia z lekkiej atletyki.

Mimo tak fatalnych warunków, „Dwójka” osiąga doskonałe wyniki w sporcie. Dla dzieci to forma dowartościowania się, udowodnienia, że mogą być w czymś dobrzy, a ich wysiłki ktoś zauważa. Nic więc dziwnego, że rekrutujący się stąd młodzi piłkarze z sukcesami grają w lidze okręgowej, od trzech lat szkoła prowadzi też w klasyfikacji generalnej w powiecie. Współorganizuje Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej Młodzików.

Gdy więc w ostatnich dniach podpisano umowę na budowę hali sportowej, cieszyli się wszyscy. Całkowity koszt inwestycji wyniesie 5 340 000 zł. Pieniądze mają wyłożyć: Miasto i Gmina Prabuty, Starostwo Powiatowe w Kwidzynie oraz MENiS. Obiekt ma być tak samo jak „kolorowa szkoła” na miarę XXI: wymiary boiska 44m x 24m, siłownia, sauna, pomieszczenia fitness, 150 miejsc siedzących, zaplecze higieniczno-sanitarne.

– Dzięki tej inwestycji rozwinie gry zespołowe. Ponadto mieszkańcy będą mogli w hali ciekawie spędzać czas, co może też przynieść szkole wymierne korzyści finansowe. Mało tego, przy jej budowie, a później przy utrzymaniu, część z nich znajdzie zatrudnienie. Jako nauczyciele wf. już złożyliśmy wniosek o utworzenie klas sportowych. Wierzymy, że przy pomocy burmistrza to się uda – mówi **Grzegorz Kasprzak**.

A ponieważ wszystkie wróble na dachu ćwierkają, że rządzący od dwóch lat miastem i gminą **Bogdan Pawłowski** jest bardzo przedsiębiorczy i energiczny, pewnie marzenia się spełnią. Nie tylko o hali sportowej, ale też o stołówce pełnej sytych dzieci. I o tym, aby w przyszłości młodzi zmieniali całe Prabuty na miarę „kolorowej szkoły”, a nie uciekali do wielkich miast.

BEATA IGIELSKA
Fot. autorka

Prabudzka „Dwójka” istnieje od 1960 r. Jej uczniowie na sprawdzianach wypadają lepiej niż tzw. średnia krajowa. Większość absolwentów kontynuuje naukę w jedynym w mieście gimnazjum. Nieliczni z dobrze sytuowanych rodzin idą do gimnazjum społecznego w Kwidzynie.

W dwudziestoosobowych klasach integracyjnych (istnieją od 5 lat) uczy się ok. 50 dzieci z niedowidzeniem, niedosłuchem, astmą; jeden uczeń porusza się na wózku inwalidzkim. Pozostałe klasy liczą nawet po 30 dzieci.

ŚWIATŁO NADZIEI W „DUŻYM POKOJU”

Promykami w życiu dzieci było oddanie do użytku w roku 2000 nowego budynku szkoły. Co zasobniejsi rodzice hojną ręką sięgali wówczas do kieszeni i sponsorowali żaluzje w klasach, pomoce naukowe i co tylko było potrzebne. Dziś „kolorowej

Nie tylko o szkolnych reformach, z profesorem CZESŁAWEM KUPISIEWICZEM rozmawia Wojciech Sierakowski.

— Proszę wybaczyć Profesorze, ale czy nie dość Panu przegranych, że zdecydował się na kolejne niepewne w skutkach przedsięwzięcie? A za takie mógłbym uznać ubiegłotygodniową konferencję o reformowaniu polskiej edukacji, której był Pan pomysłodawcą, a która ma wskazać drogi wyjścia z manowców obecnej oświatowej „rewolucji”. Dziś, gdy każdy ma własne na nią złote recepty, nikt nie chce słuchać rad. Zwłaszcza od jej, w pewnym stopniu, twórców....

— Co do „współsprawstwa” obecnej reformy, to znaczy reformy z 1998 roku, przypomnę, że mój w niej udział polegał jedynie na zasygnalizowaniu alternatyw-



uczestniczył w opracowywaniu najważniejszych raportów o polskich systemach edukacji.

— Zdziwię pana, ale ten oddech jest bardziej anemiczny niż ja oczekuję. I dla mnie, osiemdziesięcioletniego człowieka o kilkudziesięcioletnim profesorskim stażu, jest to bardziej kłopotliwe niż dla tych młodych...

Lecz na wywołany przez pana problem należałoby chyba spojrzeć nieco inaczej — czy fakt, że spotkali się właśnie ci, których pan wymienił, świadczy bardziej o ich wcześniejszej „niemocy”, czy też raczej, że problemy edukacji stały się tak palące, iż nikt dłużej milczeć nie powinien? W moim wieku, gdy czyni się różne bilanse, bardziej chodzi o to drugie.

— Z jednej strony nie zostawiliście państwo suchej nitki na politykach wdrażających oświatowe zmiany, z drugiej Pan sam wielokrotnie mówi o „dalszym rozwoju oświaty”...

— Przypomnę zatem, że podczas konferencji koncentrowaliśmy uwagę nie tylko

stawianiu decyzji, urzędach, od prezydenckiego a na ministerialnym kończąc, wzięto pod uwagę całkiem inne opinie.

— Czy zatem owocem Waszej konferencji będzie kolejny raport, który znów powędruje na półkę?

— Mówiąc szczerze — nie sądzę, aby tak się stało, aczkolwiek może ona dostarczyć godnego uwagi materiału do sporządzenia takiego raportu. Jej głównym celem jest wybiórczo-retrospektywne spojrzenie na drogę, jaką przebyła w ciągu minionych 58 lat polska oświata, opracowanie na tej podstawie wstępnego bilansu jej osiągnięć i niedociągnięć, a także poinformowanie o tym polskiej opinii społecznej. Moi koledzy i ja uważamy ten cel za istotny w sytuacji, którą charakteryzuje daleki od pożądanego stan naszej oświaty, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej, w których gronie Polska ostatnio się znalazła.

— Nie jest tajemnicą, zwłaszcza dla Pana, Profesorze, że wyniki eksperckiej działalności w dziedzinie edukacji nigdy nie były u nas doceniane. Więc szczerze mówiąc, na jakiej podstawie żywi Pan nadzieję, że teraz będzie inaczej?

— Bo ją trzeba zawsze mieć, nawet pamiętając, że może okazać się płonna... Twierdzą, że opinia społeczna powinna wiedzieć, jaka jest kondycja oświaty, jakie ta oświata odczuwa potrzeby oraz jakie działania należałoby podjąć, aby zapewnić jej rozwój, a w szczególności przystosować ją do wymagań społeczeństwa wiedzy, jakim stanie się kiedyś nasze społeczeństwo.

— Pytanie — kiedy ono, biorąc pod uwagę obecne procesy ekonomiczne i społeczne, ma szanse takim się stać?

— Istotnie, trudno byłoby teraz wskazać, kiedy to nastąpi, tym niemniej doświadczenia chociażby Finlandii i Irlandii pokazują, jak w tym marszu do społeczeństwa wiedzy ważną rolę ma do spełnienia oświata. Dzięki temu, że w tych krajach zainwestowano w oświatę i naukę, w sposób znaczący nastąpił duży postęp nie tylko na tym polu, lecz również w innych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Dlatego trzeba o oświacie myśleć perspektywicznie i nadać jej wreszcie rangę narodowego priorytetu, ale priorytetu rzeczywistego, a nie deklaracyjnego, na czym dotychczas z reguły u nas poprzestawano. Nie mówię tu o rzeczach nowych.

Diagnozie obecnego stanu polskiej edukacji pragniemy nadać rangę wyznacznika strategicznych celów polskiej oświaty, a także metod i środków służących realizacji tych celów. Jest to konieczne w sytuacji, kiedy społeczeństwo staje się w coraz większym stopniu „telewizyjne i skomputeryzowane”, a tym samym samotnicze i przebiegające bardziej niż kiedyś poza wychowawczymi wpływami rodziny, zurbanizowane oraz podatne na różnorakie zjawiska i procesy pejoratywne. To samo można powiedzieć o młodzieży, której spora część nie uczy się i nie pracuje, często z powodu dużego w Polsce bezrobocia. Ja nieustannie przypominam głoszoną przez starożytnych Chińczyków mądrość, że jeśli myśli się 20 lat naprzód, to należy zająć się wychowaniem dzieci i młodzieży. I tę właśnie prawdę chcielibyśmy dzięki naszej konferencji wyeksponować.

— Dziękuję za rozmowę

BILANS, ODDECH I PÓŁKI

nego rozwiązania, jako jednej z odmian zgłaszanych w świecie propozycji. Gdybym wiedział, że posłuży za punkt odniesienia dla praktycznych zmian w polskiej edukacji, być może powinienem był nawet w ogóle nie wysyłać tego sygnału...

— Żartuje Pan, Profesorze!

— Oczywiście, zwłaszcza że nie jest winą autora, gdy z jego pracy ktoś czerpie bardziej przypisy...

Jeśli zaś mowa o skutkach, to gdybym był przekonany, że będą niepewne, nie zachęcałbym ani Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”, ani Wyższej Szkoły Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania, by wsparły nas w zorganizowaniu i przeprowadzeniu konferencji. Na szczęście nie tylko ja twierdzę, że oświata to zbyt ważna sprawa, by zostawić ją w rękach tylko polityków. Lecz wbrew temu co Pan sugeruje, nie chcemy dawać żadnych recept, a bardziej pokazać, co zostało zaprzepaszczone i co powinno być jak najprędzej naprawione. Mnie zatem bardziej chodziło o zainicjowanie publicznej debaty o powszechnym, ogólnodostępnym szkolnictwie niż o kolejne spory. Mamy zbyt dużo do zrobienia, by znów w nie brnąć.

Odpowiadając na Pana pytanie, najprościej byłoby odwołać się do poety, który nawoływał, aby „z żywymi naprzód iść”. Sprawa jest jednak bardziej złożona. W dziejach bowiem naszej oświaty w latach 1945—2004 sporo było wprawdzie „ciemnych chwil”, ale były też „chwile jasne”. Dlaczego zatem miałbym zakładać, że takich „jasnych chwil” w polskiej oświacie ma już nie być? Przeciwnie, one muszą nadejść, bo tego wymaga „społeczeństwo oparte na wiedzy”, jakim nasze społeczeństwo musi się stać.

I gdybym nawet miał, jak Pan to nazwał „być skazany na jeszcze jedną przegraną”, za kolejną próbę zwrócenia uwagi naszych władz na nieodzowność zajęcia się na serio sprawami oświaty, to i tym razem gotów byłbym to znieść w imię oczekiwanej i postulowanej zarazem saskacji tych spraw. Warto przy tym zauważyć, że pierwsze symptomy tej poprawy

już są. Któż bowiem spodziewał się, że w Polsce w sposób tak znaczący, jak to w ostatnich latach się stało, wzrosło liczbę studentów, że na prowincji pojawi się wiele szkół wyższych, że zacznie się rozwijać tzw. kształcenie zdalne?

Optymizm jest więc potrzebny.

— Słuchając utytułowanych uczestników konferencji nie sposób jednak nie dostrzec przewagi historii i teorii nad, jakbym to określił, świadomością praktyki. Za profesor Edytą Gruszczyk-Kolczyńską nazwałbym to „bolesnymi skutkami odwracania się akademickiej pedagogiki od praktyki pedagogicznej”...

— I mówiąc o tym odwracaniu się ma pan rację. To zresztą jest problem ważniejszy dla oświaty niż środowiska akademickiego, bo na tej pierwszej odbijają się błędy drugiego. Powiedzieliśmy więc o tym wyraźnie oceniając dotychczasowe kształcenie nauczycieli i mówiąc, że to przyszłe powinno mieć charakter bardziej praktyczny, problemowy, zaś nauczycielom powinny być stworzone wszelkie ułatwienia w zdobywaniu nowej wiedzy służącej nauczaniu i wychowywaniu. Zaalarmowaliśmy, że uczelnie przygotowujące do zawodu nauczycielskiego przestały doceniać rolę praktyk pedagogicznych, co niegdyś było kanonem przygotowania do pracy z dziećmi. Ale dodam, że cytowana przez pana profesor Gruszczyk-Kolczyńska powiedziała o dramatycznych pięciu pęknięciach dzisiejszej przestrzeni edukacyjnej w Polsce. Tak surowej oceny sytuacji ja dawno nie czytałem!

— A czy nie jest czasem tak, że starszyzna pedagogiki polskiej, czując na plecach oddech młodszych następców, po prostu chce mieć własne pięć minut na ...usprawiedliwienie swych dotychczasowych zaniechań? Jakby nie patrzeć, to na tej konferencji w PAN spotkali się rektorzy, dziekani, dyrektorzy instytutów badawczych, o ministrach już nie wspominając. Pan zaś Profesorze w minionym trzydziestolecu

na „bezdrożach” polskiej oświaty i nie negowaliśmy, że w nawet w niezwykle trudnych latach powojennej odbudowy, a następnie budowy polskiego szkolnictwa, miały miejsce wydarzenia dla rozwoju oświaty korzystne, jak chociażby zlikwidowanie analfabetyzmu jako zjawiska masowego. Choć jestem surowym krytykiem obecnego sposobu wprowadzania zmian w edukacji, to nie mogę zarazem nie dostrzegać godnego uwagi rozwoju, jak już wspominałem, szkolnictwa wyższego, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych.

— Panie Profesorze, twierdzą jednak, że ta kilkugodzinna dyskusja ujawniła unikanie jednoznacznych wniosków w głośnych ostatnio sprawach nowej matury czy gimnazjów. Jeśli idzie o pierwszą, to coraz częstsze są żądania polonistów odejścia od testomanii, a pojawiają się nawet propozycje zatrzymania nowego egzaminu, gdy idzie o drugie, wszyscy twierdzą, że najwyższy czas zrobić „coś” z tym nieudanym członem zreformowanej edukacji. Lecz państwo poprzestajecie na postulacie „reformy zasadniczo różnej” od obecnej. Dziś to za mało!

— Proszę mi wybaczyć, ale nie jestem naiwny, by sądzić, że głos nawet profesorów, rektorów i byłych ministrów może zrewolucjonizować sposób postrzegania edukacji przez polityków. Z całą pewnością nie może, czego osobiście wielokrotnie doświadczyłem. Czy zatem milczeć? A co do wspomnianych przez pana nauczycielskich ocen, to w pełni pokrywają się one z naszymi — ekspertów. Panu i czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego” chyba nie muszę przypominać, gdzie i jak przestrzegałem, że skoncentrowanie uwagi na przebudowie strukturalnej szkolnictwa, w tym na utworzeniu gimnazjum, a nie na solidnym przygotowaniu reformy pod względem kadrowym, finansowym, programowo-metodycznym, infrastrukturalnym i organizacyjnym, musi wpłynąć niekorzystnie na jej przebieg i wyniki. Pisałem zresztą o tym już parokrotnie. Mimo to w najważniejszych, jeśli mowa o podej-

Prof. EDYTA GRUSZCZYK-KOLCZYŃSKA
Akademia Pedagogiki Specjalnej

O BOLESNYCH SKUTKACH ROZRYWAJĄCEJ SIĘ PRZESTRZENI EDUKACYJNEJ

na przykładzie edukacji przedszkolaków i młodszych uczniów

Co sprawia, że po 60 latach konstruowania systemu oświaty mamy tyle uzasadnionych wątpliwości i obaw do kształcenia przedszkolaków i małych uczniów? Proponuję rozważyć obecną sytuację wychowania i kształcenia przedszkolaków oraz młodszych uczniów w konwencji przestrzeni edukacyjnej, zaś niepokojące nas zmiany jako skutek pogłębiających się pęknięć w jej strukturze.

Przestrzeń edukacyjna jest misternie utkana z tego wszystkiego, co ma związek z wychowaniem i kształceniem obywateli mieszkających w danym regionie. Wyznacza ją dorobek nauk pedagogicznych oraz wiedza z innych dyscyplin naukowych; realizowana koncepcja systemu oświatowego i studiów akademickich, a także różnych form kształcenia dorosłych; motyw i rzeczywiste możliwości dorosłych odnośnie wychowania i kształcenia, a także dostępność kształcenia się na poziomie wyższym i akademickim; status społeczny i kwalifikacje nauczycieli oraz warunki w jakich wychowują i uczą przedszkolaków, młodszych i starszych uczniów oraz studentów.

Można wymienić inne jeszcze wątki, chociażby kwoty, jakie na oświatę przeznaczają państwa i w budżecie rodzinnym obywateli, sposoby zarządzania oświatą i kontrolowania jakości kształcenia itd. Tak liczne wyznaczniki sprawiają, że przestrzeń edukacyjna jest konstrukcją niebywale delikatną. Wystarczy, żeby pomiędzy jej wyznacznikami zaiskrzyło, a już źle się dzieje w oświacie.

Tragiczna sytuacja wychowania przedszkolnego oraz dostrzegane już obniżenie poziomu kształcenia małych uczniów to, moim zdaniem, skutki pęknięć rozrywających przestrzeń edukacyjną naszego kraju. Warto więc przyjrzeć się temu, co spowodowało owe pęknięcia i rozerwania. Być może łatwiej wtedy będzie podjąć działania naprawcze.

Pęknięcie pierwsze

— bolesne skutki odwracania się akademickiej pedagogiki od systemu oświaty, od praktyki pedagogicznej

Zacznę od oceny osiągnięć naukowych — według kryteriów zaleconych przez Komitet Badań Naukowych — najwyżej cennione są *monografie* i *podręczniki akademickie*, z tym że opublikowane w języku angielskim są wyraźnie lepiej oceniane niż te, które ukazują się w języku ojczystym. Podobnie jest w kategorii *recenzowane artykuły*. Jeżeli artykuł ukazał się w czasopiśmie z tak zwanej listy filadelfijskiej, autor może otrzymać aż 9 punktów, ale gdy opublikował go w polskim czasopiśmie z tak zwanych list A i B — **maksymalnie** 6 i 3 punkty, gdy w czasopiśmie spoza tych list, wyceniony jest na 1 punkt.

W kategorii *praktyczne wykorzystanie wyników badań naukowych* także wyróżnia się osiągnięcia formułowane w języku angielskim i za nie można dostać po 10 punktów. Natomiast za wdrożenia opracowane w języku polskim autor otrzymuje zaledwie połowę. **W rezultacie** za autorstwo podręcznika szkolnego napisanego

w języku angielskim; a więc przeznaczonego dla ucznia angielskiej szkoły, przyznaje się 10 punktów, a za podręcznik dla ucznia polskiej szkoły, napisany w naszym ojczystym języku, przyznaje się autorowi zaledwie 5 punktów, **zaś** za najlepszą nawet książkę metodyczną lub poczytny poradnik dla nauczycieli i rodziców, autor nie dostaje ani jednego punktu, chociaż takie publikacje z zasady są recenzowane.

Ponieważ opisaną politykę oceniania dokonań naukowych stosuje się w naszym kraju od dłuższego czasu, jej skutkiem jest rozerwanie przestrzeni edukacyjnej pomiędzy akademicką pedagogiką a systemem oświatowym. Akademicy pedagogów są nagradzani za pisanie rozpraw teoretycznych bez oglądania się na praktykę oświatową, a karani za zajmowanie się praktyczną stroną edukacji!

Jak groźne są skutki takiego rozerwania, można się przekonać analizując publikacje metodyczne dla nauczycieli w zakresie edukacji wczesnoszkolnej. Na rynku księgarskim jest ich zatrzęsienie, ale są to głównie poradniki w stylu *tak masz uczyć*, bez poważniejszego uzasadnienia psychologicznego i pedagogicznego, książki lansujące metody edukacyjne (zwykle nieweryfikowane badawczo), tłumaczenia książek dla nauczycieli, które uwzględniają inną tradycję pedagogiczną i odmienne od naszych realia edukacyjne itd. Od kilku lat próżno szukać podręczników metodycznych, w których podana jest rzetelna wiedza o naturze uczenia się dzieci i dostosowanych do tego metodach z informacją, że sprawdzono je w przedszkolu i w szkole.

Na tym nie koniec. Pęknięcie pomiędzy akademicką pedagogiką a systemem oświaty kładzie się także złym cieniem na kształceniu nauczycieli. Od dłuższego czasu obserwujemy tu bowiem znaczące przesunięcie w stronę wiedzy teoretycznej. Z następujących zresztą powodów: w uczelniach pedagogicznych jest coraz mniej metodyków edukacji wczesnoszkolnej, a na dodatek zajmują oni zwykle niską pozycję w społeczności akademickiej (jest to związane kłopotami z uzyskiwaniem stopni naukowych) i są kiepsko wynagradzani, bo zatrudnia się ich na etatach wykładowcy z obowiązkiem realizowania sporej liczby zajęć; zajęcia kształtujące umiejętności nauczycielskie powierza się najczęściej asystentom, którzy szkołę lub przedszkole znają z hospitacji oraz z krótkich praktyk pedagogicznych, dlatego wolą zamieniać warsztaty umiejętności na pracę z tekstem; mizerna kondycja finansowa uczelni sprawia, że powszechnie rezygnuje się z prowadzenia zajęć kształtujących umiejętności nauczycielskie w małych grupach (laboratoryjnych) na rzecz grup liczących 30 i więcej studentów.

Nic więc dziwnego, że poziom umiejętności nauczycielskich absolwentów uczelni bywa mizerny, chociaż legitymują się dyplomami licencjata i magistra. Dlatego niepokojąco rośnie liczba uczniów z nadmiernymi trudnościami w uczeniu się matematyki, a także tych,

którzy nie potrafią pisać i czytać na wymaganym poziomie. Narastają nadmierne trudności wychowawcze, bo wielu nauczycieli nie ma odpowiednich umiejętności pedagogicznych i wiedzy psychologicznej.

Niestety niechęć akademickiej pedagogiki do praktyki pedagogicznej spotyka się ze wzajemnością. Wysocy funkcjonariusze i urzędnicy oświaty od dawna za nic mają akademicką pedagogikę. Spróbuj pokazać groźne konsekwencje i przejawy tej niechęci.

Pęknięcie drugie

— skutki lekceważenia akademickiej nauki, a szczególnie pedagogiki. Czyli o tym, jak traktują wysocy urzędnicy kolejne raporty o stanie światy

Lekceważenie akademickiej pedagogiki ma długą historię. Można się o tym przekonać, śledząc losy kolejnych raportów o stanie oświaty poczynając od 1973 roku, gdyż wcześniej władze nie zwracały się o to do przedstawicieli środowiska naukowego. I tak:

— w roku 1971 roku powołano 23-osobowy Komitet Ekspertów dla opracowania Raportu o stanie światy w PRL pod przewodnictwem profesora J. Szczepańskiego, a w skład Komitetu weszli głównie profesorowie wyższych uczelni. Już w roku 1973 Komitet przedłożył ówczesnym władzom i szerokiej opinii społecznej *Raport o stanie oświaty w PRL*;

— pięć lat później, bo w roku 1978 zwrócono się ponownie do zespołu naukowców przy Prezydium PAN o *Ekspertyzę dotyczącą sytuacji i rozwoju oświaty w PRL*. Taki dokument złożył ówczesnym władzom profesor Bogdan Suchodolski w roku 1979;

— dziesięć lat później Komitet Ekspertów pod kierunkiem profesora Cz. Kupisiewicza opracował trzeci dokument *Edukacja narodowym priorytetem*;

— ostatnia ekspertyza *Strategia rozwoju edukacji do roku 2020* jest datowana na 30 września 2003 roku i ją także opracował profesor Cz. Kupisiewicz.

Chociaż dokumenty te opracowywano w odmiennych warunkach politycznych i ekonomicznych, losy ich są podobne. Opinie naukowców nie były i nadal nie są dla wysokich funkcjonariuszy oświatowych na tyle ważne, aby je należycie honorować i wyprowadzać z nich wnioski. O tym **samym** świadczą decyzje wysokich funkcjonariuszy oświaty podejmowane w czasie przygotowywania i przy wprowadzaniu ostatniej reformy systemu oświaty.

Pęknięcie trzecie

— spowodowane lekceważącym stosunkiem władz oświatowych do akademickiej pedagogiki w czasach wprowadzania ostatniej reformy systemu edukacji

Ze względów ideologicznych zdecydowano się tu na ogólnopolski eksperyment, a wysocy urzędnicy i funkcjonariusze Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu

przyjęli postawę: *kto nie jest z nami — jest przeciw nam*. Dlatego nie słuchano tych pedagogów i psychologów, których doświadczenia badawcze i poglądy naukowe nie pasowały do założeń reformy. Na skutki takiej polityki oświatowej nie trzeba było długo czekać.

Już po 6 latach realizowania reformy coraz częściej formułowane są opinie, że była ona źle przygotowana pod względem kadrowym, infrastrukturalnym, finansowym, organizacyjnym i koncepcyjnym. Wbrew założeniom i celom reformy, w wielu szkołach obserwuje się znaczne pogorszenie się jakości kształcenia dzieci. Warto więc rozważyć ten problem z punktu widzenia pęknięć rozrywających przestrzeń edukacyjną.

W reformie tej odrzucono wartości przedmiotowego nauczania w kształceniu małych uczniów na rzecz zintegrowanego nauczania. Żeby pokazać, co się stało i jakie są tego konsekwencje, przypomnę pokrótce logikę przedmiotowego nauczania w klasach początkowych. Dzieci rozpoczynające naukę w szkole przez krótki czas — około dwóch tygodni — miały okres przygotowawczy. W tym czasie poznawały szkołę i oswajały się z obowiązkiem ucznia. Następnie w ramach:

— lekcji języka ojczystego dbano o to, aby dzieci możliwie szybko opanowały umiejętność czytania i pisania, aby na tej bazie można było kształtować wiedzę o świecie i dalsze umiejętności polonistyczne;

— lekcji matematyki kształtowano w umysłach dzieci pojęcie liczby naturalnej z uwzględnieniem systemu dziesiątkowego, sporo uwagi poświęcano także umiejętnościom arytmetycznym, aby na tej bazie kształtować dalsze wiadomości i umiejętności matematyczne.

W ramach lekcji przyrody dbano o wprowadzenie dzieci w świat przyrody żywej i nieożywionej, a także scalano wiedzę przyrodniczą z tym, czego dzieci uczyły się na lekcjach języka polskiego i matematyki. Podobnie postępowano na lekcjach wychowania przez sztukę i wychowania zdrowotnego (niezależnie od tego, jak się te przedmioty nazywały).

Dla porządku i ścisłego przestrzegania czasu edukacyjnego, przeznaczanego na realizację wszystkich zakresów kształcenia dzieci, wyodrębniono odcinki czasu po 45 minut i następujące po nich przerwy. Dla wszystkich nauczycieli było oczywiste, że nie należy skracać czasu przeznaczanego na realizację programu z poszczególnych przedmiotów nauczania. Taki porządek w kształceniu dzieci wynikał z dokładnie określonych celów nauczania i wychowania oraz z niekwestionowanej umowy — wszystko musi być dokładnie zaplanowane i w podobny sposób organizowane we wszystkich szkołach. Dlatego obowiązywały jednolite programy nauczania do szkół danego typu i poziomu kształcenia podstawowego i średniego. Takie programy były dokumentami zatwierdzanymi przez ówczesnych ministrów oświaty i wychowania, zalecanymi do bezwzględnej realizacji w przedszkolach i w szkołach.

Do programów kształcenia były dostosowane dziecięce podręczniki i zeszyty ćwiczeń dla dzieci: do każdego przedmiotu

osobny. W ostatnich latach, tuż przed wprowadzeniem reformy, minister dopuszczał do użytku szkolnego kilka zestawów podręczników do wyboru z danego przedmiotu. Nauczyciel decydował o tym, z czego uczyć się będą jego dzieci. Te same podręczniki były wykorzystywane latami. Autorzy mogli więc poprawiać je w kolejnych wznowieniach.

Jeżeli uczeń szanował swe podręczniki mógł je — przechodząc do następnej klasy — odstąpić lub sprzedać młodszemu kole-dze. Taka możliwość pozwalała rodzicom nieco zaoszczędzić w wydatkach związanych z rozpoczęciem roku szkolnego. Niby niewiele, a jednak dzięki temu do wyjątków należały dzieci, które nie miały kompletu swoich podręczników.

W tak zorganizowany i uporządkowany świat szkolny weszła reforma. Oto lista najważniejszych zmian w nowym procesie kształcenia dzieci oraz ich konsekwencje.

1. W miejsce ministerialnego programu nauczania wprowadzono podstawy programowe zawierające minimum tego, co mały uczeń ma opanować. Do tego dokumentu pozwolono konstruować autorskie programy, które po zatwierdzeniu przez ministra są wybierane przez nauczycieli. Przyjęto, że autorskie programy mają być rozszerzeniem ram programowych według reguły *to, co w podstawach i jeszcze trochę*.

Złamano także monopol na to, że programy nauczania tworzy wąska grupa specjalistów. Teraz program może opracować dosłownie każdy. Jedynym kryterium wpisu do ministerialnego rejestru są pozytywne recenzje. W założeniach właśnie recenzje miały gwarantować wysoki poziom programów. Stało się jednak inaczej — do rzadkości należą dobre programy. Autorskim programom zarzuca się słabą spójność treści, niedobre proporcje zakresów kształcenia, ignorowanie rzeczywistych możliwości umysłowych uczniów... przeładowanie zawartych w nich treści kształcenia.

Dlaczego tak się stało? Powodem jest lekceważenie obowiązku testowania programów przed ich zatwierdzeniem do użytku szkolnego. Rezygnacja z testowania programów sprawiła, że dopiero w trakcie wdrażania programu (roczne nauczanie) nauczyciel może się przekonać, że wybrał taki, którego nie sposób zrealizować w przedszkolu lub w szkole.

Doprawdy, trzeba za nic mieć akademicką pedagogikę, aby zlekceważyć to, że programy muszą konstruować zespoły specjalistów i że każdy program musi być eksperymentalnie sprawdzany w szkole, że są to poważne badania naukowe i że takim wymogom nie może sprostać nauczyciel *bez zaplecza* badawczego. Bywa bowiem, że recenzentami są osoby, które same nigdy takich dokumentów nie konstruowały, i co gorsza, realia szkoły znają jedynie z kilku hospitacji lekcji, a także z tego, że kiedyś sami uczęszczali do szkoły.

2. Zamiast przedmiotowego nauczania wprowadzono kształcenie zintegrowane. Oznacza to, że mali uczniowie poznają otaczający ich świat głównie według kryteriów przyrodniczych, społecznych i geograficznych. Na tej kanwie kształtowana jest wiedza i umiejętności polonistyczne oraz kompetencje matematyczne. Według tej idei konstruowane są autorskie programy i dziecięce podręczniki.

Reforma złamała monopol wydawniczy w zakresie podręczników szkolnych. Teraz dosłownie każdy może napisać szkolny podręcznik, a tempo wprowadzania reformy sprawiło, że i tutaj odstąpiono od konieczności testowania podręczników w praktyce szkolnej. Zachowany został jednak obowiązek recenzowania uczniowskich podręczników przed uzyskaniem wpisu ministerialnego, który dopuszcza podręcznik do użytku szkolnego. Wydawanie podręczników okazało się jednak



Fot. Bogdan Mazur

wielce dochodowe i dlatego jeszcze więcej tu nieprawidłowości. Ponieważ gra idzie o wielkie pieniądze, skrzętnie omija się zbyt wymagających recenzentów. W efekcie rynek szkolny jest zalany wielością podręczników i tylko niektóre z nich są na zadowalającym poziomie.

Kłopoty z opracowaniem dobrego podręcznika są jednak bardziej złożone. Okazuje się bowiem, że także do dobrych podręczników zintegrowanego kształcenia można mieć wiele zastrzeżeń. W tradycyjnym podręczniku, na przykład do nauki matematyki w klasie II, stosunkowo łatwo można było zorientować się co do logiki układu treści, poprawności merytorycznej, respektowania zasady stopniowania trudności itp. Podręczniki zintegrowanego nauczania nie mają takiego liniowego układu treści, są bowiem konstruowane blokowo. Żeby prześledzić logikę procesu kształtowania wiadomości i umiejętności matematycznych — zostaliśmy przy tym przykładzie — trzeba kartkować podręcznik i wyluskiwać to, co dotyczy matematyki. Dla specjalisty nie przedstawia to większych trudności. Jednak dziecięcy podręcznik jest adresowany do ucznia i ma być dla niego przewodnikiem!

Zapatrzenie się w idee zintegrowanego kształcenia i lekceważenie tradycji pedagogicznych sprawiło, że w dziecięcych podręcznikach i zeszytach ćwiczeń przestali się odnajdywać rodzice młodszych uczniów. Nauczanie szkolne stało się im obce, a to oznacza, że z większym trudem mogą pomagać dziecku w nadrobieniu ewentualnych zaległości.

Te i inne jeszcze zmiany wprowadzone w ramach reformy położyły się złym cieniem na jakości kształcenia małych uczniów. Efektem jest obserwowane już obniżenie poziomu opanowania umiejętności czytania i pisanie, a także zdecydowanie gorsze opanowanie wiadomości i umiejętności matematycznych.

Pęknięcie czwarte

— lekceważenie potrzeb edukacyjnych mieszkańców małych miejscowości przejawiające się w likwidowaniu małych szkół

Od samego początku wdrażaniu reformy towarzyszą rozpaczliwe protesty mieszkańców małych miejscowości broniących szkoły przed ich zamknięciem. Władze lokalne najczęściej swoją decyzję o zamknięciu szkoły usprawiedliwiają:

— argumentami ekonomicznymi: twierdzą, że nie stać ich na utrzymanie małej

szkoły przy niebywale niskich państwowych dotacjach na oświatę;

— troską o podniesienie poziomu kształcenia uczniów: bo w wielkich szkołach łatwiej o specjalistę i są tam lepsze pomoce dydaktyczne.

Przemilcza się — zapewne celowo — to, że **małe szkoły są znakomite pod względem wychowawczym**. Tam nauczyciele dobrze znają swoich uczniów oraz ich rodziców. Mali i starsi uczniowie czują się bezpieczni, bo wszyscy nauczyciele w szkole zwracają się do nich po imieniu i każdego obdarzają uwagą. Znakomicie działa system kontroli społecznej, bo nawet drobne uchybienia w zachowaniu są dostrzegane przez dorosłych. Nie ma także większych powodów do protestów, gdyż reguły zachowania się są jasno określone, a potem respektowane przez uczniów i dorosłych. Taki znakomity klimat wychowawczy sprzyja nauczaniu. Wielce niesprawiedliwa jest zatem sugestia, że w małych szkołach trudno o wysoki poziom nauczania.

Jakże inaczej jest w szkołach-molochach. Tu młodzi uczniowie znają jedynie swoją nauczycielkę, a starsi tylko tych nauczycieli, którzy ich uczą. Nauczyciele ledwo rozpoznają uczniów ze swojej klasy. Tylko po wzroście dziecka orientują się, czy jest to uczeń klas niższych, czy wyższych. Dlatego nawet mali uczniowie czują się anonimowi, gdy tylko wyjdą ze swej klasy.

A dzieci, jak to dzieci, każdą sposobność wykorzystują dla sprawdzania swych możliwości. Ponieważ łatwo podporządkować sobie młodszych i słabszych — czynią to. Anonimowość sprawia, że nie tylko uchodzi im to na sucho, ale są nagradzani za agresję i przemoc. Czują się przecież silni, bo nie muszą słuchać dorosłych, a inne dzieci się ich boją.

Sklepy kuszą wspaniałościami, dlatego wielu starszych uczniów szybko dochodzi do wniosku, że można bezkarnie odbierać młodszemu pieniądze. Na dodatek mają wiele wzorców, jak się to robi. Wystarczy, że przyjrzą się niektórym dorosłym i zobaczą kilka filmów w TV, w których są dokładne instrukcje, jak bić, jak znęcać się, jak zabierać słabszym. Próbuje więc takich możliwości w szkole, a panująca tam anonimowość sprawia, że są bezkarni. Wystraszony mały uczeń nie poskarży się przeciw obcej nauczycielce, bo zwyczajnie nie ma takiej śmiałości. Jeżeli opowie o tym, co go spotkało rodzicom, to zwykle

nie zna imienia swego krzywdziciela. Anonimowość rodząca bezkarność to największy wróg wychowania.

Rzecznicy reformy twierdzą *Większe, zbiorcze szkoły to jeszcze nie molochoy. Tak wielkich zagrożeń tam nie ma*. Być może, ale są w takich szkołach inne, poważne trudności wychowawcze. Społeczność uczniowska dzieli się tam bowiem na my i oni, obcy. Dzieci dojeżdżające do szkół są zwykle traktowane tak, jak osoby obce i z tego powodu są mniej atrakcyjne. Każdy, kto kiedyś mieszkał w internacie, zna to doskonale. Tyle, że jeszcze kiedyś do obcej szkoły, w odległej miejscowości, musieli dojeżdżać uczniowie szkół średnich. Teraz reforma zgłosiła taki los małym uczniom, nawet siedmiolatkom. Problem w tym, że nieporównywalna jest odporność emocjonalna i mądrość życiowa dziecka rozpoczynającego naukę w szkole, w stosunku do tego, o czym wie i co rozumie uczeń szkoły średniej.

Już teraz doświadczamy skutków wielu niekorzystnych zmian w wychowaniu młodego pokolenia — mniej jest uczących się i pracujących, a więcej pasożytniczych, także złodziei i bandytów. Żeby zatrzymać ten przerażający proces, nie wystarczy modne obecnie wspomaganie rodziny w tym trudnym dziele. Potrzebna jest jeszcze szkoła przyjazna dla nauczycieli i uczniów, a także ich rodziców. Jak ognia trzeba unikać zbyt wielkich skupisk uczniów, których nie sposób ogarnąć wychowawczo.

Dlatego należy wspierać małe szkoły. Tymczasem polityka oświatowa zmierza w odwrotnym kierunku: szaleństwo wprowadzania drakońskich oszczędności sprawia, że masowo likwiduje się małe placówki wychowawcze i edukacyjne, bo z wyliczeń *tu i teraz* wynika, że kosztują one więcej w przeliczeniu na ucznia. W takim ekonomicznym rozumowaniu tkwi jednak podstawowy błąd — wychowywanie i kształcenie to inwestycje, które w przyszłości przynoszą korzyści i dlatego fatalne w skutkach jest rozpatrywanie wydatków na oświatę z punktu widzenia doraźnych oszczędności.

I jeszcze jedno — doprawdy trzeba nie mieć wyobraźni pedagogicznej, a także gardzić wiedzą z zakresu psychologii wychowawczej i socjologii wychowania, aby nie przewidywać zagrożeń społecznych i edukacyjnych, które wynikają z zamykania małych szkół.

O BOLESNYCH SKUTKACH ROZRYWAJĄCEJ SIĘ PRZESTRZENI EDUKACYJNEJ

na przykładzie edukacji przedszkolaków i młodszych uczniów

dokończenie ze str. 11

Pęknięcie piąte

— lekceważenie potrzeb rozwojowych i edukacyjnych małych dzieci. Czyli o krzywdzie, jaką wyrządzono wychowaniu przedszkolnemu w Polsce

Jeszcze nie tak dawno nawet w małych wioskach było przedszkole z odpowiednim wyposażeniem i zespołem wyszkolonej kadry pedagogicznej. Teraz na wielkich obszarach naszego kraju nie ma ani jednego przedszkola. Niestety są to najczęściej obszary dotknięte bezrobociem i biedą. Dzieci z takich środowisk mają słabe szanse na sukcesy edukacyjne, jeżeli są pozbawione wsparcia w okresie wychowania przedszkolnego. Przekreśla to nadzieję na polepszenie sytuacji społecznej i ekonomicznej mieszkańców tych części Polski. Edukacja bywa tam przecież jedyną szansą wyrwania się z biedy.

W tej sprawie zapewne sporo dobrego uczyni podjęta niedawno decyzja o zapewnieniu wszystkim sześciolątkom w Polsce jednego roku wychowania przedszkolnego, chociaż wiąże się z nią pewne obawy. Oddziały przedszkolne dla sześciolatków — w zależności od lokalnych warunków — są i mają być organizowane w przedszkolach lub w szkołach. Z powodów wyjaśnionych wcześniej — w tym głównie masowa likwidacja przedszkoli — większość sześciolatków będzie korzystała z tego dobrodziejstwa w szkolnych klasach zerowych.

Z moich doświadczeń badawczych wynika jednak, że dla dzieci wychowywanych w biedzie — także w warunkach deprywacji kulturowej — jeden rok wychowania przedszkolnego to zwykle zbyt mało, aby ukształtować kompetencje potrzebne do odnoszenia sukcesów w szkole. Dotyczy to także dzieci wolniej rozwijających się i dzieci niepełnosprawnych, o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Żeby zmienić na lepsze losy tej sporej grupy dzieci, należy zająć się nimi o wiele wcześniej, nie tylko w szóstym roku życia. Konieczność ta wynika z realnych możliwości efektywnego wspomaganie rozwoju umysłowego dzieci, a także ze ścisłego związku relacją pomiędzy wymaganiami systemu klasowo-lekcyjnego i zjawiskiem różnic indywidualnych w rozwoju umysłowym dzieci.

Obowiązek szkolny jest przecież w Polsce określony tak — wszystkie dzieci, które w danym roku kalendarzowym kończą siedem lat, rozpoczynają naukę w szkole. Problem w tym, że dzieci urodzone w styczniu mają we wrześniu (gdy rozpoczynają naukę w klasie I) 7 lat i 9 miesięcy, ale dzieci urodzone w grudniu tego samego roku mają w tym samym czasie dopiero 6 lat i 9 miesięcy. Rok różnicy to bardzo dużo! Jeden rok w życiu dwulotka to połowa jego doświadczeń życiowych, a jeden rok u czterolatka to jedna czwarta doświadczeń. Dla siedmiolatka jeden rok to także sporo i dlatego dzieci urodzone w listopadzie i w grudniu mogą reprezentować znacząco niższy poziom odporności emocjonalnej i rozumować w sposób mniej dojrzały w stosunku do ich nieco starszych rówieśników.

Ten rok różnicy wyodrębnia różnice indywidualne w tempie rozwoju umysłowego, które występują w każdym zespole rówieśniczym. Na przykład w zakresie rozwoju intelektualnego w grupach siedmiolatków różnice indywidualne wynoszą aż 4 lata! Chociaż w każdej klasie I większość

dzieci znajduje się na poziomie typowym dla siedmiolatka, to jest tam sporo dzieci, które funkcjonują tak jak pięciolatki i kilkoro dzieci, które rozumują już na poziomie dziewięciolatka (wszystkie te dzieci mieszczą się w szeroko pojętej normie). Tymczasem nauka szkolna od samego początku jest organizowana według schematu:

— wszystkie dzieci muszą opanować to, co określa program nauczania: wybór jednego z autorskich programów zatwierdzonych przez ministra edukacji niewiele tu zmienia bo, gdy nauczyciel wybierze dany program, to wszystkie dzieci w jego klasie muszą opanować treści kształcenia zawarte w tym dokumencie;

— wszystkie dzieci uczą się w taki sam sposób i w takim samym tempie, wszak zajęcia (dawniej lekcje) prowadzi jeden nauczyciel, a to oznacza, że jego uczniowie muszą rozumieć to, co on mówi i mają tyle samo czasu na wykonanie wymaganych czynności;

— wszystkie dzieci korzystają z tego samego podręcznika i tych samych zeszytów ćwiczeń: wynika z tego, że czytają te same czytanki, wykonują te same ćwiczenia i rozwiązują te same zadania (co najwyżej nauczyciel może dać dziecku dodatkowe zadanie albo zezwolić, żeby nie rozwiązywało trudniejszego).

Dlatego nawet niewielkie opóźnienia w rozwoju procesów umysłowych i nieco słabsze umiejętności intelektualne kładą się cieniem na szkolnych losach dziecka. Problem także w tym, że dzieci z rodzin gorzej sytuowanych oraz dzieci mieszkające na wsiach i w małych miasteczkach mogą korzystać z wychowania przedszkolnego tylko przez jeden rok i w formie klasy zerowej.

Chociaż w założeniach wygląda to nieźle, w praktyce okazuje się, że do rzadkości należą funkcjonalnie urządzone klasy zerowe. Niestety najczęściej jest tak:

— kilka zabawek musi starczyć dla 30 dzieci;

— kawałek wytartej wykładziny jest dla gromady dzieci miejscem do nauki i zabawy;

— straszą odrapane ściany i brudne ubikacje;

— nie ma ogrodu, a szkolne korytarze ogłuszają hałasem i zagrażają bezpieczeństwem małym dzieciom.

W takich warunkach sześciolatki uczone są na sposób szkolny, chociaż ich możliwości poznawcze i wykonawcze są o wiele mniejsze od pierwszoklasistów. Dzieci zbyt wiele czasu spędzają przy stolikach i „po szkolnemu” poznają papierowy świat: oglądają obrazki w książeczkach, słuchają wyjaśnień nauczycielki i wypowiadają się o tym, co widzą i słyszą. Taka organizacja procesu uczenia jest niebywale wygodna: nie ma większych problemów organizacyjnych, bo dzieci siedzą na swoich miejscach i niepotrzebne są realne przedmioty, bo te są narysowane w książeczkach.

Jednak naturalna i niebywale silna potrzeba ruchu sprawia, że dzieci nie mogą dłużej usiedzieć na krzesłach. Dlatego trudno im skupić się nad książeczkami oraz nad tym, co mówi i przekazuje im nauczycielka. Kręcą się, przeskakują i są nieustannie napominane. Nie mogą w pełni zrozumieć wyjaśnień nauczycielki, bezmyślnie powtarzają to, co ona powiedziała. Tworzy się zły nawyk zastępowania swojego rozumowania powtarzaniem słów nauczycielki, albo tego, co powiedziały inne dzieci, które ona pochwaliła. Problem w tym, że dorośli słysząc, jak dziecko „klepie” zasłyszane uogólnienia i definicje, uważają, że ono to wszystko rozumie.

Niestety, zła sytuacja wychowania przedszkolnego pogłębia się z każdym

rokiem. Z aktualnych prognoz wynika, że jeszcze przez wiele lat utrzyma się w naszym kraju niż demograficzny. Wynika z tego, że liczba dzieci w wieku przedszkolnym nie zwiększy się, a może nawet być ich mniej niż obecnie. Już teraz w mniejszych miejscowościach dzieci przedszkolnych jest tak mało, że lokalnym władzom *nie opłaca się* prowadzić przedszkola w tradycyjnej formule organizacyjnej. Dzieci w wieku przedszkolnym jest tam mało, a przedszkola sporo kosztują. Lokalnych władz zwyczajnie nie stać na finansowanie tak drogiej placówki, wszak dotacje na oświatę są więcej niż mizerne.

Tymczasem potrzebna jest pilna odbudowa wychowania przedszkolnego i to tak w teorii, jak i w praktyce. Jest to bowiem sprawdzony sposób zapewnienia równości startu szkolnego, a także zapewnienia szans edukacyjnych dzieci mieszkających na wsiach i w małych miasteczkach. Kształcenie dzieci jest przecież jedynym sposobem na pokonanie biedy, na przerwanie zakłętego kręgu deprywacji kulturowej.

Żeby to się udało, wychowanie przedszkolne musi uwzględnić nową sytuację ekonomiczną oraz obecne potrzeby społeczne rodziców i ich dzieci. Dlatego oprócz tradycyjnych przedszkoli trzeba organizować alternatywne formy wychowania przedszkolnego (o otwartej formule organizacyjnej). W mniejszych miejscowościach mają funkcjonować placówki, w których może razem uczyć się i bawić kilkoro dzieci od drugiego do szóstego roku życia, w tym także dzieci niepełnosprawne o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Tak zróżnicowane potrzeby rozwojowe oraz możliwości poznawcze i wykonawcze dzieci wymagają innej formuły organizacyjnej, a także innej metodyki prowadzenia zajęć niż to ma miejsce w tradycyjnym wychowaniu przedszkolnym.

Problem w tym, że realizowana obecnie reforma nawet nie dotyka tych ważnych kwestii. Jak dotąd uwaga urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu skupiała się w ostatnim czasie głównie na konstruowaniu ram programowych do wychowania przedszkolnego. Tymczasem istnieje pilna potrzeba opracowania podstawowych dokumentów, które określą:

— standardy, jakie muszą być zachowane przy powoływaniu i organizowaniu placówek alternatywnego wychowania przedszkolnego, w tym także małych przedszkoli integracyjnych;

— założenia i schematy organizacyjne placówek alternatywnego wychowania przedszkolnego (zwanych także przedszkolami o otwartej formule organizacyjnej), z uwzględnieniem specyfiki wychowania i edukacji dzieci od drugiego do siódmego roku życia, w tym także placówek integracyjnych;

— programy i metodyki, które uwzględnią warunki metopomagania rozwojowi, wychowania i kształcenia dzieci od drugiego do siódmego roku życia we wszystkich formach wychowania przedszkolnego, a więc także w przedszkolach o otwartej formule organizacyjnej i w przedszkolach dostosowanych do potrzeb i standardów integracji;

— koncepcję takiego kształcenia nauczycieli przedszkoli, aby byli oni należycie przygotowani do pracy także w placówkach alternatywnego wychowania przedszkolnego.

Jest to ważne, gdyż alternatywne wychowanie przedszkolne (przedszkola o otwartej formule organizacyjnej) musi być tak zorganizowane, aby dzieci były tam bezpieczne pod każdym względem i żeby mogły się tam optymalnie rozwijać. Ponadto organizowany tam proces wychowania i edukacji musi także zapewnić im dobry start szkolny. Jeżeli takich dokumentów nie będzie, dorośli mogą bezwiednie uczynić więcej zła niż pożytku, gdy będą organizować wychowanie przedszkolne w sposób nieprofesjonalny.

Dla odbudowania wychowania przedszkolnego dostosowanego do obecnych warunków ekonomicznych i społecznych potrzebny jest tu zespół złożony ze specjalistów, którzy doskonale znają potrzeby rozwojowe dzieci i dobrze orientują się w tym zakresie wiedzy, który dotyczy wspomagania rozwoju psychoruchowego w warunkach przedszkola. Tymczasem oczekuje się, że niebywale trudne zadanie odbudowania wychowania przedszkolnego udźwignie któraś z fundacji lub pojedyncze osoby, którym leżą na sercu losy dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamiast wniosków

Zapewne w przestrzeni edukacyjnej naszego kraju jest wiele innych, równie groźnych pęknięć. Skupiłam się na pokazaniu tych, które są szczególnie bolesne. Niezmiennie trudno jest bowiem walczyć z przejawami lekceważenia, a nawet pogardy dla akademickiej pedagogiki. Trzeba jednak o tym zjawisku mówić i pisać, im więcej, tym lepiej. Nie może być przecież tak, że lekceważy się główne zadanie pedagogiki — troskę o należyte wychowanie i kształcenie dzieci, młodzieży i dorosłych mieszkających w naszym ojczystym kraju.

Zadania tego nie sposób przecież zrealizować jedynie przez budowanie teoretycznych modeli. Dlatego trzeba odpowiednio cenić konkretne osiągnięcia pedagogów, które zmieniają na lepsze rzeczywistość wychowawczą i edukacyjną w naszym kraju.

Problem tak bolącego lekceważenia przez wysokich funkcjonariuszy i urzędników oświaty wiedzy zawartej w akademickiej pedagogice pozostawiam otwartym. Trudno bowiem zmienić od lat pielęgnowaną postawę utajonej lub otwartej niechęci do środowiska naukowego. Równie trudno jest także zmienić nawyk zdobywania pozytywnych ocen dla urzędniczych pomysłów w drodze powoływania zespołów złożonych z *grzecznych uczonych*, którzy podpiszą każdy dokument, bo chcą błyszczeć chociaż przez kilka minut.

Są jednak nieprawdopodobności, które można zmienić od ręki. Mam tu na myśli obowiązek sprawdzania na zasadzie badań eksperymentalnych programów edukacyjnych i podręczników dla dzieci, nim zostaną one zatwierdzone przez ministra edukacji narodowej i sportu i wpisane na listę zalecanych do użytku szkolnego.

Pełny tekst referatu ukaże się w pokonferencyjnej publikacji „Drogi i bezdroża polskiej oświaty w latach 1945 — 2004” wydanej przez Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Alkoholizm nieletnich Polacy uważają za jeden z największych problemów społecznych — zaraz po biedzie, bezrobociu i przemocy.

NIM ZACZĘLI ŻYĆ...

Kilka dni temu do Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku trafiło czteroletnie dziecko, które było kompletnie pijane! Zwróciło się do lekarza: — Daj mi piwka! Wcześniej przywieziono tu spią do nieprzytomności trzynastolatkę. W Opolu dziewięcioro gimnazjalistów przyszło na lekcje pijanych. Badanie alkomatem wykazało u nich od 0,2 do 1,2 promila alkoholu. Jeszcze skuteczniej zabalowała na szkolnej dyskotekce czwórka gimnazjalistów z Kutna — trafili do szpitala. Jedna z dziewczyn była tak pijana, że występowało zagrożenie jej życia. Podobnych przykładów każdego tygodnia są w Polsce dziesiątki.

Jak twierdzi **Lilianna Suchocka**, terapeutka od uzależnień w Ośrodku Terapii w Wałbrzychu, w ostatnich latach wzrosła liczba młodych alkoholików i co gorsze, stale obniża się wiek sięgania po napoje wysokowe.

— Większość zaczyna pić z ciekawości albo z chęci zaimponowania rówieśnikom — mówi. — Dość szybko spostrzegają, że kilka piwek wprowadza w dobry nastrój, sprawia, że zabawa jest lepsza. W konsekwencji kończą życie nim je jeszcze na dobre zaczęli.

Są za młodzi, aby rozważać skutki swojej dzisiejszej niefrasobliwości choć według specjalistów zaczynający pić przed 15. rokiem życia, uzależniają się cztery razy częściej niż dwudziestolatkowie. Bo alkohol stał się już elementem kultury młodzieżowej. Piją na imprezach, spotkaniach towarzyskich, w domu lub na podwórku, na wakacjach, wycieczkach szkolnych, wagarach. Wspólna cecha łącząca te okoliczności to brak obecności lub kontroli dorosłych. A sięgając po alkohol obawiają się jedynie wykrycia tego faktu przez rodziców lub nauczycieli.

Najnowsze badania przeprowadzone w ramach Europejskiego Programu Badań Szkolnych na Temat Alkoholu i Innych Narkotyków (ESPAD) wskazują, że po butelkę sięga ponad 92,5 proc. uczniów III klas szkół gimnazjalnych i ponad 96 proc. uczniów II klas szkół ponadgimnazjalnych. W ciągu 10 lat odsetek tej młodzieży wzrósł o 40 procent!

I choć dane te są przerażające, nie odbiegają od europejskiej średniej. Pod

względem upijania się młodzi Polacy, jak zbadała Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), lokują się w środku rankingu. Niechlubną statystykę otwierają Duńczycy, którzy piją trzykrotnie więcej od naszych uczniów.

Dlatego podczas konferencji WHO w Sztokholmie sprzed kilku lat przyjęto Europejską Deklarację w sprawie Młodzieży i Alkoholu. Zakładała ona zmniejszenie do 2006 roku liczby uczniów sięgających po „mocne trunki”. Ponadto zobowiązała kraje-sygnatariuszy do wprowadzenia restrykcji w dostępie do alkoholu przez nieletnich.

REKLAMA DŹWIGNIA...

Jak Polska wywiązuje się z tych zobowiązań? Otóż już w 2000 roku rząd przyjął Narodowy Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych do 2005 r. Znaleźć w nim można między

innymi stanowisko Sejmu RP krytykujące udział osób publicznych i mediów w akcjach promujących alkohol. Parlamentarzyści wezwali ponadto dziennikarzy do nagłaśniania negatywnych skutków picia alkoholu. Po czym... zliberalizowano ustawę o wychowaniu w trzeźwości, zezwalając na reklamowanie piwa, co skrzętnie wykorzystują obracające milionami złotych na reklamę alkoholowe korporacje. W konsekwencji przez 4 lata nie osiągnięto najważniejszego celu programu — zmniejszenia liczby pijącej młodzieży. Według **Witolda Skrzypczyka**, dyrektora Ośrodka Profilaktyczno-Rozwojowego w Łodzi, duża w tym zasługa producentów trunków, którzy robią wszystko, aby przyciągnąć młodą klientelę. Służą temu zmasowane kampanie w mediach, promujące nie tylko picie, ale i związane z tym przyjemności.

— To już swoisty nowy, luzacki styl życia — uważa Witold Skrzypczyk.

Jednak najlepszym nośnikiem reklamy browarów i gorzelni jest sport. Najświeższy przykład to ostatni Puchar Świata w Zakopanem. Kombinizon **Adama Małysza**, idola milionów młodych Polaków, „zdołała” reklama... piwa Harnaś! Czy jest lepsze usprawiedliwienie sięgnięcia właśnie po ten napój niż zachęta ze strony mistrza? Wszystkie te zabiegi mają na celu jedno — zwiększenie sprzedaży i zysków, a 15-19-latkowie to podstawowe źródło wzrostu dochodów „wysokowego” przemysłu. Kraje, w których przestrzegany jest całkowity zakaz reklamy alkoholu, wynika z badań WHO, notują spożycie niższe o 16 procent.

TO DLA TATY

Pod koniec ubiegłego roku społeczna Pracownia Badań Społecznych w 818 punktach sprzedaży alkoholu przeprowadziła badania o nazwie „tajny klient”. Specjalnie przeszkoleni audytorzy wcielili się w rolę kupujących. Wyniki akcji nie są budujące.

ZAMIAST CIUKAĆ
PIENIĄDZE BĘDZIEMY
NAPĘDZAĆ POPYT
WEWNĘTRZNY...



NARKOTYKI I NIE TYLKO

Podczas konferencji „Profilaktyka uzależnień w szkołach”, gośćmi 170 wielkopolskich nauczycieli były między innymi BARBARA LABUDA, sekretarz stanu w kancelarii Prezydenta RP oraz JOLANTA KOCZUROWSKA, prezes Stowarzyszenia Monar. Choć oczekiwano praktycznych wskazówek, to przeważała teoria. A przy okazji uczestnicy usłyszeli parę całkiem przeciwstawnych tez.

A, niestety, było o czym mówić i o co pytać. Bo jak poinformowała nadkomisarz **Małgorzata Biskup** (poznajska Komenda Wojewódzka Policji), zwiększa się w Wielkopolsce liczba młodych ludzi sięgających po narkotyki. Co więcej, **jeśli w 2002 roku w tym województwie stwierdzono 3415 przestępstw związanych z narkomanią, to w roku następnym już 8109.** Z kolei pani **Barbara Kęszycka** (kierownik Centrum Profilaktyki Uzależnień w Poznaniu) zaalarmowała, że w Wielkopolsce nie ma ośrodka leczącego niepełnoletnich narkomanów! I podkreślała, że tym energiczniej w szkołach trzeba

uczniom powtarzać, jak szkodliwe są narkotyki. I jak najczęściej organizować dla nich pogadanki na ten temat.

Okazało się przy tym, że Kęszycka nie posiadała aktualnych danych o liczbie dzieci i młodzieży zażywających narkotyki. Posługiwała się statystyką z... końca lat dziewięćdziesiątych.

Jak na ironię J. Koczurowska zaprezentowała się jako zdecydowana przeciwniczka pogadarek dla młodzieży. Twierdziła, że młodzi ludzie po narkotyki sięgają najczęściej w wieku naturalnego buntu. W rezultacie takie spotkania z dorosłymi traktują wręcz wrogo, a więc prelekcje nieraz

mogą odnieść przeciwny od zamierzonego efekt. Co więcej, podkreślała, że profilaktyka antynarkotykowa powinna być skierowana głównie do młodzieży, która już z narkotykami się zetknęła. Ma to być pomoc, a nie wytykanie i wypominanie złych rzeczy, jakie się zrobiło. Poza tym podkreślała, że gdy młody człowiek sięgnie po raz pierwszy po narkotyk absolutnie nie musi to oznaczać, że robi to po raz drugi, wpadnie w nałóg. A w takich chwilach może potrzebować oparcia i pomocy.

Zresztą, jak się okazało, opinie nauczycieli o tym, czy należy z młodzieżą dyskutować o problemach narkotykowych, są podzielone. Niektórzy twierdzą, iż organizowanie dla uczniów pogadarek, to dobry pomysł. Inni ripostowali, że z ich doświadczeń wynika, iż uczniowie kompletnie nic sobie z tego nie robią.

O co pytali nauczyciele? Na przykład przytaczali, że młodzież, często mówi im, że marihuana nie uzależnia. Pytali, czy to prawda? Jednak tych wątpliwości konferencja nie rozwiązała.

Prawie 77 procent ekspedientów sprzedaży alkoholu osobie nieletniej. Zaledwie co czwarta została poproszona o okazanie dowodu tożsamości. Przerażające jest też to, że zaledwie 9 procent przypadkowych klientów zareagowało!

Sytuacja ta wydaje się wręcz paradoksalna, z jednej strony większość dorosłych Polaków uznaje picie alkoholu przez młodzież za poważny problem społeczny, a jednocześnie unika zdecydowanych reakcji, dając tym samym ciche przyzwolenie na tego typu zachowania.

Na forum portalu internetowego Włody kilka tygodni temu trwała ożywiona dyskusja poświęcona właśnie młodzieży pijącej alkohol w tamtejszych knajpach. Wszyscy internauci potępiali sprzedaż piwa nieletnim. Jednak nie z powodu jego szkodliwości, lecz dlatego, że *gimnazjaliści oblegają wszystkie stoliki i starsi nie mają gdzie usiąść!*

Tolerancja na picie alkoholu ma miejsce także w domu. Zdaniem Janusza Sierosławskiego, rodzice albo żądają pełnej abstynencji i jednocześnie godzą się nie zauważać przypadków jej łamania, albo wprost redukują swoje żądania do unikania „ostrego” picia, czego i tak nie są w stanie wyegzekwować.

Także według Witolda Skrzypczyka do walki ze zgubnymi skutkami picia alkoholu nie jesteśmy jako społeczeństwo przygotowani. — Poradni antyalkoholowych jest w Polsce jak na lekarstwo, brakuje też specjalistów — mówi.

Potwierdza to terapeutka Lilianna Suchocka: brakuje terapeutycznych programów dla młodzieży. Te przeznaczone dla dorosłych zupełnie się nie sprawdzają w przypadku nieletnich.

Jedyna nadzieja w profilaktyce, której największy ciężar spoczywa na szkołach. W Siedlcach na przykład współpracują one z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną. Tam każdego dnia przez 4—5 godzin uczniowie uczestniczą w programach profilaktycznych. Finansuje je Urząd Miasta.

— Nie mówimy, czym grozi picie alkoholu — mówi **Jadwiga Jastrzębska**, dyrektor poradni. — Staramy się odwrócić uwagę młodych ludzi od tego. Wskazujemy, ile frajdy może przynieść zdrowy styl życia. Myślę, że z pozytywnym skutkiem. Od dłuższego czasu notujemy spadek młodych ludzi uwikłanych w nałóg. Z kolei Liceum Ogólnokształcące w Lesku opracowało program profilaktyczny wspólnie z policją. Podobnie Gimnazjum Publiczne w Ozimku.

Przykładów takich szkół jest wiele. Niestety, bez zmiany nastawienia społeczeństwa do alkoholu i one działają niewiele.

MACIEJ KUŁAK

Skarżyli się także na policję. Jedna z nauczycielek opowiedziała, jak przyłapała ucznia z narkotykami. Szkoła go zawiesiła, a policjanci już od pół roku prowadzą analizę znalezionych przy uczniu środków.

Minister Barbara Labuda na pytania odpowiadała obszernie, ale niekoniecznie trzymając się tematu. Nauczyciele nasłuchali się więc o ogólnopolskiej akcji antynarkotykowej, która z jej inicjatywy prowadzona jest od 1998 roku. O tym, jak ważna jest inicjatywa i praca nauczycieli angażujących się w walkę z narkomanią. Gdy jedna z nauczycielek stwierdziła, że w jej szkole problemem są nie narkotyki, ale alkohol i papierosy, pani minister odpowiedziała, że ona rzuciła palenie kilkanaście lat temu i... skrzykowała niemiłosiernie palaczy. W dyskusje z nauczycielami jednak się nie wdawała. Przekonał się o tym jeden z nauczycieli, gdy chciał z nią podyskutować o problemie narkotyków w szkołach.

Konferencja miała formę panelową. I była pierwszym z cyklu spotkań, które organizowane będą przez cały rok. Kolejne spotkania prowadzone już mają być jako warsztaty, a nauczyciele pracować w nich będą w grupach.

DAMIAN SZYMCZAK

MÓJ MATURALNY ROK (8)

Syczeń i luty to dla moich uczniów czas przygotowywania już w pełni przemyślanych planów kwietniowych prezentacji, a także ostatecznego uporządkowania bibliografii podmiotowej i przedmiotowej. Jest to bardzo ważne, zważywszy, że powtarzające się wybory zagadnień do prezentacji (w przypadku moich uczniów np. dużym powodzeniem cieszą się, nie wiem dlaczego, tematy: „Różne oblicza zagłady ludzkości w wybranych dziełach filmowych. Omów na podstawie trzech przykładów” czy „Różne ujęcia motywu Sądu Ostatecznego w literaturze i sztuce. Omów na podstawie wybranych przykładów”) nie mogą jednocześnie oznaczać takiej samej bibliografii czy podobnego planu do zaprezentowania efektów swojej prawie rocznej pracy na egzaminie wewnętrznym. Stąd zaproponowałam moim uczniom dodatkowe dwugodzinne konsultacje w jednym z dni feryjnych, zwłaszcza że próby prezentacji tuż przed przerwą międzysemestralną wykazały, że samokształceniowe działania moich podopiecznych wymagają jednak wsparcia z mojej strony, i to nie tylko duchowego.

Taka forma pomocy nie przyniesie wielkiego uszczerbku memu wypoczynkowi, a umożliwi moim uczniom rozwianie niektórych z coraz większej liczby piętrzących się przed nimi wątpliwości, co jest zjawiskiem jak najbardziej naturalnym przy coraz bardziej zaawansowanych pracach nad kwietniowymi prezentacjami. Próbami generalnymi będą nadal zajęcia lekcyjne, w których, tym razem systematycznie, zamierzam egzekwować od moich uczniów sprawozdania z przygotowań do egzaminów wewnętrznych w postaci krótkich wystąpień, przedstawiających fragmenty ich prezentacji.

Luty, to więc w mojej pracy z maturzystami trudny miesiąc, a to znaczy, że jego krótkość w kalendarzu musi zostać zrekompensowana wydłużonym czasem pracy nad zadaniami „nowomaturalnymi”. Systematycznej realizacji podstawy programowej będą więc towarzyszyć, tak potrzebne, próby pisemnego rozwiązywania nie tylko ćwiczeń w czytaniu tekstów publicystyczno-literackich, ale również, co dla moich uczniów znacznie trudniejsze – ćwiczeń w pisanii prac literackich, opartych na wnikliwym czytaniu tekstu, będącego podstawą do rozwiązania problemów. Ich skala trudności zależy, oczywiście, od wybranego poziomu.

Właśnie te wybory moich uczniów, dokonywane na prób-

nym egzaminie maturalnym, skłoniły mnie do zmiany koncepcji układania tematów. **Zdecydowałam się różnicować zadania w taki sposób, by uczeń miał nie tylko możliwość wyboru tematu, ale także poziomu jego trudności. Im częstsze przyzwyczajanie się do rozwiązywania trudniejszych zadań literackich (zainteresowanych odsyłam do poprzedniego „Mojego maturalnego roku”), tym większa pewność, moja i moich uczniów, że nie przestraszą ich egzaminacyjne trudności.** Słuszność takiej koncepcji układania zadań do prac pisemnych potwierdzają decyzje moich przyszluczkowanych maturzystów, którzy coraz częściej w pracach klasowych decydują się zmierzyć z trudniejszym tekstem literackim. Ten rocznik, mam nadzieję, bogatszy w doświadczenia swoich starszych kolegów, może mniej narażony będzie na fantazję reformatorów polskiej oświaty.

Póki co, najważniejsze są zmagania z nową formułą maturalną tegorocznych uczniów klas trzecich, co skłania, zgodnie z wymogami reformatorów, do układania np. na poziom rozszerzony zadań typu: „1. analiza i interpretacja utworu literackiego ze wskazówką interpretacyjną lub bez...”, *przez problem analityczny, sposób kreowania bohatera, sposób pokazywania natury*; 2. *analiza i interpretacja porównawcza tekstów literackich (także różnych gatunkowo, np. powieść i esej, poezja i dramat)*”. Stąd właśnie jeden z moich pomysłów na sformułowanie tematu, uwzględniającego tym razem dwu wierszy: Jana Andrzeja Morsztyna i Stanisława Grochowiaka. Tę koncepcję pracy literackiej, wraz z ułożoną przeze mnie propozycją otwartego modelu interpretacyjnego (większy wybór możliwości odpowiedzi) i standardami oceniającymi język prac literackich na poziomie rozszerzonym, dziś prezentuję. Praca ta może być także jednym z wielu pomysłów na ćwiczenie repetytywne z kultury baroku i współczesnej polskiej poezji turpistycznej.

Truizmem jest stwierdzenie, że czasu do pierwszego egzaminu maturalnego, przeprowadzonego „po nowemu”, pozostało bardzo niewiele, więc każde działanie, które łączy dwie formy pracy z młodzieżą: wprowadzanie nowych treści z jednoczesnym utrwalaniem – może być pomocne. Upływającego czasu żadne nasze działanie nie zatrzyma, sztuką jest dobrze go wykorzystać.

ŻANNETA ELŻBIETA PILIS

**Relacja między miłością i śmiercią w utworach literackich XVII i XX wieku.
Dokonaj analizy porównawczej tej problematyki w dwu utworach.
Znajdź w obu lirykach dowody na realizację poetyki barokowej.**

Jan Andrzej Morsztyn
„Do trupa”

Stanisław Grochowiak
„Dla zakochanych to samo staranie...”

Leżysz zabity i jam też zabity,
ty – strzałą śmierci, ja – strzałą miłości,
ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości,
ty jawne świece, ja mam płomień skryty,

tyś na twarz suknem żałobnym nakryty,
jam zawarł zmysły w okropnej ciemności,
ty masz związane ręce, ja wolności
zbywszy mam rozum łańcuchem powity

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,
tyś jak lód, a jam w piekielnej śreżodze.

Ty się rozsypiesz prochem w małej chwili,
ja się nie mogę, stawszy się żywiołem
wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.

Dla zakochanych to samo staranie – co dla umarłych,
Desek potrzeba zaledwie też sześć,
Ta sama ilość przyćmionego światła.

Dla zakochanych te same zasługi – co dla umarłych,
Pokój z miłością otoczą bojaźnią,
Dzieciom zabrońcie przystępu.

Dla zakochanych – posępnych w radości – te same suknie,
Nim zasypią ziemię,
Nim drzwi zatrzasną,
Najcieńszy brokat opadnie z ich ciał.

**MODEL INTERPRETACYJNY DO ANALIZY PORÓWNAWCZEJ RELACJA MIĘDZY MIŁOŚCIĄ A ŚMIERCIĄ
DOWODY NA REALIZACJĘ POETYKI BAROKOWEJ („Do trupa”, „Dla zakochanych to samo staranie”)**

1. Charakterystyka stosunku do miłości i do śmierci w baroku (0 – 1)

- świadomość szybkiego przemijania czasu
- istnienie niewielkiej granicy czasowej między życiem, w którym przeżywa się różne miłości, a śmiercią
- przyczyny cierpienia: nieszczęśliwa miłość i śmierć bliskich

2. Charakterystyka stosunku do miłości i śmierci w czasach współczesnych (0 – 1)

- kojarzenie miłości ze szczęśliwymi i nieszczęśliwymi chwilami
- różne sposoby rozwiązywania problemów miłosnych, także przez próby samobójcze
- szybkie tempo życia jako sposób na zapomnienie o przemijaniu, o bliskości śmierci, nieudanej miłości

3. Ocena miłości w wierszu J. A. Morsztyna (0 – 4)

- uczucie pojawiające się niespodziewanie (strzała boga miłości)
- uczucie nieszczęśliwe (błądność zakochanego)
- zaborczość miłości, jej bezwzględna władza nad psychiką, myślami zakochanego
- samotność w cierpieniach miłosnych
- nieustanne przeżywanie miłości („... mój język kwili...”, ostatnia strofa wiersza)

4. Miłość w wierszu St. Grochowiaka (0 – 3)

- uczucie intymne, szukające schronienia przed innymi ludźmi
- nastrojowość miłosnych chwil („... ilość przyćmionego światła...”)
- uczucie zbliżające do siebie ludzi zakochanych („... pokój z miłością otoczą bojaźnią...”)
- miłość jako uczucie duchowe i cielesne („...najcieńszy brokat opadnie z ich ciał”)

5. Związki łączące miłość i śmierć w wierszu barokowym (0 – 3)

- szukanie podobieństw między umarłym i zakochanym w wyglądzie zewnętrznym (np. błądność)
- śmierć i miłość jako stany nieuchronne (człowiek musi umrzeć, każdego dosięgnie strzała bożka miłości)
- samotność umarłego na katafalku i zakochanego, przeżywającego miłosne cierpienia
- różnice, np.: krótkość istnienia człowieka („ty się rozsypiesz prochem w małej chwili...”) wieczność cierpienia miłosnych („żywioł wiecznych ogniów”)

6. Związek między miłością i śmiercią w wierszu Grochowiaka (0 – 2)

- izolacja: dobrowolna u zakochanych i konieczna w przypadku zmarłych
- przeżywanie miłości i śmierci potrzebuje intymności („... ta sama ilość przyćmionego światła...”)
- miłość to obnażanie duchowe i cielesne, śmierć obnaża ludzkie ciało – powoduje ich rozpad („... ostatni brokat opadnie z ich ciał”)

7. Cechy poetyki barokowej w wierszu Morsztyna (0 – 3)

- wykorzystanie oryginalnego konceptu: porównanie zakochanego do trupa
- wykorzystanie poetyki marinizmu
- zestawienie brzydoty (śmierć, wygląd trupa) z miłością (kontrast brzydoty – piękno uczucia)
- środki wyrazu artystycznego, typowe dla baroku (np. anafora, monolog dramatyczny, hiperbola)

8. Wykorzystanie cech poetyki barokowej przez Grochowiaka (0 – 3)

- nietypowy pomysł literacki: porównanie zakochanych z umarłymi
- wprowadzenie „brzydoty” życia i piękna (śmierć – miłość, zakochanie)
- rozważania na temat przemijania życia przez zestawienie miłości (radości życia) ze śmiercią
- wykorzystanie środków artystycznych, znanych w baroku (kontrast, anafora)

9. Podsumowanie:

- Wskazanie, że zestawienie miłości i śmierci zarówno u Morsztyna, jak i w wierszach Grochowiaka określa stosunek pisarzy do życia, w którym kontrastują ze sobą chwile szczęśliwe i smutne, zestawienie życia ze śmiercią podkreśla szybkość przemijania; jest to problem uniwersalny. Współczesny turpizm wykorzystuje barokowy marinizm. 2p.
- Stwierdzenie, że obaj pisarze mają podobny pogląd na życie, w którym miłości – piękno życia towarzyszą cierpienie, śmierć. Obaj, mimo różnych czasów, w których żyli, mają nie tylko podobne poglądy, ale wykorzystują podobne środki artystyczne. 1p.

Punktacja kompozycji, stylu, języka, zapisu – na poziomie rozszerzonym.

II. KOMPOZYCJA (maksymalnie 3 punkty)

- podporządkowana zamysłowi funkcjonalnemu wobec tematu, spójna wewnętrznie, przejrzysta i logiczna; pełna konsekwencja w układzie graficznym, 3
- uporządkowana wobec przyjętego kryterium, spójna; graficzne wyodrębnienie głównych części. 1

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

III. STYL (maksymalnie 3 punkty)

- jasny, żywy, swobodny, zgodny z zastosowaną formą wypowiedzi; urozmaicona leksyka, 3
- zgodny z zastosowaną formą wypowiedzi, na ogół jasny; wystarczająca leksyka. 1

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

IV. JĘZYK (maksymalnie 10 punktów)

- język w całej pracy komunikatywny, poprawna, urozmaicona składnia, poprawne: słownictwo, frazeologia i fleksja, 10
- język w całej pracy komunikatywny, poprawne: składnia, słownictwo, frazeologia i fleksja, 7
- język w całej pracy komunikatywny, poprawna fleksja, w większości poprawne składnia, słownictwo i frazeologia. 4

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

V. ZAPIS (maksymalnie 2 punkty)

- bezbłędna ortografia; poprawna interpunkcja (nieliczne błędy), 2
- poprawna ortografia (nieliczne błędy różnego stopnia); na ogół poprawna interpunkcja. 1

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

VI. SZCZEGÓLNE WALORY PRACY 0-4

PROPOZYCJA POMIARU DYDAKTYCZNEGO

Suma punktów: 40.					
30% – 49%	12p. – 19p.	2			
50% – 70%	20p. – 22p.;	– 3	23p. – 25p.;	3	26p. – 28p.; +3
71% – 80%	29p. – 30p.;	– 4	31p. – 32p.;	4	
81% – 90%	33p. – 34p.	+4	35p. – 36 p.;	–5	
91% – 100%	37p. – 38p.;	5	39p. – 40 p.;	6	



HISTORIA SZTUKI

Zadania (część II) przygotowane przez OKE we Wrocławiu w porozumieniu z CKE.

ARKUSZ II

Obraz A



Sandro Botticelli, *Narodziny Wenus*, ok. 1485, tempera na płótnie, 172,5 x 278,5 cm, Florencja, Galeria degli Uffizi

Obraz B



Peter Paul Rubens, *Porwanie córek Leukippa*, ok. 1618, olej na płótnie, 224 x 210,5 cm, Monachium, Alte Pinakothek

Tekst do obrazu *Narodziny Wenus*

Grecki mit o narodzinach Afrodyty (jedna z jego wersji) mówi o niej jako córce Uranosa i morskich fal. Pewnego poranka wynurzyła się z piany morskiej i Zefir (łagodny wiatr, zwiastun wiosny) zaniósł ją na wyspę Cyterę, a potem na Cypr. Tutaj powitały ją — według jednej z wersji — trzy Charyty, boginie wdzięku i czaru. Inna wersja mówi o trzech Horach, boginiach ładu w przyrodzie (pory roku) i ludzkim społeczeństwie. Według jeszcze innej — miała ją powitać Chloris (w Rzymie nazywana Flora), bogini kwiatów i uosobienie wiosny. (Na obrazie Botticelli przedstawił albo Chloris, albo jedną z Hor). Jak pisze W. Markowska („Mity greckie”): „Świat cały radował się z narodzin wszechwładnej pani Miłości. Pod jej stopami zakwitały kwiaty różnobarwne, we włosach perliła się rosa, ptaki śpiewały radośnie nad jej głową swe godowe pienia”.

Tekst do obrazu *Porwanie córek Leukippa*

Dioskurowie (gr. Dioskuroi — synowie Zeusa) Kastor i Polideukes (zw. też z łac. Polluksem), półboska para bliźniaków, którzy wstawili się udziałem w wyprawie Argonautów i w polowaniu na dziką kalidońskiego, pewnego razu zostali zaproszeni na wesele swoich kuzynów Idasa i Linkeusa. Między mężczyznami rozgorzał spór o podział wspólnie zdobytego stada krów. Dioskurowie, by ukarać i upokorzyć kuzynów, porwali panny młode — Foibę i Hilaeirę, córki króla Leukippa. W walce o kobiety zginęli obaj panowie młodzi i Kastor (na obrazie w zbroi). Inna wersja mówi, że zginęli wszyscy (także Polideukes), a Zeus obdarzył swoich synów nieśmiertelnością i umieścił na niebie jako konstelację gwiazdną.

Część 1. — ANALIZA PORÓWNAWCZA (20 pkt)

Zadanie 27. Przeanalizuj strukturę wizualną obrazów A i B według podanych punktów:

A. Kompozycja (6 pkt)

Obraz A	Obraz B
.....	
.....	
.....	
.....	

B. Światłocień (4 pkt)

Obraz A	Obraz B
.....	
.....	
.....	
.....	

C. Kolorystyka (4 pkt)

Obraz A	Obraz B
.....	
.....	
.....	
.....	

D. Ekspresja (4 pkt)

Obraz A	Obraz B
.....	
.....	
.....	
.....	

E. Krótkie wnioski końcowe (2 pkt)

Część 2. — DŁUŻSZA WYPOWIEDŹ NA TEMAT (30 pkt)

Zadanie 28.

Temat 1. Wychodząc od analizy porównawczej *Narodzin Wenus* Sandro Botticello i *Porwania córek Leukippa* Petera Paula Rubensa rozważ zagadnienie sposobów przedstawiania ciała kobiecego w europejskim malarstwie nowożytnym oraz odnieś je do znanych Ci realizacji sztuki nowoczesnej (XIX i XX wieku).

Temat 2. Na podstawie kilku dowolnie wybranych dzieł (można uwzględnić *Narodziny Wenus* Sandro Botticello i/lub *Porwanie córek Leukippa* Petera Paula Rubensa), przedstaw różnorodne sposoby wykorzystywania tematyki mitologicznej w sztuce europejskiej od XV do XIX wieku (można uwzględnić też sztukę XX wieku).

MODEL ODPOWIEDZI I SCHEMAT OCENIANIA ARKUSZA II

CZĘŚĆ 1. — ANALIZA PORÓWNAWCZA (20 pkt)

Zadanie 27. Przeanalizuj strukturę wizualną obrazów A i B według podanych punktów:

	Obraz A	Obraz B	Punkty
A. Kompozycja	- kształt pola obrazowego (format obrazu): prostokąt poziomy - kompozycja wielofiguralna - postaci wyodrębnione - kompozycja statyczna, prosta, oparta na równowadze pionów i poziomów - ruch dośrodkowy - symetria - wyraźne centrum - horyzont podwyższony	- kształt pola obrazowego (format obrazu): zbliżony do kwadratu - kompozycja wielofiguralna - postaci splecione ze sobą - kompozycja dynamiczna, skomplikowana, oparta na diagonalach i łukach - ruch wielokierunkowy - asymetria - brak centrum - horyzont obniżony	obraz A 0 — 3 obraz B 0 — 3
B. Światłocień	- delikatny modelunek światłocieniowy - światło rozproszone - linearyzm - płaszczyznowość	- silny modelunek światłocieniowy - światło rozproszone - malarskość - głębia	obraz A 0 — 2 obraz B 0 — 2
C. Kolorystyka	- kolory stonowane - tonacja zimna - dominujące barwy/główne kolory: zieleń, róż, szary, brąz, błękit - kolor lokalny - brak zróżnicowania kolorystycznego ciał kobiet i mężczyzn	- kolory nasycone - tonacja ciepła - dominujące barwy/główne kolory: czerwień, żółcień, błękit, brąz, zieleń - kolor lokalny - zróżnicowanie/skontrastowanie kolorystyczne ciał kobiet i mężczyzn	obraz A 0 — 2 obraz B 0 — 2
D. Ekspresja/wyraz	- powściągliwa gestykulacja i mimika - nastrój pogodny/radosny/uroczysty (umiarkowany wyrażeniu emocji) - ciało kobiece: idealizowane/akt antyczny jako wzór - brak zróżnicowania materii - wrażenie harmonii - ograniczony sensualizm - erotyka stonowana/sublimowana	- gwałtowna gestykulacja i mimika - eksponowanie emocji - ciało kobiece: naturalne/bujne kształty/realizm - zróżnicowanie materii - wrażenie konfliktu - jawny sensualizm - nasycenie erotyką/dosłowność erotyki	obraz A 0 — 2 obraz B 0 — 2
E. Krótkie wnioski końcowe	obrazy zdecydowanie różnią się zastosowanymi środkami wyrazu, są typowe dla stylu w sztuce, które reprezentują, tzn. obraz A — wczesny renesans włoski (Quattrocento) obraz B — dojrzały barok		0 — 2

Uwaga! Maksymalną liczbę punktów przyznaje się przy osiągnięciu minimum 80% kategorii podanych w schemacie. Można uwzględnić inne słuszne spostrzeżenia uczniów.

CZĘŚĆ 2. — DŁUŻSZA WYPOWIEDŹ NA TEMAT (30 pkt)

Zadanie 28.

Temat 1. Wychodząc od analizy porównawczej *Narodzin Venus* Sandro Botticellego i *Porwania córek Leukippa* Petera Paula Rubensa rozważ zagadnienie sposobów przedstawiania ciała kobiecego w europejskim malarstwie nowożytnym oraz odnieś je do znanych Ci realizacji sztuki nowoczesnej (XIX i XX wieku).

Temat 2. Na podstawie kilku dowolnie wybranych dzieł (można uwzględnić *Narodziny Venus* Sandro Botticellego i *Porwanie córek Leukippa* Petera Paula Rubensa), przedstaw różnorodne sposoby wykorzystywania tematyki mitologicznej w sztuce europejskiej od XV do XIX wieku (można uwzględnić też sztukę XX wieku).

Kryterium	Uszczegółowienie kryterium	Punktacja
1. Konstrukcja wypowiedzi	● praca na temat	0 — 1
	● kompozycja pracy — właściwa struktura i proporcje między poszczególnymi częściami	0 — 2
	● logika wywodu, czytelność myśli	0 — 1
	● podsumowanie — umiejętne formułowanie ocen, sądów wniosków	0 — 2
2. Sposób formułowania myśli, werbalizowania wrażeń wizualnych i interpretacji dzieł, zjawisk	● poprawność analizy formalnej dzieł — trafność i bogactwo spostrzeżeń	0 — 2
	● interpretacja treści — umiejętna, bogata, obfitująca w skojarzenia, metafory i porównania	0 — 3
	● poprawność terminologiczna	0 — 2
3. Trafność przytoczonych przykładów	● przykłady tylko wymienione	0 — 2
	● przykłady omówione z uzasadnieniem	0 — 3
4. Znajomość materiału historyczno-artystycznego	● umiejętne wskazanie powiązań i zależności między elementami formalnymi a indywidualnym stylem artysty, wpływem epoki, ośrodka artystycznego, itp.	0 — 4
	● znajomość opisywanego okresu — ludzie, fakty, wydarzenia, dzieła, daty, tytuły	0 — 4
5. Język i styl	● poprawność gramatyczna (fleksja, składnia), ortograficzna, interpunkcyjna	0 — 2
	● estetyka języka	
6. Szczególne walory	np. ● erudycja, odczytanie w literaturze przedmiotu, precyzja sformułowań, oryginalna teza przekonująco udowodniona (należy wyienić i podać konkretne miejsca w tekście)	0 — 2
Razem		30

Komentarz do zadania 28:

Oba tematy sformułowane zostały tak, by umożliwiały swobodną i twórczą wypowiedź, odzwierciedlającą indywidualne kompetencje, zainteresowania i poglądy zdających. Zakłada się, że odpowiedzi będą w dużym stopniu zindywidualizowane. Każdy ze zdających może postawić własną tezę, powołać własne przykłady, sformułować własne oceny i uzasadnić je, stosując własne kryteria. Wynika z tego, że nie istnieje obowiązujący wszystkich model odpowiedzi.

Zamiast niego ustalone zostały **kryteria oceny** wspólne dla obu tematów.

Poniższe uwagi mają na celu przybliżenie przygotowującym się do matury istoty zadania określonego mianem: „Dłuższa wypowiedź na temat” (na przykładzie **tematu 1**).

Temat 1 wymaga uwzględnienia analizowanych uprzednio dzieł Botticellego i Rubensa jako punktu wyjścia rozważań. Wymóg ten traktowany może być przez zdających zarówno jako ułatwienie (bo umożliwiła wykorzystanie obserwacji poczynionych w trakcie analizy porównawczej), jak i ograniczenie (bo narzuca taki, a nie inny punkt wyjścia). Osoby, chcące uniknąć takiego ograniczenia mogą wybrać **temat 2**, który odniesienie do obu dzieł czyni fakultatywnym.

Temat 1 może być ujęty na różne sposoby, które wyznaczają zarówno tok wywodu, jak i zbiór przywoływanych dzieł. W zależności od sformułowanej myśli przewodniej różny też będzie charakter i stopień wykorzystania ustaleń analizy komparatystycznej.

A oto kilka możliwych sposobów ujęcia problematyki zawartej w zadaniu.

1) Myśl przewodnia/teza: sposób przedstawiania ciała kobiecego w sztuce nowożytnej ewoluował w kierunku coraz większego iluzjonizmu (przestrzenności).

Już samo zestawienie dzieł Botticellego i Rubensa może zasugerować zdającym taki właśnie pomysł na rozwinięcie tematu. Należy założyć, że poprawnie przeprowadzona analiza porównawcza, w wyniku której oba dzieła jawić się będą w dużym stopniu jako przeciwstawne (m.in. w kategoriach opozycji płaszczyznowości/przestrzenności i linearyzm/malarskość), może zostać przez piszących połączona z narzucającym się schematem rozwojowym (od ujęć płaszczyznowych do przestrzennych), i tym samym stać się podstawą do uogólnienia w postaci wspomnianej tezy. O tym, czy teza ta stanie się osnową interesującej i kompetentnej wypowiedzi, czy też wypowiedzi chybionej, decydować będzie sposób jej prezentacji i zastosowanej argumentacji. I tak na przykład, należałoby się spodziewać, że próba udowodnienia tak postawionej tezy polegać będzie na prezentacji ciągłego postępu w iluzjonistycznym traktowaniu ciała kobiecego od XV wieku (Botticelli) przez wiek XVI (Correggio; przede wszystkim malarstwo weneckie ze szczególnym uwzględnieniem Tycjana; akt manierystyczny, np.: Bronzino, Tintoretto), barok (różne sposoby przedstawiania ciała, np. Rembrandt, Rubens, Jordaens, Vélaquez) aż do rokoka (np. Boucher). Należałoby również oczekiwać, że w toku powyższej prezentacji nastąpi powiązanie ewolucji przedstawiania ciała kobiecego z ogólną ewolucją stylistyczną malarstwa nowożytnego. O jakości pracy decydować będzie w dużym stopniu dojrzałość sformułowanych sądów. Na przykład, piszący, który zdaje sobie sprawę ze złożoności tematu, uzna zapewne za niezbędne zrelatywizowanie swojej tezy przez wskazanie zjawisk, które wylamują się z założonego schematu rozwojowego (np. Poussin). Z kolei poważnym niedostatkiem pracy byłoby dążenie do narzucenia tego schematu wszystkim zjawiskom za cenę zafalszowania rzeczywistości historycznej. Istotną zaletą pracy mogłoby być umiejętne odniesienie analizowanych zjawisk artystycznych do różnorodnych aspektów historycznego kontekstu powstania i funkcjonowania dzieł (np. przywołanie idei neoplatonickiej i/lub wzorów motywów antycznych w przypadku Botticellego; ukazanie genezy i specyfiki szkoły weneckiej; wskazanie na funkcję „buduarowych” przedstawień rokokowych). Zapewne tak sformułowanej tezie towarzyszyłaby teza o załamaniu linii rozwojowej sztuki mimetycznej w epoce nowoczesnej, poczynając od „płaskiego” malarstwa impresjonistycznego (tutaj można by jednak oczekiwać wydobycia różnic między Manetem, Degasem i Renoirem).

Z kolei odniesienia do sztuki XX wieku — w kontekście naczelnej tezy — mogłyby wskazywać na powrót do figuratywności (a tym samym do aktu kobiecego): czy to w twórczości surrealistów, kolorystów czy np. w sztuce nazistowskiej lub później w sztuce pop-artu. Można by też zapewne spotkać się z tezą o sztuce performance (gdzie wykorzystywane są ciała modelek lub samych artystek) jako ostatecznym punkcie dojścia zarysowanej linii rozwojowej, którą kończyłoby dosłowne wprowadzenie nagiego ciała w obszar (dzieła) sztuki (tutaj egzemplifikacje byłyby na pewno bardzo różnorodne i mogłyby np. sięgać od *Antropometrii* Kleina do *Łaźni kobiecej* Kozyry).

2) Myśl przewodnia/teza: sposób przedstawiania ciała kobiecego w sztuce nowożytnej odzwierciedla panujący w danej epoce ideał piękna (ideał estetyczny).

Teza ta zakłada współzależność ideału piękna kobiecego i piękna estetycznego. Z jednej strony, piszący będzie starał się wykazać, iż zmiany w sposobie przedstawiania ciała kobiecego w sztuce nowożytnej spowodowane były zmianami w wyobrażeniach na temat idealnego piękna kobiecego. Między ideałem urody uosabianej przez „uduchowione”, „eteryczne” postaci Botticellego i ideałem kobiety „rubensowskiej” zawiera się całe spektrum możliwych „ideałów” — od bardziej skonwencjonalizowanych (np. szkoła wenecka, rokoko) do bardziej osobistych (np. Rembrandt). Tak sformułowana teza nie wymusza układu chronologicznego w sensie skonstruowania „logicznej” linii rozwojowej, ale umożliwia śmiałe porównania i zestawienia dzieł, zarówno pod względem podobieństw między artystami z różnych epok (np. Correggio i Boucher; Rubens i Renoir), jak i różnic między artystami współczesnymi sobie (np. Rembrandt a Rubens; Delacroix a Ingres). Z drugiej strony, piszący może argumentować w sposób bardziej złożony, starając się związać ideał piękna kobiecego z ideałem estetycznym danej epoki (nurtu, artysty). Np. dynamizm, jaki nagim ciałom nadaje Rubens, może być uznany za reprezentatywny dla jego koncepcji dzieła; natomiast duży stopień wyrzemu u Rembrandta — jako pogłębiający prawdę psychologiczną, istotną dla koncepcji sztuki tego artysty. Sztuka epoki nowoczesnej może zostać przywołana zarówno w sensie kontynuacji tego modelu (np. XIX-wieczny idealizowany akt akademicki), jak i jego komplikacji, związanej z zanegowaniem sztuki mimetycznej (np. *Wielki akt* Braque’a, który nie przedstawia pięknej kobiety w kategoriach mimetycznych, ale czysto formalne piękno kompozycji ma wywołać wizualne doznanie istoty piękna kobiecego; rzeźby Moore’a — współzależność poddanych geometryzacji form ciała kobiecego i formalnego języka abstrakcyjnych brył jako fundament nowoczesnej rzeźby).

3) Myśl przewodnia/teza: sposób przedstawiania ciała kobiecego w sztuce nowożytnej odzwierciedla hierarchię ról płciowych w społeczeństwach Zachodu.

W sytuacji, w której feministyczna perspektywa w sztuce, krytyce artystycznej i historii sztuki staje się coraz bardziej popularna, nie można wykluczyć, że część zdających wybrałoby feministyczny kod lektury aktu kobiecego. Choć perspektywa feministyczna wydawać się może egzaminatorom maturalnym zbyt radykalna (albo wręcz fałszywa), w żadnym razie nie powinno się z góry dyskredytować prac pisanych z jej punktu widzenia. Zadaniem oceniających nie jest polemika z poglądami zdających, ale krytyczna lektura ich prac pod względem podanych wyżej kryteriów. Ta dyrektywa — choć sformułowana tutaj w kontekście feminizmu — dotyczy wszystkich tzw. kontrowersyjnych sposobów ujęcia danego tematu (należy bowiem założyć, że każdy, nawet najbardziej „rutynowy” temat, może spotkać się z nietypowym ujęciem, za którym stać będzie autorytet przyswojonej przez zdającego fachowej lektury — żywiołem nauki, a zwłaszcza humanistyki, jest spór, rewizja ustalonych opinii, formułowanie oryginalnych hipotez, etc.). W przypadku przedstawień ciała kobiecego w sztuce nowożytnej już sam punkt wyjścia — analiza porównawcza obrazów Botticellego i Rubensa — skłania do postawienia problemu konstrukcji ról płciowych przez sztukę. Głównymi kategoriami analitycznymi stać się tu mogą opozycyjne pary pojęć: podmiot-przedmiot, aktywność-pasywność. *Wenus* Botticellego zostanie wówczas potraktowana jako wstęp do problematyki nowożytnego idealizowanego aktu kobiecego, w którym naga modelka — „ubrana” w kostium mitologiczny i przedstawiona zgodnie z panującym ideałem piękna — staje się biernym przedmiotem aktywnego spojrzenia ze strony męskiego widza. Egzemplifikacją takiej relacji może być wiele tradycyjnych motywów ikonograficznych. I tak np. tematyka „miłości Zeusa” stwarzała dogodną okazję dla przedstawień biernych kobiet poddających się działaniu ze strony pierwiastka męskiego (Danae i złoty deszcz, Leda z łabędziem, Jo i obłok), nawet uciekającego się do przemocy (Porwanie Europy). Ten ostatni motyw wiąże się już z obrazem Rubensa, którego tematem jest przemoc mężczyzn wobec porywanych kobiet. Również takie motywy jak Sąd Parysa i Zuzanna i starcy implikowały jasno zdefiniowane role płciowe: mężczyzna jako sędzia oceniający piękno ciała kobiecego (z inicjatywy samych kobiet) oraz mężczyzna jako podglądacz pięknej nagiej kobiety (bez jej zgody). Nieskrywany voyerizm jest istotnym elementem poetyki rokoka (np. Boucher, *Mars i Wenus zaskoczeni przez Wulkana*) oraz zaawansowanego XIX-wiecznego akademizmu (np. Gérôme, *Fryne przed aeropagiem*). Od erudycji i własnych przemyśleń piszącego będzie zależało, czy w ten jednowymiarowy obraz zostaną wprowadzone pewne elementy zniuansowanych analiz (np. odrębny status przedstawień Rembrandta). Odniesienia do sztuki nowoczesnej mogą albo*akcentować kontynuację uprzedmiotowienia kobiety (mizoginistycznie interpretowane toalety kobiet Degasa; taitańskie akty Gauguina; zdeformowane akty eksperymentistów; akty w sztuce nazistowskiej), albo też próby podważenia tej konwencji (od Courbeta i Maneta do współczesnej sztuki „krytycznej”).

4) Brak jednej myśli przewodniej/tezy.

Wypowiedź może też nie mieć myśli przewodniej i zawierać chronologicznie uporządkowaną prezentację sposobów przedstawiania ciała kobiecego na przykładzie wybranych artystów i dzieł. Nie wyklucza to powstania interesującej i kompetentnej pracy, jeśli tylko analizowany materiał będzie wystarczająco bogaty, język analizy wystarczająco precyzyjny, a zakres aktualizowanej wiedzy wystarczająco roległy. W tego typu wypowiedziach formułowane mogą być różne uwagi (tezy) dotyczące konkretnych przykładów. Mogą znaleźć się wśród nich zarówno elementy trzech tez omówionych wyżej, jak i całkowicie nowe wątki, np. akt kobiecy jako nośnik idei (personifikacja prawdy, miłości, czystości, etc.); akt kobiecy jako pozycja wobec aktu męskiego w danej epoce.

Temat 2 sformułowany został jako alternatywa wobec **tematu 1**, ściśle związanego z obowiązującą analizą porównawczą dzieł Botticellego i Rubensa. Choć oczywiście oba dzieła — ponieważ przedstawiają tematykę mitologiczną — mogą być inspiracją i przedmiotem analizy również w ramach tego tematu. Ponieważ *każdy wiek ma starożytność, na jaką zasłużył* (Aby Warburg), toteż wybór, sposób przedstawienia i interpretacja mitu w danym dziele sztuki mówi wiele o epoce, w której to dzieło powstało. Temat ten wymaga, by piszący wykazał się nie tylko znajomością dzieł o tematyce mitologicznej, ale i umiejętnością klasyfikacji (typologizacji) znanego sobie materiału historycznego. Praca powinna zawierać charakterystykę różnych sposobów funkcjonowania mitologii w sztuce europejskiej, od wczesnego renesansu do końca XIX wieku. Każda z wyróżnionych funkcji powinna być omówiona na konkretnych przykładach. Można wymienić kilka takich głównych funkcji: funkcja artystyczna (akcentowanie stosunku do antyku; rozwiązywanie problemów formalnych); funkcja dydaktyczna (wydobycie moralnego aspektu mitu jako zasobu pozytywnych i negatywnych wzorów postępowania); funkcja polityczna (np. apoteoza władcy); funkcja poznawcza (ukazanie prawd ogólnych na jednostkowym przykładzie zaczerpniętym z mitu); funkcja ludyczna (świat antyczny jako idylla); funkcja erotyczna (nagość, przedstawienia scen erotycznych); funkcja dekoracyjna (motywy dekoracyjne z wykorzystaniem postaci, atrybutów, skojarzeń mitologicznych). Powyższe funkcje nie są rozłączne, jedno dzieło może spełniać (i z reguły spełnia) kilka funkcji. Należy założyć, że w wielu pracach funkcje te zostałyby omówione w toku wywodu zorganizowanego w inny sposób. Np. dzieła mogłyby być zgrupowane według następujących kategorii: ilustracje mitów; interpretacje mitów (alegorie, symbole); portrety z atrybutami; motywy dekoracyjne; etc. Sztuka XX wieku została fakultatywnie przywołana w treści zadania po to, by nie zamykać drogi do wykazania się erudycją w tym zakresie (np. motyw Minotaura u Picassa jako przykład indywidualnej recepcji mitu przez artystę XX-wiecznego). Można też przypuszczać, że niektórzy ze zdających wykorzystaliby swoją wiedzę ha temat innych mitologii, które znajdowały swoje odbicie w sztukach plastycznych (np. nordycka — *Pieśni Osjana*; germańska — *Pieśń Nibelungów*).

**PROJEKT
dla Gmin i Miast**

REGULAMIN

dokończenie z poprzedniego numeru

§ 19

1. Nauczycielom prowadzącym zajęcia w klasach łączonych w szkołach podstawowych przysługuje dodatek w wysokości 25% stawki godzinowej, obliczanej jak za godziny ponadwymiarowe, za każdą przepracowaną w tych klasach godzinę.
2. Nauczycielom klas przysposabiających do pracy zawodowej przysługuje dodatek w wysokości co najmniej 8% wynagrodzenia zasadniczego.
3. Dodatek, o którym mowa w ust. 2 przyznawany jest w przypadku prowadzenia takich klas przez gimnazjum.

§ 20

1. Nauczycielom szkół, niebędących specjalnymi, którzy prowadzą zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w klasach lub grupach, w której przynajmniej jedno dziecko posiada orzeczenie do kształcenia specjalnego, przysługuje dodatek w wysokości 25% stawki godzinowej, obliczanej jak za godziny ponadwymiarowe, za każdą faktycznie przepracowaną godzinę.
2. Nauczycielom prowadzącym indywidualne nauczanie dziecka zakwalifikowanego do kształcenia specjalnego przysługuje dodatek w wysokości 20% stawki godzinowej, obliczanej jak za godziny ponadwymiarowe, za każdą faktycznie przepracowaną godzinę w ramach realizowanego programu nauczania indywidualnego, jeżeli zajęcia prowadzone są w ramach godzin ponadwymiarowych, z zastrzeżeniem ust. 4.
3. Dodatek, o którym mowa w ust. 2, przysługuje również nauczycielom szkół prowadzącym indywidualne zajęcia z niepełnosprawnymi dziećmi i młodzieżą, których rodzaj i stopień niepełnosprawności został określony w § 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Zdrowotnej z dnia 26 stycznia 1998 r. w sprawie stanów zdrowia oraz szczegółowych zasad, warunków i trybu wydawania zaświadczeń będących podstawą uzyskania zasiłku pielęgnacyjnego dla dziecka (Dz.U. Nr 15, poz. 70, ze zm.), z zastrzeżeniem ust. 4.
4. Nauczycielom wykonującym zajęcia, o których mowa w ust. 2 i 3, których łączny tygodniowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych jest niższy od wymiaru obowiązkowego, za każdą godzinę pracy w tych warunkach przysługuje dodatek w wysokości 20% stawki godzinowej, obliczanej jak za godziny ponadwymiarowe.
5. W razie zbiegu tytułów do dodatku określonego w ust. 3 i dodatku, o którym mowa w ust. 1 albo 2, nauczycielowi przysługuje prawo do obu tych dodatków.

§ 21

1. Nauczycielom pracującym w warunkach szkodliwych dla zdrowia, o których mowa w art. 34 ust. 3 Karty przysługuje z tego tytułu dodatek w wysokości:
 - 1) od 2% do 5 % miesięcznie przy I stopniu szkodliwości,
 - 2) od 3% do 7% miesięcznie przy II stopniu szkodliwości,
 - 3) od 4% do 8% miesięcznie przy III stopniu szkodliwościwynagrodzenia nauczyciela stażysty, o którym mowa w art. 30 ust. 3 Karty Nauczyciela.
2. Nauczycielom wykonującym pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia dodatek wypłaca się, jeżeli:
 - 1) stężenia lub natężenia czynników szkodliwych dla zdrowia przekraczają najwyższe dopuszczalne normy lub niemożliwe jest zachowanie innych higienicznych norm pracy,
 - 2) oraz praca jest wykonywana w tych warunkach przez co najmniej 40 godzin w miesiącu.
3. Dodatek za pracę w warunkach szkodliwych przyznaje się na podstawie wyników badań środowiska pracy, przeprowadzonych przez jednostkę upoważnioną do tego rodzaju badań, stwierdzających, że praca jest wykonywana w warunkach, o których mowa w ust. 2.
4. Dodatek przyznaje się na okres przejściowy do czasu poprawy warunków pracy przez wyeliminowanie lub ograniczenie szkodliwości uzasadniających przyznanie dodatku.
5. Dodatek wypłaca się za czas faktycznego wykonania pracy, z którą dodatek jest związany, oraz za okres:
 - 1) urlopu wypoczynkowego,
 - 2) urlopu macierzyńskiego,
 - 3) choroby trwającej nie dłużej niż 3 miesiące,
 - 4) niewykonywania pracy z innych przyczyn, za które to okresy przysługuje wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.
6. W razie zbiegu tytułów do dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia i dodatku za pracę w trudnych warunkach albo dodatku za pracę w warunkach uciążliwych przysługuje prawo do obu tych dodatków.

§ 22

1. Dodatek funkcyjny w formach, o jakich mowa w § 32, przyznaje:
 - 3) **nauczycielowi** — dyrektor szkoły,
 - 4) **dyrektorowi szkoły** — wójt (burmistrz, prezydent).
2. Decyzja, o której mowa w ust. 1 pkt 2 wymaga uprzedniego zaopiniowania przez zakładowe organizacje związkowe zrzeszające nauczycieli.
3. Dodatki za warunki pracy wypłaca się miesięcznie z dołu, w terminie wypłaty wynagrodzenia.

ROZDZIAŁ V

DODATEK ZA WARUNKI PRACY

/Wariant dla miast na prawach powiatów grodzkich/

§ 18

Nauczycielom pracującym w trudnych warunkach lub szkodliwych dla zdrowia przysługuje z tego tytułu dodatek za warunki pracy na zasadach określonych w art. 34 Karty Nauczyciela, § 6 i § 7 rozporządzenia i na warunkach określonych w § 19 i § 20 Regulaminu.

§ 19

1. Wykaz prac wykonywanych przez nauczycieli w trudnych warunkach określa § 6 rozporządzenia.
2. Wysokość dodatku za trudne warunki pracy dla nauczycieli określa załącznik nr 3 do Regulaminu.
3. Dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone, jak za okres urlopu wypoczynkowego.
4. Dodatek za trudne warunki pracy, o których mowa w ust. 2 wypłaca się w całości, jeżeli nauczyciel realizuje w tych warunkach cały obowiązuje go wymiar godzin oraz gdy nauczyciel, któremu powierzono stanowisko kierownicze w szkole realizuje w tych warunkach obowiązuje go wymiar godzin.

Załącznik Nr.....do
Uchwały Nr
Rady Gminy (Miasta)
z dnia.....

5. Nauczycielowi realizującemu w tych warunkach tylko część obowiązującego wymiaru godzin lub zatrudnionemu w niepełnym wymiarze zajęć, dodatek wypłaca się proporcjonalnie do liczby godzin przepracowanych w trudnych warunkach.

§ 20

1. Wykaz prac wykonywanych przez nauczycieli w warunkach uciążliwych określa § 7 rozporządzenia.
2. Dodatek za uciążliwe warunki pracy przysługuje:
 - 1) nauczycielom za prowadzenie zajęć wymienionych w § 19 ust. 2, prowadzonych z dziećmi i młodzieżą, których rodzaj i stopień niepełnosprawności został określony w § 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Zdrowotnej z dnia 26 stycznia 1998 r. w sprawie stanów zdrowia oraz szczegółowych zasad, warunków i trybu wydawania zaświadczeń będących podstawą uzyskania zasiłku pielęgnacyjnego dla dziecka (Dz.U. Nr 15, poz. 70, ze zm.), **przysługuje dodatek w wysokości co najmniej 10% wynagrodzenia zasadniczego,**
 - 2) za prowadzenie zajęć przez nauczycieli szkół (klas) specjalnych w klasie lub grupie wychowawczej z upośledzonymi umysłowo w stopniu lekkim, w których znajduje się co najmniej jedno dziecko z niepełnosprawnością, o której mowa w pkt 1, a w przypadku, gdy w takiej klasie lub grupie wychowawczej znajduje się dziecko upośledzone umysłowo w stopniu umiarkowanym lub znacznym, pod warunkiem, że zajęcia dydaktyczne prowadzone są według odrębnego programu nauczania obowiązującego w tego typu szkole specjalnej, a zajęcia wychowawcze według odrębnego programu wychowawczego opracowanego przez wychowawcę, **przysługuje dodatek w wysokości co najmniej 10% wynagrodzenia zasadniczego.**
3. Dodatek za uciążliwe warunki pracy przysługuje nauczycielowi, który w danym miesiącu przepracował co najmniej 40 godzin w warunkach określonych w ust. 2 pkt 1. Dodatek nie ulega podwyższeniu chociażby nauczyciele przepracowali w warunkach uciążliwych więcej niż 40 godzin tygodniowo.
4. Dodatek za pracę w warunkach uciążliwych przysługuje w okresie niewykonywania pracy, mimo niespełnienia warunku, w okresach, za które nie przysługuje wynagrodzenie zasadnicze oraz od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel zaprzestał wykonywania pracy.
5. Nauczycielce w ciąży, przeniesionej do pracy nieuciążliwej na podstawie orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego, że ze względu na stan ciąży nauczycielka nie powinna wykonywać pracy dotychczasowej, dodatek za pracę w warunkach uciążliwych, o których mowa w ust. 2 pkt 1 lub 2 przysługuje do dnia rozpoczęcia urlopu macierzyńskiego w wysokości średniej miesięcznej dodatku z okresu 3 miesięcy przed przeniesieniem.
6. W razie zbiegu tytułów do dodatku za trudne warunki pracy i uciążliwe warunki pracy przysługuje nauczycielowi prawo do obu dodatków.

§ 21

1. Nauczycielom pracującym w warunkach szkodliwych dla zdrowia, o których mowa w art. 34 ust. 3 Karty przysługuje z tego tytułu dodatek w wysokości:
 - 1) od 2% do 5 % miesięcznie przy I stopniu szkodliwości,
 - 2) od 3% do 7% miesięcznie przy II stopniu szkodliwości,
 - 3) od 4% do 8% miesięcznie przy III stopniu szkodliwościwynagrodzenia nauczyciela stażysty, o którym mowa w art. 30 ust. 3 Karty Nauczyciela.
2. Nauczycielom wykonującym pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia dodatek wypłaca się, jeżeli:
 - 1) stężenia lub natężenia czynników szkodliwych dla zdrowia przekraczają najwyższe dopuszczalne normy lub niemożliwe jest zachowanie innych higienicznych norm pracy,
 - 2) oraz praca jest wykonywana w tych warunkach przez co najmniej 40 godzin w miesiącu.
3. Dodatek za pracę w warunkach szkodliwych przyznaje się na podstawie wyników badań środowiska pracy, przeprowadzonych przez jednostkę upoważnioną do tego rodzaju badań, stwierdzających, że praca jest wykonywana w warunkach, o których mowa w ust. 2.
4. Dodatek przyznaje się na okres przejściowy do czasu poprawy warunków pracy przez wyeliminowanie lub ograniczenie szkodliwości uzasadniających przyznanie dodatku.
5. Dodatek wypłaca się za czas faktycznego wykonania pracy, z którą dodatek jest związany, oraz za okres:
 - a) urlopu wypoczynkowego,
 - b) urlopu macierzyńskiego,
 - c) choroby trwającej nie dłużej niż 3 miesiące,
 - d) niewykonywania pracy z innych przyczyn, za które to okresy przysługuje wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.
6. W razie zbiegu tytułów do dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia i dodatku za pracę w trudnych warunkach albo dodatku za pracę w warunkach uciążliwych przysługuje prawo do obu tych dodatków.

§ 22

1. Dodatek funkcyjny, w formach o jakich mowa w § 32, przyznaje:
 - 1) **nauczycielowi** — dyrektor szkoły,
 - 2) **dyrektorowi szkoły** — wójt (burmistrz, prezydent).
2. Dodatki za warunki pracy wypłaca się miesięcznie z dołu, w terminie wypłaty wynagrodzenia.

ROZDZIAŁ VI

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE I GODZINY DORAŻNYCH ZASTĘPSTW

§ 23

1. Nauczycielowi realizującemu tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, o których mowa w art. 42 ust. 3 i ust. 6 Karty, na zasadach określonych w art. 35 Karty, przysługuje wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe.
2. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się według stawki osobistego zaszeregowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.
3. Wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową ustala się dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w tej godzinie została zrealizowana w warunkach uprawniających do dodatku) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych, realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych nauczyciela.
4. Miesięczną liczbę godzin obowiązkowego lub realizowanego wymiaru godzin nauczyciela, o których mowa w ust. 3, uzyskuje się mnożąc odpowiedni wymiar godzin przez 4,16 z zaokrągleniem do pełnych godzin w ten sposób, że za czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną godzinę.

5. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczynania lub kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy z wyjątkiem:

- 1) opieki nad zdrowym dzieckiem,
 - 2) urlopu okolicznościowego określonego Kodeksem pracy,
 - 3) urlopu szkoleniowego udzielanego nauczycielom w celu kształcenia i doskonalenia,
 - 4) zwolnienia z pracy zawodowej na czas niezbędny do wykonywania doraźnej czynności wynikającej z jego funkcji związkowej.
6. Godziny ponadwymiarowe przypadające w Dniu Edukacji Narodowej oraz w dniach, w których nauczyciel nie mógł ich realizować z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, a w szczególności w związku z:

- 1) zawieszeniem zajęć z powodu epidemii lub mrozów,
- 2) wyjazdem dzieci na wycieczki lub na imprezy,
- 3) rekolekcjami,
- 4) udziałem nauczyciela w konferencji metodycznej,
- 5) chorobą dziecka nauczania indywidualnego, trwającej nie dłużej niż tydzień, traktuje się jako godziny faktycznie odbyte.

7. Dla ustalenia wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe w tygodniach, w których przypadają dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy nauczyciela lub dni ustawowo wolne od pracy, oraz w tygodniach, w których zajęcia rozpoczynają się lub kończą w środku tygodnia, za podstawę ustalenia liczby godzin ponadwymiarowych przyjmuje się obowiązujący tygodniowy wymiar zajęć określony w art. 42 ust. 3 Karty Nauczyciela, pomniejszony o 1/5 tego wymiaru (lub 1/4, gdy dla nauczyciela ustalono czterodniowy tydzień pracy), za każdy dzień usprawiedliwionej nieobecności w pracy, lub dzień ustawowo wolny od pracy. Liczba godzin ponadwymiarowych, za które przysługuje wynagrodzenie w takim tygodniu, nie może być większa niż liczba godzin przydzielonych w planie organizacyjnym.

8. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe w ramach zajęć pozalekcyjnych ujęte w arkuszu organizacyjnym szkoły ustala się tak, jak za godziny ponadwymiarowe.

§ 24

Do wynagrodzenia za godziny doraźnych zastępstw stosuje się odpowiednio przepisy § 23 ust. 2, 3, 4 Regulaminu.

§ 25

1. Stawkę za jedną godzinę ponadwymiarową, w formach o jakich mowa w § 32 określa:
 - 1) dla nauczyciela — dyrektor szkoły,
 - 2) dla dyrektora — wójt (Burmistrz, Prezydent).
2. Liczbę godzin ponadwymiarowych i godzin doraźnych zastępstw, zrealizowanych w danym miesiącu przez poszczególnych nauczycieli, ustala dyrektor szkoły.
3. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw wypłaca się miesięcznie z dołu.

ROZDZIAŁ VII INNE SKŁADNIKI WYNAGRODZENIA

§ 26

1. Nauczycielom przysługuje wynagrodzenie dodatkowe:
 - 1) za analizę i ocenę prac i zajęć z języka polskiego poczynając od czwartej klasy szkoły podstawowej w wysokości:
 - a) od 1,5 % do 4 % miesięcznie w szkołach podstawowych,
 - b) od 2,0 % do 4 % miesięcznie w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych, średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty, o którym mowa w art. 30 ust. 3 Karty.
 - 2) za organizowanie i przygotowanie przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu stanowisk pracy niezbędnych dla prawidłowej realizacji zajęć praktycznych miesięczne, jak za co najmniej 4 godziny ponadwymiarowe,
 - 3) za konsultację i ocenę prac dyplomowych z przygotowania zawodowego, jak za 5—10 godzin ponadwymiarowych, w zależności od liczby prowadzonych i ocenianych prac,
 - 4) za godziny nadzorowania i przeprowadzania egzaminów z przygotowania zawodowego,
 - 5) za udział w pracach komisji maturalnych.

2. Wynagrodzenie przewidziane w ust. 1 pkt 1 przysługuje nauczycielowi, jeżeli realizuje zajęcia w obowiązkowym wymiarze. W razie realizowania tych zajęć w niepełnym wymiarze lub ponad obowiązkowy wymiar w ramach godzin ponadwymiarowych przydzielonych w planie organizacyjnym szkoły, wynagrodzenie przysługuje w stosunku proporcjonalnym do realizowanego przez nauczyciela wymiaru godzin z języka polskiego. Do wymiaru godzin z języka polskiego wlicza się również godziny zajęć fakultatywnych z tego przedmiotu.

3. Nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze oraz nauczycielom korzystającym ze zniżki godzin, wynagrodzenie przewidziane w ust. 1 pkt 1 przysługuje wyłącznie w takim stosunku, w jakim realizowany przez nich wymiar godzin z języka polskiego pozostaje do pełnego wymiaru godzin nauczyciela danej szkoły.

4. Wynagrodzenie, o którym mowa w ust. 1 pkt 4 i 5 przysługuje nauczycielom, dyrektorom oraz innym nauczycielom pełniącym funkcje kierownicze, jeżeli czynności te przekraczają obowiązujący ich tygodniowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, płatne jak za godziny ponadwymiarowe.

5. W razie podjęcia lub zaprzestania wykonywania zajęć dodatkowych w ciągu miesiąca, nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie proporcjonalnie do przepracowanego okresu. W takim przypadku wysokość wynagrodzenia ustala się dzieląc stawkę wynagrodzenia miesięcznego przez 30 i mnożąc przez liczbę dni kalendarzowych przypadających w okresie przepracowanym.

6. Wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe, o którym mowa w ust. 1 pkt 2, przysługuje w pełnej wysokości w przypadku, gdy nauczyciel jest zatrudniony na stanowisku lub realizuje zajęcia, z którym związane jest wynagrodzenie, w pełnym wymiarze zajęć. Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze zajęć lub realizującym zajęcia, z którymi związane jest dodatkowe wynagrodzenie, w części obowiązującego wymiaru zajęć — wynagrodzenie przysługuje w wysokości proporcjonalnej. Wynagrodzenie powyższe nie może przekroczyć 100% stawki określonej w ust. 1 pkt 2, bez względu na realizowany przez nauczyciela wymiar zajęć.

§ 27

1. Wynagrodzenie, o którym mowa w § 25 ust. 1, w formach o jakich mowa w § 32 określa:
 - 1) dla nauczyciela — dyrektor szkoły,
 - 2) dla dyrektora — wójt (Burmistrz, Prezydent).
2. Wynagrodzenie, o którym mowa w ust. 1 wypłaca się miesięcznie z góry. Wynagrodzenie to wypłaca się za okresy wykonywania zajęć oraz za inne okresy, o ile wynika to z przepisów szczególnych.

ROZDZIAŁ VIII NAGRODY ZE SPECJALNEGO FUNDUSZU NAGRÓD

§ 28

1. Tryb i kryteria przyznawania nagród dla nauczycieli ze specjalnego funduszu nagród nauczycieli, o którym mowa w art. 49 ust. 1 pkt 1 i ust. 2 Karty regulują odrębne przepisy.

2. Odrębnym przepisem, o którym mowa w ust. 1 jest Regulamin nagród organu prowadzącego ustalony uchwałą nr Rady Gminy (Miasta) z dnia w sprawie wprowadzenia Regulaminu dotyczącego trybu i kryteriów przyznawania nagród dla nauczycieli ze specjalnego funduszu nagród za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

ROZDZIAŁ IX DODATEK MIESZKANIOWY

§ 29

1. Nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wiejskim oraz w mieście liczącym do 5000 mieszkańców, posiadającemu kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela, zatrudnionemu w wymiarze nie niższym niż połowa tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin w szkołach prowadzonych przez Gminę (Miasto) przysługuje nauczycielski dodatek mieszkaniowy.

2. Wysokość nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego, w zależności od liczby osób w rodzinie uprawnionego nauczyciela wynosi miesięcznie:

- 1) przy 1 osobie w rodzinie — 2 %,
- 2) przy 2 osobach w rodzinie — 3 %,
- 3) przy 3 osobach w rodzinie — 4 %,
- 4) przy 4 i więcej osobach w rodzinie — 5 %

średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty, o którym mowa w art. 30 ust. 3 Karty.

3. Do członków rodziny, o której mowa w ust. 2, zalicza się nauczyciela oraz wspólnie z nim zamieszkujących: współmałżonka oraz dzieci i rodziców pozostających na jego wyłącznym utrzymaniu.

4. Nauczycielowi i jego współmałżonkowi, będącemu także nauczycielem, stale z nim zamieszkującemu, przysługuje tylko jeden dodatek mieszkaniowy, w wysokości określonej w ust. 2. Małżonkowie wspólnie określają pracodawcę, który będzie im wpłacał ten dodatek.

5. Nauczycielski dodatek mieszkaniowy przysługuje nauczycielowi:

- 1) niezależnie od tytułu prawnego do zajmowanego przez niego lokalu mieszkalnego,
- 2) od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel złożył wniosek o jego przyznanie.

§ 30

1. Nauczycielski dodatek mieszkaniowy przysługuje w okresie wykonywania pracy, a także w okresach:

- 1) nieświadczenia pracy, za które przysługuje wynagrodzenie,
- 2) korzystania z urlopu na poratowanie zdrowia,
- 3) pozostawania w stanie nieczynnym,
- 4) pobierania zasiłku z ubezpieczenia społecznego,
- 5) korzystania z urlopu wychowawczego,
- 6) odbywania zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia wojskowego, okresowej służby wojskowej, w przypadku jednak, gdy z nauczycielem powołanym do służby była zawarta umowa o pracę na czas określony, dodatek wypłaca się nie dłużej niż do końca okresu, na który umowa ta była zawarta.

§ 31

1. Dodatek mieszkaniowy przyznaje się na wniosek nauczyciela (dyrektora szkoły) lub na wspólny wniosek nauczycieli będących współmałżonkami, z uwzględnieniem § 29 ust. 4.

2. Dodatek mieszkaniowy, w formach o jakich mowa w § 32 określa:

- 1) dla nauczycieli — dyrektor szkoły,
- 2) dla dyrektora — wójt (Burmistrz, Prezydent).

3. Dodatek mieszkaniowy wypłacany jest miesięcznie z góry.

ROZDZIAŁ X PRZEPISY KOŃCOWE

1. Określa się następujące formy stwierdzenia nabycia prawa, przyznania lub ustalenia nauczycielom świadczeń, o których mowa w § 1 ust. 1 pkt 1—3;

- 1) w dokumencie stwierdzającym nawiązanie stosunku pracy — jeżeli świadczenie przysługuje od dnia nawiązania stosunku pracy,
- 2) odrębnym dokumentem — jeżeli świadczenie przyznawane jest jednorazowo lub w trakcie trwania stosunku pracy albo ulega zmianie jego wysokość,
- 3) w dokumencie zmieniającym wynagrodzenie zasadnicze — jeżeli wraz ze zmianą wynagrodzenia zasadniczego ulega zmianie wysokość świadczenia.

2. Formy stwierdzenia nabycia prawa, przyznania lub ustalenia nauczycielom świadczeń, o jakich mowa w ust. 1, można stosować łącznie do kilku świadczeń, w razie zbiegu terminów ich ustalania lub przyznania albo stwierdzenia nabycia prawa.

§ 33

Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych świadczenia, o których mowa w § 1 ust. 1, przysługują w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zatrudnienia.

§ 34

1. Środki finansowe przeznaczone na wypłatę świadczeń, o których mowa w § 1 ust. 1 stanowią składniki wynagrodzenia nauczycieli oraz środki na wypłatę nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego, o którym mowa w § 1 ust. 2 naliczane są w planach finansowych poszczególnych szkół.

2. Łączna wysokość wypłacanych świadczeń, o których mowa w § 1, nie może przekroczyć kwoty przeznaczonej na te cele w planach finansowych, o których mowa w ust. 1, bez ich zmiany. Organ prowadzący szkołę może dokonać zwiększenia środków na wypłatę ww. świadczeń.

§ 35

Zmiany w niniejszym regulaminie mogą być wprowadzone w trybie i na zasadach jego ustanowienia

§ 36

W sprawach nieuregulowanych w Regulaminie zastosowanie mają przepisy Karty Nauczyciela oraz przepisy prawa pracy.

§ 37

Regulamin został uzgodniony z Zarządem Oddziału ZNP w i Międzyszkolną Komisją NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty w

Projekt Regulaminu opracował:

mgr STANISŁAW KŁAK
wiceprezes Podkarpackiego Zarządu Okręgu ZNP
w Rzeszowie

NAGRODA im. A. PATKOWSKIEGO

I Liceum Ogólnokształcące Collegium Gostomianum w Sandomierzu oraz Muzeum Okręgowe w Sandomierzu ogłaszają VII edycję konkursu pn. **Nagroda im. Aleksandra Patkowskiego.**

Jego celem jest kontynuowanie działań wzorowanych na dorobku i osiągnięciach Aleksandra Patkowskiego (1890—1942, współtwórca ruchu regionalnego w Polsce międzywojennej, wybitnego nauczyciela sandomierskich szkół, potem pracownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pisarza); a tym samym przyczynienie się do wyzwolenia aktywnego stosunku wobec własnego środowiska, rozwijania badań z zakresu przeszłości i kultury regionu, utrwalania odrębności lokalnych oraz popularyzacji tzw. małych ojczyzn.

Konkurs jest przeznaczony dla uczniów szkół średnich, a przedmiotem oceny będą prace na tematy: elementy historii regionu i jego wybitnych przedstawicieli; zabytków przyrody i architektury w regionie; działań instytucji, organizacji i własnych na rzecz ochrony regionalnego dziedzictwa kulturowego; historii i tradycji własnej rodziny na tle regionu; osiągnięć uczniów i szkoły w dziedzinie regionalizmu.

Prace należy przysyłać w dowolnej, ale pełnej formie (opisowej, sprawozdawczej, fonograficznej, fotograficznej lub innej). Zwycięzcy konkursu (trzy pierwsze lokaty) otrzymują wartościowe nagrody (łącznie 10 000 zł). Wszyscy uczestnicy pamiętkowe dyplomy.

Jury przewodniczy znany pisarz Wiesław Myśliwski.

Prace należy przysyłać na adres: I LO Collegium Gostomianum, 27-600 Sandomierz, ul. Długosza 7, tel./fax 015 832 52 45.

Termin nadsyłania prac upływa 30 kwietnia bieżącego roku. O wynikach konkursu i terminie podsumowania tegorocznej edycji uczestnicy zostaną powiadomieni oddzielnym pismem.

Regulamin konkursu oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej Muzeum — www.republika.pl/mosandomierz

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

DROBNE

♦ Dyrekcja Gimnazjum Gminnego im. Bohaterów Powstania Listopadowego w Dębem Wielkim zatrudni nauczycieli j. angielskiego w roku szkolnym 2004/2005. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Kontakt tel.: (025) 757-74-81, e-mail: gimdeb78@interia.pl

♦ Dyrektor Powiatowego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Serocku, ul. Wolskiego 8, 05-140 Serock, zatrudni w roku szkolnym 2005/2006 nauczyciela j. angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Możliwość wynajęcia mieszkania w atrakcyjnej miejscowości położonej nad Zalewem Zegrzyńskim — 38 km od Warszawy. Kontakt tel./fax (022) 782-71-01/782-74-98, e-mail: zsserock@polbox.com.

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLINSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://www.sztandary.efirmy.pl>
e-mail: szandary@op.pl

GRAWROWANE GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH
OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO

42-200 Częstochowa Al.NMP 37
Praca 0(prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88

SZTANDARY

SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

REGIONALNE INFORMATORY SPISOWE

- ♦ Baza danych szkół
Polski Zachodniej
- ♦ Wersja
niemieckojęzyczna

Rozmarynowa 11, 61-464 Poznań
Tel./Fax +48 /61/ 830 21 08
www.ris.net.pl biuro@ris.net.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

Tablice Rozkładu Zajęć
Tablice Ogłoszeniowe
Nietypowe Tablice Szkolne
Tygodniowy Rozkład Zajęć
Planuary pracy
Gablity



**Sprawdź na www.kwak.pl
zastanów się i zamów**
Tel. 0586819708

SZACH KRÓLOWI

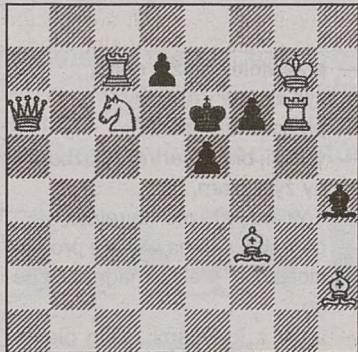
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 7

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg7, Ha6, Wc7, Wg6, Sc6,
Gf3, Gh2

Czarne: Ke6, Gh4, d7, e5, f6

Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oświata za granicą

ZABÓJCZE TESTY

Zbyt duża liczba testów z matematyki, jakim poddawani są uczniowie szkół brytyjskich, zabija młodzieńczy entuzjazm do rozwijania zainteresowań w tej dziedzinie — ostrzegają brytyjscy eksperci od nauczania tego przedmiotu. Twierdzą, iż rosnąca popularność testów jako głównego wyznacznika poziomu wiedzy ucznia i oceny pracy nauczyciela sprawia, że cały wysiłek uczących się i nauczających koncentruje się tylko na tym, aby wypaść jak najlepiej. Konsekwencją tego jest niechęć młodzieży do tej dyscypliny nauki. I efekt jest taki, że dziś w Wielkiej Brytanii brakuje ponad 3,5 tys. nauczycieli matematyki. Rząd próbuje rozwiązać problem wakatów „kupowaniem” absolwentów studiów matematycznych. Stawką jest 5000 funtów, które mogą dostać, jeśli zaliczą kurs pedagogiczny i podejmą pracę w szkole, a nie w biznesie.

DRENAŻ MÓZGÓW

Wśród 400 tys. młodych naukowców z Europy, pracujących w USA, są także Litwini. Wejście Litwy do UE jeszcze bardziej ułatwi zdolnej młodzieży wyjazd na stałe za granicę. Tylko w ostatnich latach ok. 1000 Litwinów broniło prace doktorskie za granicą. I tylko nieliczni wrócili do kraju. Mający ambicje naukowe młodzi ludzie wyjeżdżają — jak sami twierdzą — nie tylko dla pieniędzy, ale także możliwości rozwoju. Wybierają głównie USA, gdzie na naukę i badania idą ogromne sumy, np. w 2000 r. było to 287 mld dolarów w porównaniu z 166 mld dolarów w UE. Tymczasem — jak oblicza Komisja Europejska — żeby UE zachowała konkurencyjność, powinna do 2010 roku zwiększyć kadry naukowe co najmniej o 700 tys.

IKA

CZARNA LISTA

W Chinach stworzono listę 50 gier elektronicznych, których rozpowszechnianie zakazano. Znalazły się na niej obrazy szczególnie brutalne i o treściach demoralizujących, a przede wszystkim zaś krwawe gry wojenne oraz te, których grafika została określona, jako podchodząca pod pornografię. Administracja rządowa wysłała listę do wszystkich władz okręgowych i lokalnych z zarządzeniem, by bezwzględnie konfiskować te gry oraz pociągać do odpowiedzialności ich dystrybutorów.

WALKA Z DYSKRYMINACJĄ

Czescy Romowie w ramach walki z dyskryminacją i stereotypami postanowili przede wszystkim dotrzeć do młodzieży i nauczycieli. W tym celu stworzyli stronę internetową, która zawiera informacje na temat ich kultury, historii ich pobytu w Europie, sławnych ludzi świata nauki, literatury i muzyki. Odzew jak na razie jest pozytywny. Wielu nauczycieli wykorzystuje na swoich lekcjach zawarte na stronie informacje (szczególnie, gdy do klasy uczęszczają dzieci z tej mniejszości narodowej). Romom zależy na dotarciu do szkół w północnych Morawach, gdzie konflikt pomiędzy Czechami a Cyganami jest najbardziej zaogniony.

NADAL PAMIĘTAJĄ

Kostarykański Czerwony Krzyż ciągle spieszy z pomocą ludności zamieszkującej Karaiby, która przeżyła tragedię przejścia tsunami. Oprócz zgromadzonych niemałych środków w gotówce (70 tys. USD), żywności, ubraniach oraz innych zapasach (650 tys. USD), na rychły powrót do szkoły mogą liczyć uczniowie. W ostatnich dniach dzieci z 200 wiosek otrzymały wszystkie potrzebne do nauki przybory oraz plecaki, o łącznej wartości 32,5 tys. USD.

WIELKA PORAZKA

W Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich 12 miesięcy 20 tys. rodziców postanowiło, że będzie uczyć dzieci w domu. Swoją decyzję motywują tym, że dziecko przed każdym egzaminem przeżywa stres. Najbardziej niepokojący w tej całej sytuacji jest fakt, że tylko w Anglii i Walii istnieje wymóg rejestracji rodziców edukujących swoje pociechy w domu. Ponieważ na innych terenach nie prowadzi się żadnej dokumentacji, więc tak naprawdę nie można stwierdzić, ile dzieci pobiera naukę w domu i czy ją w ogóle pobiera. Nauczyciele ostrzegają, że taka sytuacja może doprowadzić do nasilenia się zjawiska analfabetyzmu, a w najlepszym przypadku grozi w przyszłości powstaniem grupy młodych obywateli mających potężne luki w edukacji.

NIKA

Za: The Guardian, Agencja Regnum News, The Prague Post, The Tico Times, The Hindu, Boston Globe

ZWOLNIENI Z ZACHOWANIA

Przy odrobinie inwencji i szczypcie wiedzy medycznej można zwolnić ucznia z wielu niepotrzebnych i obciążających obowiązków. „Troskliwi” rodzice potrafią na przykład załatwić swoim pociechom taryfę ulgową z ... zachowania. Niemożliwe? Tylko z pozoru!

Po wywołanej egzaminami zewnętrznymi lawinie orzeczeń o dysleksji i dysgrafii, gdy dzieciaki wręcz grupowo zostawały zwalniane z przykrego obowiązku uczenia się, kiedy należy pisać „rz”, a kiedy „ż”, po „masówce” zwolnień z wychowania fizycznego, w szkołach pojawiła się nowa zaświadczeniowa fala. Związana z nadmiarem energii, która nie znalazła ujścia w kopaniu piłki na WF-ie?

Idzie bowiem o zachowanie i to nie tylko na przerwach, ale także po lekcjach. Nie jest, niestety, tajemnicą, że jedna z form zagospodarowania uczniowskiego wolnego czasu jest... wyzywanie się na słabszych kolegach. To w wersji „light”, bo ci, co wyczynowo trenują znęcanie się nad innymi, ponoć potrafią, w ramach zapożyczonych z wojska fali, na przykład podtapiać „koty” w sedesie czy kazać im mierzyć zapalką korytarz.

Jedynym batem, jakim do tej pory dysponowała szkoła w walce z „usportowionymi inaczey” młodzianami, była ocena z zachowania. O jej skuteczności i randze można by dyskutować długo, ale faktem jest im bliżej najstar-

szych klas, tym bardziej ją doceniano. Bo jakie gimnazjum czy liceum weźmie sobie na kark chuligana z nieodpowiednim zachowaniem? Na pewno nie to najbardziej oblegane.

Ale i na to znalazł się sposób. Wystarczy magiczne zaświadczonko i już można przestać się przejmować obniżoną notą z zachowania. Kluczem okazała się nadpobudliwość psychoruchowa, czyli ADHD.

Na chorobę tę cierpieli tak genialni i sławni ludzie, jak m.in. Albert Einstein, Leonardo da Vinci, Thomas Edison, John F. Kennedy i Walt Disney. W Polsce zespół nadpobudliwości psychoruchowej występuje u 5 proc. dzieci, w tym u 1,5 proc. objawy choroby są skrajnie nasilone. W USA około 1 proc. osób poniżej 18 roku życia przejawia objawy ADHD, leczonych zaś z tego powodu jest około 2—3%. Według danych ogólnoswiatowych jedynie 2 proc. ogólnej liczby dzieci nadpobudliwych trafia pod opiekę specjalistycznego leczenia. Jak to wygląda w Polsce, nie wiadomo, bo nikt nie prowadzi takich statystyk.

Od jakiegoś jednak czasu w wielkich miastach liczba uczniów z orzeczeniami o ADHD rośnie w iście rekordowym tempie. W Lublinie do poradni trafia coraz liczniejsza grupa rodziców z prośbą o zdiagnozowanie dziecka. Jedna z nich tylko w ubiegłym roku wydała kilkadziesiąt opinii o ADHD. A na biurko dyre-

ktora łódzkiego gimnazjum prawie co tydzień trafia po kilka orzeczeń.

W większości niewiele mają one wspólnego z rzeczywistą chorobą, a są raczej sposobem na usprawiedliwienie karygodnych zachowań młodzieży. Bo wystarczy mieć podkładkę, żeby dzięki temu uczniom nie wystawiać ocen ze sprawowania.

I co z tego, że nauczyciele doskonale wiedzą, kto kręci? Przecież nie mają prawa podważać wiarygodności lekarskich zaświadczeń. A cierpią ci, którzy naprawdę są chorzy. Bo kiedy skala zaświadczeniomanii przerosła już wszelkie granice, każde orzeczenie, nawet to jak najbardziej uzasadnione, jest odbierane w środowisku szkolnym jak kombinatorstwo. Tym atrakcyjniejsze, że zarówno uczeń cierpiący na ADHD, jak i pospolity chuligan tłukący na szkolnym korytarzu kolegę, są traktowani tak samo. To mało wychowawcze, nie mówiąc już o tym, że zwyczajnie, po ludzku nieuczciwe!

A może by tak wprowadzić system weryfikacji orzeczeń, co do których szkoła ma wątpliwości? Albo zobowiązać rodziców do informowania nauczycieli o postępach leczenia. Zrobić cokolwiek, żeby ukroić cwaniactwo, a zarazem nie skrzywdzić tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy i specjalnego potraktowania. I to jak najszybciej, zanim ktoś wpadnie na pomysł, jak załatwić swojemu dziecku zwolnienie... z myślenia.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Gdy trzydzieści lat temu „psor” Majewski stawał na drodze męskiej części mojej szkoły do posiadania fryzur à la ansamble The Beatles, towarzyszyły temu buntownicze okrzyki, ale i późniejszy szcęk fryzjerskich nożyczek. Nam — młodzieży lat sześćdziesiątych — marzyła się wolność czupryn, ale „buda” miała odmienne cele. I tak oto z czterech lat liceum pozostały w pamięci próby ominięcia profesorskich kontroli. Dziś z podobnych powodów huczy prawie pół, nie tylko oświatowej, Polski.

Idzie o dredy śląskiego gimnazjalisty. Dyrektorce się nie spodobały, chłopak je obciął, ale poskarżył się kuratorium i prasie. W rezultacie

wznowie do krytyki szkół elitarnych, w których obowiązuje swoista „fala białych rękawiczek”, rośnie nacisk na szkolnictwo publiczne, by zaczęło ono wreszcie wprowadzać to, co prasa zwalcza w szkołach prywatnych!

Za oceanem nazywają takie postępowanie mianem zera tolerancji i podkreślają, że coraz trudniejszą sytuację w szkołach publicznych może zmienić zwiększenie liczby mężczyzn — nauczycieli. Bo tylko oni są w stanie skutecznie zareagować na coraz bardziej brutalne zachowania uczniów szkół publicznych.

Szef amerykańskiego Narodowego Stowarzyszenia Nauczania Małych Dzieci mówi wprost — uczni-

DREDY I ZGREDY

pani dyrektor znalazła się w ogniu krytyki także niektórych reprezentantów śląskiego kuratorium. W internecie zarzucają jej prawie sadyzm i marzenie o powrocie do dawnej rzeczywistości, kiedy to wszyscy mieli myśleć i wyglądać podobnie.

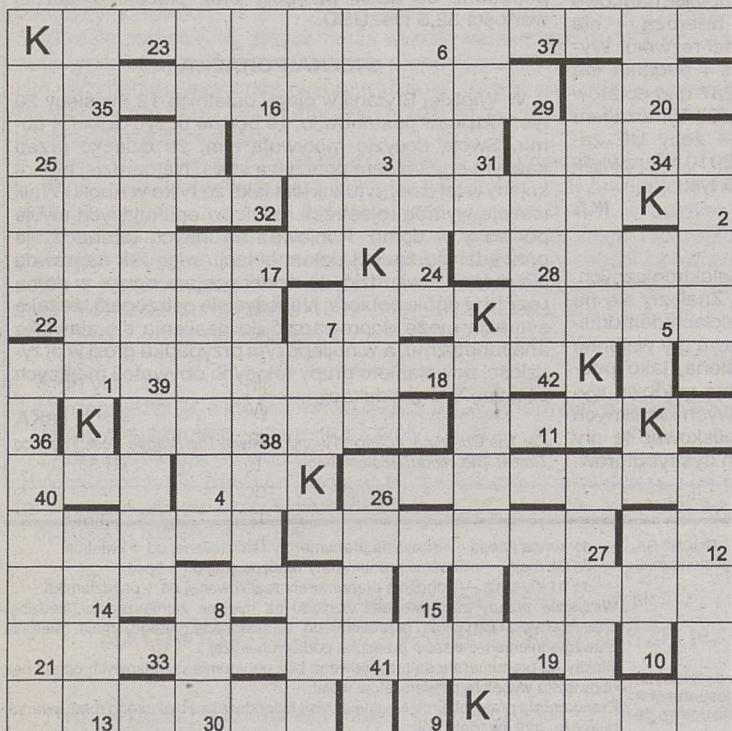
Bardzo jestem ciekaw, jak ta dyskusja się rozwinie? Zwłaszcza czy pojawią się w niej wątki inne niż tylko te, określane mianem uczniowskich wolności. Bo ja na „fryzjerskie” zapędy pani dyrektor gimnazjum popatrzylibym także przez inne pryzmaty. Na przykład alarmu socjologów wokół narastania wśród młodzieży gimnazjalnej niepokojących zjawisk, w tym agresji, abnegacji itp., które to, zdaniem niektórych, są efektem zbyt daleko idących „szkolnych wolności”. Przy czym nie tylko to polska specyfika, bo w Wielkiej Brytanii i Francji, gdzie rośnie liczba szkół prywatnych i niekoedukacyjnych, coraz częściej i odważniej głoszone są hasła o... pozytywnych skutkach zakazów i rygorów, jakimi powinno się objąć młode pokolenie. I tak nad Tamizą mamy zadziwiającą sytuację — ró-

wie wymagają twardej ręki, a więcęj mężczyzn w szkole, to większa dyscyplina. Nauczyciele zaoceanicznych szkół przy okazji dyskusji o publicznej oświacie przywołują słynny przykład samochodu pozostawionego bez opieki w tak zwanej złej dzielnicy. Najpierw ktoś wykręca wentyl, potem lusterko, a gdy nikt nie reaguje, rozpoczyna się systematyczne demolowanie auta. I pytają, czy szkoła ma również ograniczyć się do tylko zatrudniania kolejnych ochroniarzy i instalowania bramek wykrywających broń w tornistrach?

W polskiej szkole mamy etap smakowania wolności i sądzę, że żaden argument dyrektorce śląskiego gimnazjum nie pomoże. A wesprze ją co najwyżej Samoobrona tudzież LPR, znane z sympatii do jednoznacznych reakcji. I tak oto zacznie się kolejny spór, bardziej polityczny niż wychowawczy i edukacyjny. Najzabawniejsze w tym wszystkim będzie zaś to, że „dredy” znów uzyskają argumenty do twierdzenia, że zgredy, jak zwykle, interesują się tylko sobą.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 4



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 42 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

— wnęka w murze,
— jeździec nowozelandzki, dwukrotny mistrz olimpijski,
— rzemień na pręcie,
— zawilec,
— d wyżej o pół tonu,
— miasto nad Sanem,
— urzędnik ściągający podatki,
— chiński uczony, wynalazca papieru,
— tasiemka lub galonik na mundurze,
— budynki dla dawnej służby folwarcznej,
— przeciwny zenitowi,
— dążenie Greków cypryjskich do połączenia z Grecją,

— przewlekły nieżył nosa,
— syn Zeusa i Antiopy,
— przeciwnatarcie,
— włoski, biały marmur, pozbawiony żył i płam,
— Tomasz, prezes filaretów,
— generuje spójną wiązkę promieniowania elektromagnetycznego,
— liście z łodygami roślin okopowych,
— pieczara, grot,
— płot, parkan,
— państwo w Ameryce Środkowej na wyspie o tej samej nazwie,
— łódź myśliwska Eskimosów,
— duży pies, np. arlekin,
— światowy przegląd sztuki operatorskiej ze Złotą Żabą,
— wyciąg wodny z roślin leczniczych,
— aktor z „Buntownika bez powodu”,
— zżera stal,
— łapie się psiego ogona,
— amerykańska nagroda za najwybitniejsze dokonania w sztuce telewizyjnej,
— symbol sodu,
— obok liryki i dramatu,
— krasa,

— futro z owczej skóry,
— stolica Kanady,
— sto lat,
— stolica Republiki Zielonego Przylądka,
— mały jacht żaglowy jak damskie imię,
— pod woda z aparatem tlenowym,
— fusy, pył na dnie naczynia z roztworem,
— przejście między budynkami pod dachem,
— ktoś z rodziny,
— żołnierskie wynagrodzenie,
— słoik,
— najmniejsze natężenie prądu do pobudzenia nerwu,
— ogłoszenie, zawiadomienie w prasie,
— kaczką nurkująca do skojarzenia z alkoholem,
— myślistwo,
— śródziemnomorskie wybrzeże,
— w mitologii rzymskiej furie,
— dawniej karczma, szynk,
— uczta, sute przyjęcie,
— instrument perkusyjny,
— niewielka, wolno stojąca budowla, element większej całości,
— i Ewa piosenkarka, i Józef generał.

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Casus tygodnia

Każda godzina dydaktyczna, poza pensum, to godzina ponadwymiarowa albo godzina doraźnych zastępstw. Innej możliwości nie ma!

ZASTĘPSTWO NON GRATIS!

Wydawało się, że nawet ci dyrektorzy, którzy ulegli propagandowym naciskom organów prowadzących — według których nauczyciel powinien pracować 40 godzin w tygodniu — ochłonęli na tyle, że spokojnie mogą się zapoznać z przepisami regulującymi czas pracy nauczyciela i... dojsć do właściwych wniosków. Sprzyjałoby to niewątpliwie podejmowaniu racjonalnych decyzji, przede wszystkim w sferze zatrudniania i wynagradzania. Niestety, wciąż otrzymujemy listy, telefony i e-maile, z których wynika, że wielu dyrektorów przywiązało się już do autorskich wykładni wójtów i burmistrzów, dla których pojęcie respektowania prawa jest czystą abstrakcją. Oto pierwszy przykład z brzegu. Píše Janusz O. z Małopolski:

— *Mój kolega matematyk zrezygnował z pracy w naszej szkole, przechodząc do banku na bardzo intratną posadę. Pozostał więc do zagospodarowania pełny etat. A ponieważ nikt oprócz mnie nie ma przygotowania do nauczania tego przedmiotu, dyrektor poinformował mnie, że do końca roku będę miał zastępstwa. Nie protestowałem aż do dziś, kiedy to dyrektor wezwał mnie do gabinetu i obwieścił, że te godziny będę realizował jako **bezpłatne zastępstwo** w związku z tym, że czas pracy nauczyciela to 40 godzin tygodniowo. I dodał, że tak wynika z Kodeksu pracy i Karty Nauczyciela. Czy dyrektor może mnie zmusić do tego zastępstwa?*

Wyjaśnijmy, czas pracy nauczyciela jest regulowany wyłącznie przez Kartę Nau-

czyciela w art. 42 — 42c. Stąd zupełnie jałowym zabiegiem jest powoływanie się na przepis Kodeksu pracy, który, co prawda w sposób różnorodny, ale zupełnie odmienny, reguluje tę problematykę w dziale 6. Nawet **definicja czasu pracy jest zupełnie inna.**

W pojęciu art. 128 Kp., *czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy.* Natomiast art. 42 Karty Nauczyciela definiuje to pojęcie poprzez określenie *czynności i zajęć*, które nauczyciel wykonuje w 40-godzinny tygodniu pracy.

Warto zauważyć, że Karta nie mówi, że czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze wynosi przeciętnie 40 godzin tygodniowo, stwierdza tylko, że nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. Wynika z tego, że czas pracy każdego nauczyciela może być **różny**, czyli wynosić 20, 30 i 40 godzin.

Jak wcześniej wspomnieliśmy, Karta definiuje czas pracy poprzez dokładne określenie zajęć, jakie nauczyciel realizuje lub **może realizować** w czasie tygodniowego czasu pracy **nieprzekraczającego 40 godzin.** A więc są to:

zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz, w wymiarze określonym w tabeli, która jest przyporządkowana art. 42 ust. 3 lub ust. 4a albo ust. 7 KN. W tabeli

określa się więc pensum, które uzależnia się od stanowiska, typu lub rodzaju szkoły, np. w szkołach podstawowych, gimnazjach obowiązkowy wymiar to 18 godzin, wychowawcy internatów i burs 30 godzin, bibliotekarze szkolni 30 godzin itd.

Istnieje możliwość wykonywania pracy w wyższym wymiarze niż obowiązujący, w tzw. pensum elastycznym, które może wynosić: np. w przypadku szkół podstawowych 18 — 27 godzin, a dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu we wszystkich typach szkół w przedziale od 22 do 26 godzin. Są to jednak sytuacje sporadyczne, jakkolwiek zdarza się, że nauczyciel na swój wniosek, złożony na piśmie do dyrektora szkoły, przed rozpoczęciem zajęć w danym roku szkolnym uzyskuje na to zgodę.

Z kolei tygodniowy wymiar godzin zajęć dla pedagogów, psychologów, logopedów i innych, o których mowa w art. 42 ust. 7 pkt 3, określają organy prowadzące, wbrew pozorom nie mogą tego czynić samodzielnie, albowiem wcześniej muszą uzyskać opinię organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

Wszystkie zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, poza pensum określonym zarówno w tabeli, jak i przez organy prowadzące, (patrz akapit wyżej) mogą być świadczone tylko jako godziny ponadwymiarowe lub doraźne zastępstwa, o czym mówi w sposób wyraźny i kategoriyczny art. 35 Karty Nauczyciela. Dodajmy, że po ostatniej nowelizacji zdefiniowano także pojęcie doraźnego zastępstwa.

Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych **powyżej** pensum. Istnieje jednak pewne ograniczenie. Godziny te można przyznać w szczególnych wypadkach, podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania. W sytuacji przedstawionej w Casusie dyrektor mógł zaproponować godziny ponadwymiarowe, choć **nie w tak dużym wymiarze.** Nauczyciel, w myśl art. 35 ust. 1 KN, musiał je podjąć, ale tylko do 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, czyli 4,5 godziny zajęć tygodniowo. Jeżeli dyrektor chciał przydzielić więcej godzin, powinien uzyskać na to zgodę nauczyciela. Z listu naszego czytelnika wynika, że dyrektor zaproponował mu pełny etat, aby więc nie łamać przepisu powinien zawrzeć z nim odrębną umowę o pracę. Dodajmy także, iż przepis ten mówi bowiem wyraźnie:

nauczyciel może być obowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością.

Takich ograniczeń, co do realizowania godzin ponad pensum, nie ma w przypadku doraźnego zastępstwa. Ta definicja jest już bardzo liberalna, nie określa bowiem, w jakim wymiarze nauczyciel może świadczyć tę pracę i co znaczy doraźne zastępstwo: nagłą konieczność podjęcia zajęć, czy krótki okres świadczenia tej pracy? Karta w art. 35 ust. 2a mówi tylko, że przez godzinę doraźnego zastępstwa rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru, w zastępstwie nieobecnego nauczyciela. Z treści tego zapisu wynika, że panuje tu absolutna dowolność. Nie wolno jednak zapominać, że mowa jest tylko **o zastępowaniu innego nauczyciela.** Wówczas, gdy nauczyciel rozwiązuje stosunek pracy, tak jak w naszym Casusie, nie może być mowy o zastępstwie!

Te zajęcia dydaktyczne — przejęte w tej czy innej formie (godziny ponadwymiarowe, etat) przez Janusza O. — nie mogą być w żadnym razie **przyporządkowane** zupełnie innej kategorii zajęć, które określono w art. 42 ust. 1 pkt 2 KN. Jest tu bowiem mowa:

o innych czynnościach i zajęciach wynikających z zadań statutowych szkoły, ze szczególnym uwzględnieniem zajęć opiekuńczych i wychowawczych wynikających z potrzeb i zainteresowań uczniów.

A więc nie chodzi tu o czystą dydaktykę, ale o różnego rodzaju zajęcia dodatkowe. Dlatego dyrektor nie może zmusić Janusza O. do nauczania matematyki ani przez 4,5 miesiąca gratis, ani nawet przez godzinę bez stosownego ekwiwalentu za świadczoną pracę, czyli wynagrodzenia.

Poza wszystkim, obciążenie nauczyciela taką liczbą godzin jest dalece nieracjonalne, albowiem nie gwarantuje wysokiego poziomu zajęć. Kondycja nauczyciela, tak jak każdego innego człowieka, jest ograniczona. Ponadto pozostaje jeszcze trzeci segment czasu pracy, ten, który musi być poświęcony na:

zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

I na to należy znaleźć czas w ciągu 40-godzinnego tygodnia czasu pracy, o czym także trzeba pamiętać.

TAK
↑
WYNIKA

MIEDZY JEDNYM A DRUGIM URLOPEM ZDROWOTNYM

Po raz kolejny wracamy do sprawy związanej z udzielaniem urlopów na nowych zasadach, obowiązujących po 31 sierpnia 2004 roku. Tym razem wątpliwości dotyczą okresu karencyjnego do nabywania kolejnego urlopu.

Z nowego zapisu art. 73 ust. 8 KN wynika, że:

nauczycielowi można udzielić kolejnego urlopu dla poratowania zdrowia nie wcześniej niż po upływie roku od dnia zakończenia poprzedniego. Łączny wymiar urlopu

dla poratowania zdrowia nauczyciela w okresie całego zatrudnienia nie może przekraczać 3 lat.

Dawniej, gdy nauczyciel mógł skorzystać z kolejnego urlopu natychmiast po zakończeniu poprzedniego, często brał krótszy urlop, np. 3-miesięczny, po czym podejmował pracę, np. na okres matur, i po wakacjach znów korzystał z nowego 3-miesięcznego albo dłuższego urlopu. Traktowano to jako dopełnienie poprzedniego. Pamiętajmy, że celem urlopu dla poratowania zdro-

wia jest przeprowadzenie zaleconego leczenia, a więc czas urlopu ma tu duże znaczenie.

Wiele osób korzystało jeszcze w roku 2004, przed wejściem w życie nowych przepisów, z krótszych urlopów niż 1 rok, z nadzieją na kolejny. Wraz z nowymi przepisami okazało się to niemożliwe, ponieważ następny urlop można otrzymać dopiero po roku, licząc od zakończenia ostatniego. W związku z tym, niektórzy spośród nich twierdzą, że przepis ten dotyczy

tylko tych, którym udzielono urlopu w wymiarze pełnego roku, a nie np. 3 miesięcy.

Jest to nieporozumienie. Należy sięgnąć do art. 73 ust. 1, który definiuje pojęcie urlopu zdrowotnego, także w sensie czasowym. Urlopu udziela się w wymiarze **nieprzekraczającym jednorazowo roku.** To oznacza, że urlopem w ujęciu jednostkowym jest ten udzielony w każdym wymiarze, np. 3 miesięcy, 6 miesięcy i 12 miesięcy. Po tym urlopie, np. 3-miesięcznym, można udzielić kolejnego, ale dopiero po upływie roku, licząc od dnia zakończenia poprzedniego.

Otrzymujemy też pytania, od kiedy się odlicza rok, po którym można udzielić kolejnego urlopu? **Ten roczny okres karencyjny liczy się od dnia zakończenia poprzedniego urlopu.** Ten dzień jest określony zarówno w orzeczeniu lekarskim, jak i decyzji dyrektora szkoły o udzieleniu urlopu.

Z wokandy Sądu Najwyższego

Czy likwidowanie szkół podstawowych ośmioklasowych i powoływanie w to miejsce szkół sześcioklasowych i gimnazjów mogło oznaczać, że następowało przejęcie zakładu pracy, a nauczyciele mieli prawo kontynuowania zatrudnienia, tak jak to się dzieje w przypadku przejęcia zakładów na podstawie art. 231 Kodeksu pracy?

ILUZORYCZNY NASTĘPCA PRAWNY

Pedagodzy mający nawet status nauczyciela mianowanego w związku z permanentną *reorganizacją szkół* nie czują się pewnie. Jednak najbardziej przykrym okresem dla wielu było wprowadzanie reformy strukturalnej, polegającej m.in. na likwidowaniu i wygaszaniu jednych szkół, a powoływaniu w ich miejsce drugich.

W tamtym czasie wielu nauczycieli, tak jak Krystyna S., utrzymywało, że skoro uczniowie byli przejmowani przez nowo utworzoną szkołę, to następowało przejęcie starej (zakładu pracy) przez nową placówkę. W tej sytuacji wszyscy nauczyciele powinni być także „przejęci”, z prawem kontynuacji pracy na podstawie art. 231 Kodeksu pracy (patrz niżej: „Przejęcie (przejęcie) zakładu pracy”).

Pedagog Krystyna S. była zatrudniona w Szkole Podstawowej nr 4 w K. w pełnym wymiarze czasu pracy. W 2000 roku, 25 maja, dyrektor szkoły przeniósł ją na półwskę etatu. Nauczycielka wystąpiła z pozwem do Sądu Rejonowego w Kłobucku, który nie uznał jej racji. Odmiennego zdania był Sąd Okręgowy w Częstochowie, który po rozpoznaniu apelacji na podstawie wyroku z 16 maja 2001 roku przywrócił Krystynie K. do pracy w Szkole Podstawowej nr 4 na poprzednich warunkach, czyli na stanowisku pedagoga w pełnym wymiarze zajęć. Uznał bowiem, że nie jest dopuszczalne stosowanie wypowiedzenia zmieniającego na podstawie art. 42 Kodeksu pracy do nauczyciela mianowanego (patrz obok: „Wypowiedzenie zmieniające”). W przeddzień tego wyroku, czyli 15 maja, dyrektor szkoły wręczył nauczycielce pismo o rozwiązaniu umowy o pracę z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia, kończącego się 31 sierpnia 2001 roku. Jako przyczynę wskazał likwidację szkoły.

Sąd okręgowy ustalił, że był to prawdziwy powód, albowiem rada miejska 25 lutego 1999 roku podjęła uchwałę o lik-

widacji Szkoły Podstawowej nr 4, która faktycznie rozpoczęła się 1 września. Szkoła ta była wygaszana do 31 sierpnia 2001 roku i od tego dnia przestała istnieć. Na mocy § 5 te same uchwały rejon Szkoły Podstawowej nr 4 przejęły dwie inne szkoły: podstawowa nr 2 oraz publiczne gimnazjum, które przez dwa lata funkcjonowało w tym samym budynku co likwidowana „czwórka”. Większość nauczycieli przeszła do tych szkół, natomiast pedagog Krystyna S. do końca pozostała w wygaszanej. Wypowiedzenie ze skutkiem na 31 sierpień 2001 r. zbiegło się z datą likwidacji szkoły.

Nauczycielka powracała jednak uparcie do wątku wiodącego, dotyczącego *rzekomego przejęcia Szkoły Podstawowej nr 4 przez Szkołę Podstawową nr 2 oraz Gimnazjum, które jej zdaniem były następcami prawnymi zlikwidowanej szkoły*. Konsekwentnie więc powinna zostać w nich zatrudniona na podstawie art. 231 § 1 Kodeksu pracy. Pedagog twierdziła, że jest to klasyczne przejęcie zakładu pracy przez drugi, albowiem nowo powstałe szkoły przejęły działalność oświatową prowadzoną przez „czwórkę”. I dla niej nie ulegało wątpliwości, że powinna być przejęta i traktowana jak pracownik nowej szkoły. Sąd Najwyższy nie podzielił jej stanowiska. Uznał, że likwidacja szkół związana z wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego jest taką samą likwidacją jak każda inna, przeto stanowi prze-

stankę do rozwiązania z nauczycielem stosunku pracy na podstawie art. 20 ust. 1 KN.

Ponadto SN twierdził, że *reforma ustroju szkolnego, będąca procesem dogłębnych zmian ustrojowych szkolnictwa, polegających między innymi na utworzeniu — zamiast dotychczasowych szkół podstawowych — sześcioklasowych publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, nie może być traktowana jako zwykłe przejęcie zakładu pracy lub jego części w rozumieniu art. 231 Kp. przez nowo utworzone jednostki organizacyjne ani też jako przejęcie zadań ze skutkami płynącymi z tego przepisu*.

Jak zauważył Sąd Najwyższy, sama ustawa określa sytuację dyrektorów szkół w chwili przekształcania. W przypadku przemianowania szkół ponadpodstawowych w szkoły ponadgimnazjalne dyrektorzy stawali się szefami szkół ponadgimnazjalnych i zajmowali to stanowisko do końca okresu, na jaki powierzono im stanowisko dyrektora dotychczasowej szkoły ponadpodstawowej. Inaczej, ale wyraźnie, uregulował też zatrudnienie dyrektora nowo tworzonego gimnazjum publicznego. Przewidział bowiem, że stanowisko to może zostać powierzone nauczycielowi wskazanemu przez organ prowadzący bez ogłaszania i przeprowadzania konkursu, jednak na czas nie dłuższy niż do 31 sierpnia 2002 r. **Nie ma natomiast w ustawie przepisu określającego sytuację nauczycieli tych szkół.** Brak jest

WYPOWIEDZENIE ZMIENIAJĄCE

Zmiana warunków pracy lub płacy w sposób istotny narusza treść stosunku pracy. Z tych powodów nie może być stosowana do nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania. Ta forma zatrudnienia gwarantuje bowiem szczególną ochronę stosunku pracy. W przypadku pozostałych nauczycieli można zastosować art. 42 Kodeksu pracy, określający dokładnie zasady wypowiedzenia warunków pracy lub płacy.

Aby można było dokonać wypowiedzenia w tym trybie, muszą być zaproponowane nowe warunki, przedstawione pracownikowi na piśmie.

W razie odmowy przyjęcia nowych propozycji, **umowa o pracę rozwiązuje się z okresem dokonanego wypowiedzenia**. W przypadku nauczycieli, niezależnie od czasu zatrudnienia, będzie to zawsze okres 3-miesięcznego wypowiedzenia zgodnie z art. 27 KN.

Mimo rzeczywistej zmiany warunków pracy, w przypadku gdy pracownik wykonywałby inną pracę niż ta określona w umowie przez okres 3 miesięcy w roku kalendarzowym, nie jest konieczne zastosowanie wypowiedzenia zmieniającego. Natomiast trzeba respektować przepisy Kodeksu pracy, które mówią, że w tej sytuacji nie można obniżyć wynagrodzenia i, co także ważne, pracownik musi podjąć pracę zgodnie z kwalifikacjami.

artykułu, który postanawiałby, że z chwilą przekształcenia publicznej szkoły ośmioklasowej w sześcioklasową publiczną szkołę podstawową i utworzenia gimnazjum, nauczyciele dotychczasowej szkoły podstawowej stają się pracownikami nowych szkół. Z tych przepisów wynika ponadto, że dyrektorzy publicznych szkół podstawowych zostali zobowiązani w terminie do 30 kwietnia 1999 r. do sporządzenia wykazu nauczycieli, którzy w związku z przekształceniami organizacyjnymi nie będą mogli być zatrudnieni lub zatrudnieni w pełnym wymiarze zajęć, wraz z określeniem ich kwalifikacji i liczby godzin brakujących do pełnego wymiaru, a także do poinformowania zainteresowanych nauczycieli o umieszczeniu ich w wykazie.

Z tych szczegółowych uregulowań wynikało ponad wszelką wątpliwość, że sytuacja w momencie przekształcania była klarowna. Następowala likwidacja starych szkół, a następnie zakładano nowe. I w związku z tym nauczyciele otrzymywali wypowiedzenie umowy na podstawie art. 20 Karty Nauczyciela i przewidziane w tym przepisie odprawy.

Zwróć uwagę

UDZIELANIE PEŁNOMOCNICTW

Pełnomocnictwo radcom prawnym, adwokatom mogą udzielać tylko dyrektorzy szkół. Działają bowiem w jej imieniu. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 33 ust. 1 ustawy o systemie oświaty — dyrektor kieruje szkołą i reprezentuje ją na zewnątrz.

PRZEJŚCIE (PRZEJĘCIE) ZAKŁADU PRACY

Kodeks pracy w art. 231 mówi o *przejściu zakładu pracy*, natomiast potocznie mówi się: **przejęcie zakładu pracy**. Są to więc tożsame pojęcia.

Sytuację pracowników w razie przejęcia zakładu pracy szczegółowo określa w art. 231 § 1—6. W momencie przejęcia całego zakładu bądź jego części przez innego pracodawcę, staje się on z **mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy**.

Podstawowym gwarantem stabilności zatrudnienia jest zapis, z którego wynika, że fakt przejęcia zakładu nie może **stanowić przyczyny uzasadniającej**

wypowiedzenia przez pracodawcę stosunku pracy.

Pracownik nie może być zaskakiwany taką sytuacją, dlatego związki zawodowe działające w jednym i drugim zakładzie, a jeśli te organizacje nie działają, **dotychczasowy i nowy pracodawca muszą poinformować na piśmie swoich pracowników o przewidywanym terminie przejścia zakładu pracy, a także o jego przyczynach. I co niezwykle ważne — o prawnych, ekonomicznych oraz socjalnych skutkach dla pracowników**. W piśmie tym powinna być także informacja o zasa-

dach zatrudnienia pracownika, w tym zwłaszcza o warunkach pracy, płacy i przekwalifikowania. Te wszystkie informacje powinny być przekazane **30 dni przed przewidywanym terminem przejścia zakładu pracy**.

W terminie 2 miesięcy od przejęcia zakładu **pracownik może bez wypowiedzenia, rozwiązać stosunek pracy**. Warto wiedzieć, że ten tryb jest równoznaczny z rozwiązaniem umowy przez pracodawcę za wypowiedzeniem, w związku z czym pracownik nabywa wszelkie prawa i świadczenia wynikają-

ce z tego sposobu rozwiązania umowy, np. dni na poszukiwanie pracy, odprawy etc.

Wówczas, gdy pojawiają się zwiastuny o możliwości przejścia zakładu, należy uregulować wszelkie sprawy z pracodawcą, szczególnie finansowe, gdyż później może to być trudne, mimo iż Kodeks pracy zapewnia, że:

Za zobowiązania wynikające ze stosunku pracy, powstałe przed przejściem części zakładu pracy na innego pracodawcę, dotychczasowy i nowy pracodawca odpowiadają solidarnie.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY DORAŻNYCH ZASTĘPSTW

Bardzo proszę o pomoc w przedstawionej sprawie. W naszej szkole realizujemy godziny dorażnych zastępstw nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia. Dyrektor uzasadnia to tym, że wykonujemy dodatkowe, zlecone, zajęcia w ramach obowiązującego 40 godzinnego tygodnia pracy. Czy jest to zgodne z art. 35 Karty Nauczyciela? (P.B. Kłodzko)

Działania dyrektora polegające na niewypłacaniu nauczycielom wynagrodzenia za godziny dorażnych zastępstw stanowią wykroczenie przeciwko prawom pracownika zgodnie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy i jako takie podlegają karze grzywny.

Czas pracy nauczyciela nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. W ramach tego czasu nauczyciel realizuje nie tylko zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, ale także inne czynności i zajęcia wynikające z zadań statutowych szkoły, jak też zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym. Do czynności wynikających z zadań statutowych szkoły możemy zaliczyć na przykład:

- udział w posiedzeniach rady pedagogicznej,
- przeprowadzanie wywiadówek z rodzicami,
- sprawdzanie prac pisemnych uczniów.

Należy zaznaczyć, że wprowadzenie czasu pracy nauczyciela wynosi 40 godzin na tydzień, nie oznacza to, że nauczyciel ma obowiązek przebywać w szkole przez tyle godzin w tygodniu. Nauczyciel w ramach tego czasu wykonuje bowiem pewne czynności poza szkołą.

Godziny ponadwymiarowe, jak i dorażnych zastępstw mogą być realizowane wyłącznie przez nauczycieli, którzy jednak bardzo często mylą te godziny z godzinami nadliczbowymi, o których mowa w Kodeksie pracy. Otóż godziny ponadwymiarowe i godziny dorażnych zastępstw są to godziny zrealizowane przez nauczyciela ponad obowiązujący go tygodniowy wymiar zajęć. W przypadku godzin ponadwymiarowych są one przydzielone w arkuszu organizacyjnym, natomiast godziny dorażnych zastępstw, które nie wynikają z arkusza organizacyjnego, przydzielane są w zastępstwie nieobecnego nauczyciela.

W żadnym przypadku godziny ponadwymiarowe i godziny dorażnych zastępstw nie są związane z czasem pracy nauczyciela określonym w art. 42 Karty Nauczyciela. Dlatego też ustawodawca w art. 35 ust. 3 Karty Nauczyciela zagwarantował nauczycielom wynagrodzenie za ich zrealizowanie, które wypłaca się według stawki osobistego zaszczerowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy. Tak więc pracodawca ma obowiązek wypłaty wynagrodzenia za zrealizowane godziny dorażnych zastępstw. Nie wypłacając tego wynagrodzenia pracodawca w rażący sposób narusza obowiązujące w tym zakresie przepisy prawa pracy i może być ukarany karą grzywny.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem zatrudniony w dwóch placówkach, w szkole podstawowej i w gimnazjum. W gimnazjum pracę rozpocząłem 1 września 2004 r. w pełnym wymiarze czasu pracy. Z uwagi na podjęcie pracy na cały etat w gimnazjum, w szkole pod-

stawowej, w której jestem zatrudniony od 20 lat, w drodze porozumienia stron zmniejszylem etat do 1/4, nie rozwiązując stosunku pracy. 30 września 2004 r. upłynęło 25 lat mojej pracy zawodowej, w tym 20 lat w zawodzie nauczyciela. Gdy złożyłem wniosek w gimnazjum o nagrodę jubileuszową za 25 lat pracy, odmówiono mi jej wypłaty, argumentując to tym, że nie ma świadectw pracy potwierdzających okres uprawniający do tej nagrody. Również szkoła podstawowa nie chce wypłacić mi tego świadczenia twierdząc, że powinna to zrobić macierzysta placówka, czyli gimnazjum. Kto ma rację? (R.Z. Wołomin)

Nagrodę jubileuszową powinna wypłacić szkoła podstawowa.

Nauczyciele za wieloletnią pracę otrzymują nagrodę jubileuszową. Szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do tego świadczenia, jak też wypłaty, określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 r. (Dz. U. Nr 128, poz. 1418).

Do okresów pracy uprawniających do nagrody jubileuszowej zalicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one zaliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. W przypadku równoczesnego pozostawania więcej niż w jednym stosunku pracy, do okresu pracy uprawniającego do nagrody wlicza się jeden z tych okresów.

W przedstawionym stanie faktycznym do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej nauczycielowi należy zaliczyć pięcioletni, zakończony okres zatrudnienia i trwające zatrudnienie w szkole podstawowej.

Podstawę obliczenia nagrody jubileuszowej stanowi wynagrodzenie miesięczne przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli jest to korzystniejsze dla nauczyciela — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu jej wypłaty. Jeżeli nauczyciel nabył prawo do nagrody jubileuszowej będąc zatrudniony w innym tygodniowym obowiązkowym wymiarze godzin niż w dniu jej wypłaty, podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do nagrody.

* * *

Jestem pracownikiem pedagogicznym w placówce nieuferyjnej. W wyniku zmian organizacyjnych pracodawca wypowiedział mi stosunek pracy, który uległ rozwiązaniu 31 grudnia 2004 r. Ponieważ nie mogłam skorzystać z art. 88 Karty Nauczyciela, od 1 stycznia 2005 r. przebywam na świadczeniu przedemerytalnym. Do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej za 35 lat w dniu rozwiązania stosunku pracy brakowało mi 5 miesięcy. Czy pracodawca powinien mi tę nagrodę wypłacić? (G.L. Niegocin)

Nie. Podstawową zasadą jest, że pracownik — nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej u pracodawcy zatrudniającego go w dniu upływu okresu uprawniającego go do tej nagrody. Wyjątkiem od tej zasady jest rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Wówczas, jeżeli pracownikowi brakowało mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, praco-

dawca wypłaca mu tę nagrodę w dniu rozwiązania umowy o pracę. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz. U. Nr 128, poz. 1418) ustalające szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej, jak też wypłaty tego świadczenia nie przewidują możliwości przyznania jubileuszówki przy przejściu pracownika na świadczenie przedemerytalne. Jak uznał Sąd Najwyższy w uchwale z 13 maja 1998 r. sygn. akt III ZP 10/98 nie można zinterpretować zwrotu „z powodu przejścia na emeryturę” jako równoznacznego z przejściem na świadczenie przedemerytalne. Świadczenie przedemerytalne nie jest bowiem emeryturą i przysługuje byłemu pracownikowi, który nie jest jeszcze uprawniony do emerytury.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Nauczycielka zatrudniona w gimnazjum przebywała od 11 czerwca 2002 r. do 10 czerwca 2003 r. na zwolnieniu lekarskim. Następnie od 11 czerwca 2003 r. do 10 czerwca 2004 r. korzystała z urlopu dla poratowania zdrowia. W roku 2002 nauczycielka wykorzystała 14 dni urlopu w okresie ferii zimowych. Proszę o wyjaśnienie, w jakim wymiarze i w jakim okresie należy udzielić nauczycielowi urlopu wypoczynkowego za 2002, 2003 i 2004 r.? (A.S. Lubin)

Nauczycielce za 2002 r. należy udzielić 6 tygodni urlopu uzupełniającego, za rok 2003 będzie miała prawo do urlopu uzupełniającego za 2 tygodnie, natomiast urlop wypoczynkowy za rok 2004 nauczycielka wykorzystała w naturze w okresie ferii letnich.

Nauczyciel zatrudniony w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, uzyskuje prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

Nauczyciel zatrudniony w placówce ferijnej urlop wypoczynkowy wykorzystuje w okresie ferii zimowych i letnich oraz w wymiarze im odpowiadającym. Jeżeli jednak nauczyciel nie wykorzystał przysługującego mu urlopu w całości lub części, między innymi z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, nauczycielowi przysługuje urlop wypoczynkowy w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Nauczycielka w roku 2002 w okresie ferii zimowych wykorzystała 2 tygodnie urlopu, następnie w okresie wakacji przebywała na zwolnieniu lekarskim. Dlatego też za rok 2002 przysługuje jej urlop uzupełniający w wymiarze 6 tygodni. Uzupełniający urlop wypoczynkowy za rok 2003 będzie przysługiwał w wymiarze 2 tygodni, natomiast pozostałe 6 tygodni urlopu uzupełniającego zostało skonsumowane przez urlop dla poratowania zdrowia, bowiem czas trwania tego urlopu pokrywał się z wakacjami letnimi. Jak zauważył Sąd Najwyższy w wyroku z 10 lutego 1988 r. sygn. akt I PR 7/88 urlop wypoczynkowy i urlop zdrowotny mają zbieżne cele tj. regenerację sił. Nie można z dwóch urlopów korzystać w tym samym czasie. Termin skorzystania przez nauczyciela z urlopu uzupełniającego ustala dyrektor szkoły uwzględniając organizację pracy w szkole oraz propozycje nauczyciela. Urlop wypoczynkowy za rok 2004 r. nauczycielka wykorzystała w naturze w okresie ferii letnich. Należy pamiętać, że urlop dla

poratowania zdrowia jest okresem, w czasie którego nabywa się prawo do urlopu wypoczynkowego.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELA

Ukończyłem Studium Nauczycielskie w 1967 r. kierunek matematyka z fizyką. Następnie rozpocząłem studia na Uniwersytecie Warszawskim specjalność pedagogika opiekuńcza, które zakończyłem absolutorium. Od 1975 r. pracuję w domu dziecka jako wychowawca. Proszę o podanie informacji, czy posiadam kwalifikacje do tej pracy po sierpniu 2006 r.? (J.N. Łódź)

Nauczyciel-wychowawca, moim zdaniem, po sierpniu 2006 r. nie będzie posiadał wymaganych kwalifikacji do pracy w domu dziecka.

Kwalifikacje do pracy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych określa rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 1 września 2000 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych (Dz. U. Nr 80, poz. 900). W myśl § 20 ust. 1 wymienionego rozporządzenia, w domach dziecka zatrudnia się między innymi specjalistów o następujących kwalifikacjach:

- wychowawców — absolwentów studiów wyższych o preferowanych kierunkach pedagogika, psychologia, politologia i nauki społeczne w zakresie/specjalności resocjalizacja,

- pedagogów — absolwentów wyższych studiów magisterskich,

- psychologów — absolwentów wyższych studiów magisterskich.

Wychowawca mając zdane wszystkie egzaminy na kierunku pedagogika — specjalność pedagogika opiekuńcza nie jest w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym absolwentem. Potwierdził to sąd apelacyjny sąd pracy w wyroku z 24 stycznia 2001 r. sygn. akt III AUa 1410/00 orzekając, że (...)

Absolwentem wyższej uczelni jest osoba, która legitymuje się dyplomem jej ukończenia.

W przedstawionej sytuacji nauczyciel nie ma więc kwalifikacji do pracy jako wychowawca w domu dziecka. Uzyska je dopiero po obronie pracy magisterskiej. Ustalając jego poziom wykształcenia będzie się brało pod uwagę ukończone Studium Nauczycielskie, czyli zakład kształcenia nauczycieli i to na kierunku matematyka z fizyką.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 7/2005

ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

Wśród bezrobotnych, niestety także nauczycieli, coraz więcej pojawia się osób, które wprawdzie posiadają długoletni staż pracy, jednak z racji wieku nie mogą znaleźć nowego zatrudnienia, jak też przejść na emeryturę. Dlatego też zagwarantowano im pomoc finansową w postaci świadczenia przedemerytalnego.

Warunkiem koniecznym do uzyskania prawa do tego świadczenia jest osiągnięcie odpowiedniego wieku, posiadanie określonego stażu oraz rozwiązanie stosunku pracy ze ściśle określonych przyczyn.

Aktem prawnym regulującym tę problematykę jest ustawa z 30 kwietnia 2004 r. o świadczeniach przedemerytalnych (Dz.U. Nr 120, poz. 1252). W myśl jej przepisów prawo do świadczenia przedemerytalnego przysługuje osobie, która:

- do dnia rozwiązania stosunku pracy lub stosunku służbowego **z powodu likwidacji pracodawcy lub niewypłacalności pracodawcy** (w rozumieniu przepisów o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy), u którego była zatrudniona lub pozostawała w stosunku służbowym przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, **ukończyła co najmniej 56 lat — kobieta oraz 61 lat — mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn**, lub
- do dnia rozwiązania stosunku pracy lub stosunku służbowego **z przyczyn dotyczących zakładu pracy**, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, **ukończyła co najmniej 55 lat — kobieta oraz 60 lat — mężczyzna oraz posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn**, lub
- do dnia ogłoszenia upadłości prowadziła nieprzerwanie i przez okres nie krótszy niż 24 miesiące pozarolniczą działalność (w rozumieniu przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych) i za ten okres opłaciła składki na ubezpieczenia społeczne oraz do dnia ogłoszenia upadłości ukończyła co najmniej 56 lat — kobieta i 61 lat — mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, lub
- zarejestrowała się we właściwym powiatowym urzędzie pracy **w ciągu 30 dni od dnia ustania prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, pobieranej nieprzerwanie przez okres co najmniej 5 lat**, i do dnia, w którym ustało prawo do renty, **ukończyła co najmniej 55 lat — kobieta oraz 60 lat — mężczyzna i osiągnęła okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn**, lub
- do dnia rozwiązania stosunku pracy **z przyczyn dotyczących zakładu pracy**, w rozumieniu przepisów ustawy o promocji zatrudnienia, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, **posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn**, lub
- do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy lub stosunku służbowego, z powodu likwidacji pracodawcy lub niewypłacalności pracodawcy, w rozumieniu przepisów o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy, u którego była zatrudniona lub pozostawała w stosunku służbowym przez

okres nie krótszy niż 6 miesięcy, posiadała okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn.

USTALANIE STAŻU

Ustawa określiła, w jaki sposób należy obliczać staż, który jest jednym z warunków uzyskania prawa do świadczenia przedemerytalnego. Otóż ustala się go zgodnie z przepisami ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Będą to więc:

- okresy składkowe, do których zaliczamy np. okresy zatrudnienia na podstawie umowy o pracę,
- okresy nieskładkowe, którymi się np. studia czy urlop wychowawczy.

Jeżeli okaże się, że tak ustalony staż jest niewystarczający do uzyskania prawa do świadczenia przedemerytalnego, wówczas można go będzie uzupełnić w niezbędnym zakresie okresami pracy w gospodarstwie rolnym lub prowadzenia gospodarstwa rolnego. Należy przypomnieć, że okresy nieskładkowe są uwzględniane w wymiarze nieprzekraczającym 1/3 udowodnionych okresów składkowych.

NAJPIERW ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH

Osoba zwolniona z pracy nie od razu otrzyma świadczenie przedemerytalne, pomimo spełnienia wszystkich wymaganych warunków do jego uzyskania. Najpierw, po zarejestrowaniu się w powiatowym urzędzie pracy jako osoba bezrobotna, będzie pobierała przez okres co najmniej 6 miesięcy zasiłek dla bezrobotnych. Dopiero po tym czasie zostanie jej przyznane prawo do świadczenia przedemerytalnego, jeżeli spełni łącznie następujące warunki:

- nadal jest zarejestrowana jako bezrobotna;
- w okresie pobierania zasiłku dla bezrobotnych nie odmówiła bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniego zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej, albo zatrudnienia w ramach prac interwencyjnych, lub robót publicznych;
- złoży wniosek o przyznanie świadczenia przedemerytalnego w terminie nieprzekraczającym 30 dni od dnia wydania przez powiatowy urząd pracy dokumentu poświadczającego 6-miesięczny okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych.

W okresie pobierania zasiłku dla bezrobotnych przyszły świadczeniobiorca może podejmować zatrudnienie bądź uczestniczyć w pracach interwencyjnych lub robotach publicznych. W przypadku, gdy prace te zakończą się po upływie 6-miesięcznego okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych, wówczas zainteresowana osoba wniosek o przyznanie świadczenia przedemerytalnego składa w terminie 14 dni od daty zakończenia tych prac. Należy pamiętać, że termin ten nie podlega przywróceniu.

Do okresu 6 miesięcy pobierania zasiłku dla bezrobotnych wlicza się:

- okresy, za które, zgodnie z ustawą o promocji zatrudnienia, prawo do zasiłku dla bezrobotnych nie przysługiwało.

Dotyczy to okresu oczekiwania na zasiłek dla bezrobotnych wynoszący 90 lub 180 dni.

- okresy zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej, albo zatrudnienia w ramach prac interwencyjnych lub robót publicznych podjętych w tym okresie.

W JAKIEJ WYSOKOŚCI ŚWIADCZENIE

Po zmianie przepisów w zakresie świadczeń przedemerytalnych wysokość tego świadczenia nie jest już uzależniona od wysokości przyszłej emerytury. Obecnie jest ono wypłacane w jednakowej wysokości i **wynosi 670 zł miesięcznie**. Ustawa jednak przewiduje w tym zakresie pewien wyjątek. Dotyczy on osób, które świadczenie przedemerytalne otrzymają z powodu utraty prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, pobieranej nieprzerwanie przez co najmniej 5 lat i do dnia, w którym ustało prawo do renty, ukończyły co najmniej 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna oraz osiągnęły okres uprawniający do emerytury wynoszący odpowiednio co najmniej 20 i 25 lat. W tym przypadku wypłacane świadczenie przedemerytalne nie może być wyższe niż ostatnio otrzymywana renta.

Świadczenia przedemerytalne będą podlegały waloryzacji na zasadach i w terminach przewidzianych w ustawie o emeryturach i rentach z FUS.

Istotnym uregulowaniem jest zapewnienie wypłaty świadczeń i zasiłków przedemerytalnych przyznanych na podstawie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu w dotychczasowej wysokości. Oznacza to, że nie ulegną one zmniejszeniu.

USTANIE PRAWA DO ŚWIADCZENIA

Przepisy ustawy o świadczeniach przedemerytalnych określają sytuacje, których zaistnienie powoduje ustanie prawa do świadczenia i wstrzymanie jego wypłaty. Ma to miejsce:

- na wniosek osoby pobierającej świadczenie przedemerytalne. Wstrzymanie wypłaty następuje od miesiąca przypadającego po miesiącu, w którym zainteresowany złożył wniosek.
- w dniu poprzedzającym dzień nabycia prawa do emerytury, która jest ustalona decyzją terenowej jednostki organizacyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub innego organu emerytalno-rentowego określonego w odrębnych przepisach. Wypłatę świadczenia zaprzestaje się od dnia nabycia prawa do emerytury.
- z dniem osiągnięcia wieku 60 lat przez kobietę i 65 lat przez mężczyznę i od tego dnia zostaje wstrzymana wypłata świadczenia przedemerytalnego.
- z dniem nabycia prawa własności lub objęcia w posiadanie (samoistne lub zależne) nieruchomości rolnej o powierzchni użytków rolnych przekraczających 2 ha przeliczeniowe albo współwłasności nieruchomości rolnej, jeżeli udział przekracza 2 ha przeliczeniowe. Wstrzymanie wypłaty świadczenia następuje, poczynając od dnia nabycia prawa własności lub objęcia w posiadanie (samoistne lub zależne) nieruchomości rolnej o powierzchni użytków rolnych przekraczających 2 ha przeliczeniowe albo współwłasności nieruchomości rolnej, jeżeli udział przekracza 2 ha przeliczeniowe.
- wraz ze śmiercią osoby uprawnionej. Zaprzestanie wypłaty świadczenia przedemerytalnego następuje od mie-

siąca przypadającego po miesiącu, w którym zmarła osoba uprawniona.

Prawo do świadczenia przedemerytalnego ulega także zawieszeniu i zostaje wstrzymana w związku z tym jego wypłata od dnia nabycia prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, renty inwalidzkiej albo podjęcia wypłaty renty strukturalnej lub świadczenia o charakterze rentowym z instytucji zagranicznej.

W razie nabycia przez osobę uprawnioną do świadczenia przedemerytalnego prawa do renty rodzinnej lub uposażenia rodzinnego wypłata się jedno z tych świadczeń — wyższe lub wybrane przez uprawnionego.

CZY MOŻNA DOROBIĆ?

Obowiązujące w tym zakresie przepisy nie zabraniają osobom pobierającym świadczenie przedemerytalne podejmowania działalności zarobkowej. Tak więc, pobierając to świadczenie można pracować. Przepisy prawa ustalają wyłącznie progi dochodowe, których przekroczenie powoduje zmniejszenie bądź zawieszenie wypłaty świadczenia przedemerytalnego według zasad obowiązujących przy emeryturach i rentach.

Przychodem decydującym o tym, czy pobierane świadczenie będzie zmniejszane bądź zawieszane jest przychód, jaki osoba pobierająca świadczenie osiąga z tytułu wykonywania działalności podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia społecznego. Przychodem są również kwoty pobranych:

- zasiłków chorobowego, macierzyńskiego i opiekuńczego,
- wynagrodzeń za czas niezdolności do pracy wypłacanych na podstawie Kodeksu pracy,
- świadczeń rehabilitacyjnego i dodatku wyrównawczego.

Należy pamiętać, że także dochód osiągany za granicą ma wpływ na zmniejszenie lub zawieszenie świadczenia przedemerytalnego.

Obowiązkowi ubezpieczenia społecznego w szczególności podlega:

- praca wykonywana w ramach stosunku pracy,
- praca nakładcza,
- praca wykonywana na podstawie umowy zlecenia i umowy agencyjnej, jak też współpraca przy wykonywaniu tych umów,
- wykonywanie pracy w ramach umowy o świadczenie usług, innej niż umowa zlecenia lub agencyjne, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, jak też współpraca przy wykonywaniu tej umowy,
- wykonywanie pracy na podstawie:
 - * umowy zlecenia,
 - * umowy agencyjnej,
 - * innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia,
 - * umowy o dziełojeżeli umowę taką zawarła osoba pobierająca świadczenie przedemerytalne z pracodawcą, z którym pozostaje w stosunku pracy,
- prowadzenie pozarolniczej działalności oraz współpraca przy jej wykonywaniu,
- pobieranie stypendium sportowego.

Przy ustalaniu przychodu mającego wpływ na zmniejszenie bądź zawieszenie świadczenia przedemerytalnego nie ma znaczenia, czy dana osoba opłaca składki na ubezpieczenie społeczne, czy też nie, z uwagi na podleganie obowiązkowi ubezpieczeń społecznych z innego tytułu. Ważne jest, czy dany tytuł rodzi obowiązek ubezpieczenia, czy też nie.

dokończenie w następnym numerze